# ATAK

nr 5 / 2017

ANARCHISTYCZNA GAZETA ULICZNA


# RASIZM PO POLSKU RASIZM PAŃSTWOWY




**Władza, która dotąd skutecznie nastawiała rodaków przeciwko przyjmowaniu uchodźców, dziś wydaje się robić krok dalej, pogłębiając atmosferę nietolerancji i legitymizując problem przemocy na tle rasowym. Wzrost liczby przestępstw i przemocy o rasistowskim podłożu w języku władzy szybko staje się jedynie „lewackim bełkotem" mającym szkodzić wizerunkowi kraju.**

Z ust Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusza Błaszczaka mogliśmy usłyszeć, że wydarzenia w Ełku – czyli zamieszki i zniszczenie lokalu gastronomicznego po śmierci młodego człowieka – to odosobniony przypadek. Kiedy minister wypowiadał te słowa, mieliśmy już do czynienia ze zniszczeniem lokalu gastronomicznego w Lublinie, pojawieniem się obraźliwych napisów na murze meczetu w Gdańsku i przynajmniej jednym potwierdzonym przypadkiem napaści na obcokrajowca. Do tego towarzysząca wydarzeniom atmosfera medialna, czyli podgrzewanie rasizmu i islamofobii przez prawicowe i nacjonalistyczne portale internetowe oraz komentarze jawnie zachęcające do linczów.

Władza nadal jednak udaje, że nic się nie stało, że w Polsce nie ma rasizmu. Ten za to występuje w Zachodniej Europie i jest wynikiem porażki polityki multikulturalizmu. Na takie właśnie karkołomne i ideologiczne stwierdzenia ponownie zdobył się Mariusz Błaszczak. Wtóruje mu Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, który bagatelizuje znaczenie rasistowskich symboli, a może już samego zjawiska rasizmu. W końcu w opinii ministra staje się on jedynie sprzeciwem wobec „mieszania się ras". Władza, która dotąd skutecznie nastawiała rodaków przeciwko przyjmowaniu uchodźców, dziś wydaje się robić krok dalej, pogłębiając atmosferę nietolerancji i legitymizując przemoc na tle rasowym. Jasno przytaczane przez Rzecznika Praw Obywatelskich statystyki policyjne, które potwierdzają wzrost liczby przestępstw i przemocy o rasistowskim podłożu w języku władzy szybko stają się jedynie „lewackim bełkotem" mającym szkodzić wizerunkowi kraju.

### UNIKANIE POLITYCZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Działaniu władzy biernie przyglądają się partie tzw. opozycji. Zapewne wynika to z braku odwagi, by zakwestionować politykę antyemigracyjną, czy przyznać, że zjawisko rasizmu najłatwiej rozwija się w krajach dotkniętych kryzysem ekonomicznym. Ostatecznie to ze względów ekonomicznych kilka milionów polskich obywateli postanowiło szukać pracy w krajach Europy Zachodniej, a dziś wobec rosnącej fali ksenofobii również oni spotykają się z rasistowskimi atakami choćby w Wielkiej Brytanii.

W obecnej atmosferze, która przywołuje na myśl pogromy, szczególnie ważne jest, by odnieść się krytyczne do dotychczasowej polityki państw członkowskich Unii Europejskiej systematycznie unikających współodpowiedzialności za sytuację uchodźców na Bliskim Wschodzie. Oczywiście przodują w tym Polska i Węgry, które jako jedyne nie wdrożyły programu przyjmowania uchodźców. Tym samym unikają politycznej odpowiedzialności za destabilizację regionu, w tym działania militarne oraz polityczne USA i NATO, ślepo wspierane przez kolejne polskie rządy, które doprowadziły m.in. do wojny w Iraku i rozwoju ISIS.

Jednocześnie rząd skutecznie wykorzystuje pogłębiający się od 2008 roku kryzys ekonomiczny do uniemożliwienia realizacji polityki proimigracyjnej i sterowania ksenofobicznymi nastrojami. Te zaś doskonale sprawdzają się w roli narzędzia podziałów społecznych w zakładach pracy i na ulicach. Realizowana polityka strachu skutecznie buduje przyzwolenie społeczne

CD NA S.2 >>>

# AFERA REPRYWATYZACYJNA

## PATOLOGIA SYSTEMU CZY PATOLOGICZNY SYSTEM?

**W Warszawie setki milionów złotych trafiały z budżetu miasta w ręce prywatne nie ze względu na aferę czy jednostkowe przypadki patologii. Cały system, w którym uznano, że własność prywatna jest świętością, bez względu na społeczne koszty i ludzkie tragedie, to patologia. Miasto nie dbało o mieszkańców reprywatyzowanych budynków, ponieważ lokatorzy komunalni to w ogromnej większości ludzie niezamożni, niezauważani przez system. To, że układ ten zaczyna się sypać, jest po części zasługą zorganizowania się lokatorów, a także współpracy z anarchistami.**

Reprywatyzacja to proceder przejmowania nieruchomości odebranych prywatnym właścicielom w okresie Polski Ludowej. W Warszawie objęte były nim do niedawna niemal wszystkie budynki w przedwojennych granicach miasta. Stanowiło to znaczący łup dla ludzi, którzy postanowili się szybko wzbogacić. Powstały kancelarie adwokackie specjalizujące się w „restytucji mienia". Miejscy urzędnicy nie tylko nie sprawdzali napływających roszczeń, ale wręcz popierali proces, ponieważ prowadził on do pozbywania się „kłopotliwych" budynków mieszkalnych wymagających od samorządu ciągłych nakładów na remonty. O skali patologii, jaka ma miejsce w Warszawie przy okazji oddawania nieruchomości „prawowitym właścicielom", organizacje lokatorskie pisały już w roku 2010. Powstał wówczas, siłami Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów, Komitetu Obrony Lokatorów i kilku innych stowarzyszeń, „Raport w sprawie reprywatyzacji warszawskiej". Sami lokatorzy oddawanych budynków opisali przykłady reprywatyzacji dokonanej pomimo tego, że dawni właściciele uzyskali już wcześniej odszkodowania z tytułu posiadania obywatelstwa innych państw, z którymi Polska podpisała umowy o rekompensatach za przejęte mienie. Zwrócili uwagę na odzyskiwanie kamienic między innymi na podstawie wątpliwych testamentów czy wręcz przez ludzi zmarłych na długo przed reprywatyzacją. Raport trafił do kosza, a zignorowanie go doprowadziło do wielu tragedii. Najbardziej znaną jest zabójstwo w marcu 2011 roku Jolanty Brzeskiej, działaczki WSL.

### NIE DAŁO SIĘ NIE ODDAWAĆ

Od początku w sprawie reprywatyzacji pojawiały się te same nazwiska, między innymi czyściciela kamienic Marka Mossakowskiego, członka zarządu Związku Szlachty Polskiej, księcia, jak się określał, Huberta Massalskiego i grupy znanych praw-

CD NA S.3 >>>

## SPIS TREŚCI

# RASIZM PO POLSKU RASIZM PAŃSTWOWY

na wzrastające ataki i odwraca uwagę od ekonomicznych i politycznych przyczyn sytuacji kryzysowej. Buduje atmosferę usprawiedliwienia wobec rasizmu, ksenofobii i ataków na imigrantów.

Islamofobia i rasizm wykorzystywane są w systemie kontroli, który tak bardzo chce wprowadzić władza. Nasza zdecydowana reakcja na wzrastającą przemoc wobec cudzoziemców jest niezbędna.

### ŻADEN CZŁOWIEK NIE JEST NIELEGALNY

Co roku granice Polski przekraczają tysiące imigrantów. Do tej grupy należą zarówno ofiary konfliktów politycznych, jak i imigranci ekonomiczni. Każdy człowiek ma pełne prawo do przemieszczania się i życia w dowolnym miejscu na świecie. Podział ludzi ze względu na wyznawaną religię, kraj pochodzenia, kolor skóry czy status materialny uważamy za nieuzasadniony i niebezpieczny.

Kiedy skrajnie prawicowe nastroje podsycają antyimigrancją histerię, politycy cieszą się z narastających podziałów społecznych. Dzięki nim bowiem niemożliwa staje się solidarna walka o godne życie bez względu na kolor skóry, wyznawaną religię, status społeczny, płeć czy pochodzenie. Zmanipulowana przez prawicowe i neofaszystowskie środowiska opinia publiczna za kozła ofiarnego każdego kryzysu obiera imigrantów.

To nie imigranci są problemem, lecz władza, która czerpie korzyści z tzw. kryzysu uchodźczego i buduje na nim niebezpieczny kapitał polityczny.

Dla nas obcy kulturowo jest nacjonalizm, za którym podąża rasizm i ksenofobia. „Nasza" cywilizacja jest tą, w której każdy człowiek jest równy. Domagamy się więc odpowiedzi na „kryzys migracyjny" poprzez uruchomienie programów przyjmujących uchodźców.

**Solidarność naszą bronią,**
**Walka klasowa, nie narodowa!**

***Tekst jest oświadczeniem zamieszczonym wcześniej na stronie www.rozbrat.org***

# MOŻE TO SIĘ TYLKO ŚNI




autor Guy Denning

*„Chować się, bo nadbiega tłum.*
*Chyba, że ktoś chce się z tego pośmiać.*
*Wiele rąk i zbyt mało głów*
*o faszyzmie łatwo nic nie mówić"*
Lech Janerka „Klaus Mitroh"

Polska rzeczywistość początku 2017 roku, zarówno polityczna, jak i społeczna, zaskakuje nagłym przyspieszeniem zmian. Zarówno umiarkowani demokraci, jak i środowiska emancypacyjne z niepewnością obserwują brunatną burzę. Nadchodzi ona od strony Warszawy, Ełku, Wrocławia, Lubina i tysiąca innych miejsc. Wszystko wskazuje na to, że po okresie przygotowawczym sygnał wysłany społeczeństwu trafił na podatny grunt.

Tylko w pierwszym tygodniu nowego roku staliśmy się świadkami kilku ataków na tle rasistowskim. Demolowanie barów z kebabem, które rozpoczął atak na „Prince Kebab" w Ełku, w tym koktajl Mołotowa wrzucony do wrocławskiej restauracji „Kuki Pizza", pobicia ludzi o ciemniejszej karnacji – m.in. obywatela Bangladeszu Alhmina Bedrry'ego w Legnicy. Nie jest to już coroczny czerwony alert dla afrykańskich studentów podczas marszu 11 listopada. Nie jest to także incydentalne zagrożenie dla „wrogów ojczyzny" ze strony organizacji nacjonalistycznych w związku z organizowanymi przez nie wiecami.

### COŚ SIĘ ZMIENIŁO

Coś się odblokowało w tej części społeczeństwa, która przez dekady wypadła poza margines liberalnej transformacji. Do głosu doszła nienawiść skrywana latami, frustracja i potrzeba odebrania uwagi siłą. Wszystko wskazuje na to, że fala przemocy skierowana w stosunku do „obcych", inaczej wyglądających i myślących, ruszyła na dobre.

Przykładem materializacji antagonizmów jest między innymi pobicie w sylwestrową noc gości „Cafe Foksal" w Warszawie. Wystarczyła rozmowa o judaizmie, aby zwrócić tym uwagę kelnerki i „obrońców wartości chrześcijańskich", którzy natychmiast dali do zrozumienia, że w Polsce katolickiej nie ma miejsca na takie dyskusje. Ulica kopniakami cenzuruje treści niemile widziane, zwłaszcza w towarzystwie prawdziwych Polaków, silnych wiarą i tradycją.

Nienawiść z „Cafe Foksal" jest kontynuacją ulicznego antysemityzmu, którego areną przed rokiem był Wrocław. Spalona wówczas kukła Żyda była formą bardzo symbolicznej przemocy. Zebrany tłum skandował: „Mamy swój rząd i gówno nam zrobicie". Obserwując noworoczne ataki rasistowskie w Ełku, Lubinie, Warszawie i Wrocławiu, przy jednoczesnej powściągliwości policji, można dojść do wniosku, że rasiści mieli rację. Nawiasem mówiąc, sędzia Marek Górny orzekający karę 10 miesięcy więzienia dla antysemity Piotra Rybaka za spalenie kukły stał się natychmiast w opinii narodowców poplecznikiem „żydowskich interesów" i największym wrogiem naszego – czyli narodowego – myślenia.

Dzisiaj agresja ma inną podstawę polityczną. Nie stoi za nią grupka skrajnych nacjonalistów Bolesława Tejkowskiego, kilku „patriotów" z Konfederacji Polski Niepodległej czy neonazistów z wrocławskiego Aryjskiego Frontu Przetrwania. Obecnie podstawę i uzasadnienie do działań przemocowych daje władza głównego nurtu. Partia rządząca, politycy Ruchu Narodowego i populiści z Kukiz'15. Treściami oraz sposobem prowadzenia polityki puszczają oko do bandytów, dając im zielone światło do rozpoczęcia pogromów. Biorąc pod uwagę, że wkrótce Wojska Obrony Terytorialnej Antoniego Macierewicza, w celu przywrócenia stabilizacji w kraju, gotowe będą do pacyfikowania opozycji w imię ładu i porządku, sytuacja może stać się naprawdę groźna.

### CO Z DIAGNOZĄ?

Jasne są intencje. Budzą się powoli najbardziej powściągliwi dotąd komentatorzy. Najczęstszą opinią, wyrażaną głównie przez opozycję parlamentarną, jest ta mówiąca o poważnym zagrożeniu dyktaturą ze strony Jarosława Kaczyńskiego oraz Prawa i Sprawiedliwości. Pojawiają się porównania z okresem PRL i rządami Władysława Gomułki. Niestety, są one tak samo nietrafione, co niebezpieczne. Trywializujące źródło problemu. Mówiąc o Polsce Ludowej, przesuwają środek ciężkości w obszary z góry skazane na bagatelizację. Być może medialnie przypominanie wykpionego przez Bareję PRL jest atrakcyjne, bo i pośmiać się można, i głową pokręcić, i niby wszystko jest już jasne.

Najbardziej zadowolony z tak pobieżnej oceny jest sam architekt „dobrej zmiany". Z pewnością na wieść o tworzonym PRL-bis uśmiecha się, podobnie jak na w myśl o Leszku Millerze, Mateuszu Kijowskim, Grzegorzu Schetynie i Ryszardzie Petru. Liderach teatralnej opozycji zajętej bardziej walką o palmę pierwszeństwa niż stanowiących opokę przed zapędami rządzących.

Aby zrozumieć, o co toczy się gra, trzeba cofnąć się w czasie o z grubsza 100 lat, przekręcić globus i odnaleźć Włochy pogrążone w kryzysie po I wojnie światowej. Bardzo uważnie spojrzeć na Niemcy lat trzydziestych borykające się z podobnymi problemami.

### FASZYZM

Narodzony w sprzeciwie do kryzysu monarchii we Włoszech i pustki zostawionej przez liberałów w Niemczech, jako sprzeciw wobec sytych elit i braku wartości moralnych, akceptujący przemoc, nadający korporacjonizmowi szczególne znaczenie, traktujący nacjonalizm jako religię, a religię jako sposób panowania nad tłumem, nieznoszący sprzeciwu, gloryfikujący jednego autorytarnego wodza, dający obietnice socjalne i likwidację bezrobocia, czystości rasy i mocnej armii, pilnujący społeczeństwa terrorem.

Określenie stygmatyzujące, traktowane w Polsce szczególnie ostrożnie, zarezerwowane tylko dla najgorszych, przypominające o tragicznej historii i milionowej ofierze. Pamiętające terror, katownie SS i kominy obozów. Kojarzone ze skrajnością i gloryfikowaniem bohaterów potępionych przez ludzkość.

Krok po kroku, po blisko stu latach odradza się stara idea. Zagrożenie jest o tyle realne i katastrofalne w skutkach, że „nowy porządek" obejmuje konstrukcję partii rządzącej i strukturę państwa. Sytuacja polska jest nieprzewidywalna, głównie za sprawą charakteru zmian. Przypominają się słowa Romana Dmowskiego oraz jego marzenia sformułowane bardzo dosadnie:

„Gdybyśmy byli podobni do dzisiejszych Włoch, gdybyśmy mieli taką organizację, jak faszyzm, gdybyśmy mieli wreszcie Mussoliniego, największego niewątpliwe człowieka dzisiejszej Europy, niczego więcej nie byłoby nam potrzeba".

Jeśli ma stać się najgorsze, rząd realizujący – jak dotąd – konsekwentnie swoją politykę, zespoli się w jedno ciało jednej partii dla całego narodu. Wówczas diagnozy będą spóźnione, a i możliwości działania nie pozostanie zbyt wiele.

Niemiecka Partia Robotnicza (DAP), która w 1920 r. zmieniła nazwę w Narodowo-Socjalistyczną Partię Niemiec (NSDAP), w 1923 r. miała marginalne poparcie. Wystarczyło 10 lat, aby wejść do parlamentu jako główna siła polityczna. Wkrótce po tym Adolf Hitler, niekwestionowany lider, stał się prezydentem, a w wyniku poparcia kapitalistów został także kanclerzem Niemiec, skupiając w rękach pełnię władzy.

### DROGA PIS

Podobnie jak w Niemczech z przełomu dekad także w Polsce dzisiaj niespełniony został czynnik kluczowy. Reprodukcja społeczeństwa była w fazie początkowej. Potrzebne było dziesięć lat nadużyć, bierności, rozpasania i marnotrawienia przez liberałów, aby na kryzysie liberalizmu idea tak odmienna mogła liczyć na poparcie.

Rok 2017 w Polsce nie przedstawia jeszcze analogicznego okresu w Niemczech. Brakuje kryzysu, który zdusiłby marzenia klasy średniej i dał jej imperatyw do szerokiego poparcia dla populistów. Wspólny jest kryzys postaw liberalnych, różnicujących społeczeństwo w ogromnych dysproporcjach. Dokonania kolejnych kadencji Platformy Obywatelskiej w opinii PiS-owskiego elektoratu wypadają dramatycznie i trudno się tej ocenie dziwić. Lata tworzenia wygodnych posad dla najbliższych, prywatyzację i nadużycia ciężko jest ukryć i skutecznie zatuszować.

Sygnały wysyłane do społeczeństwa przez partie rządzące są bardzo czytelne. W kwestii uchodźców są wręcz jednoznaczne. W opinii Jarosława Kaczyńskiego przenoszą oni choroby i dlatego nie będziemy ich zapraszać. Orzeczenia Ministerstwa Sprawiedliwości o symbolach rasistowskich, jak krzyż celtycki i wezwanie „White Pride" mówią o tym, że nie promują one faszyzmu, a jedynie „ruch przeciwny biologicznemu mieszaniu ras".

### „CZYTAŁEM NAMIĘTNIE ROMANA DMOWSKIEGO"

Jarosław Kaczyński czekał na taką możliwość całe dorosłe życie. W *Alfabecie braci Kaczyńskich* Piotra Zaremby przyznał, że nie pasował do lewicowego myślenia tworzonego przez Kuronia i Blumsztajna:

„Ja do nich nie pasowałem. Wtedy czytałem namiętnie Romana Dmowskiego, byłem zafascynowany *Polityką polską i odbudową państwa*. Gdybym wtedy spotkał młodych narodowców, oczywiście nie jakichś głupich narodowców – związek mógłby być silniejszy".

Przez lata stworzył własną mitologię. Konsoliduje elektorat radykalny. Z pewnością dlatego 80. miesięcznica, zaburzona przez Obywateli RP, spotkała się z tak zdecydowaną interwencją. Pierwszy raz od lat do stłumienia oporu wezwane zostało poza policją także wojsko.

* * *

Oczywiście może się okazać, że to tylko „strachy na lachy". W stosunku do lat 30. XX wieku zmieniło się bardzo wiele. Przede wszystkim w obrębie globalnej ekonomii i tego, w jakim stopniu o suwerenności dawnych państw narodowych decyduje ponadnarodowy kapitał. Architekt „dobrej zmiany" najwyraźniej nie pamięta o istnieniu Unii Europejskiej lub liczy na jej rozpad i ostateczne uformowanie podobnych reżimów w innych krajach europejskich. Zapomina także o nas, a to już nonszalancja zakrawająca na szaleństwo. ***tom***

# AFERA REPRYWATYZACYJNA

## PATOLOGIA SYSTEMU CZY PATOLOGICZNY SYSTEM?

ników. Wśród tych ostatnich znalazł się Robert N. Dla grupy klientów, których reprezentował, odzyskał w roku 2012 działkę przy ulicy Chmielnej 70. Sprawdzające wnioski zwrotowe Biuro Gospodarki Nieruchomościami nie dopatrzyło się nieprawidłowości. Decyzję o reprywatyzacji podpisał Jakub R., wicedyrektor BGN. Jedną z osób odzyskujących była z kolei Marzena K., siostra mecenasa N. oraz urzędniczka w Ministerstwie Sprawiedliwości. Wszyscy bohaterowie tej sprawy żyliby spokojnie do dziś, gdyby na jaw nie wyszły niewygodne dla nich fakty. Stowarzyszenie „Miasto Jest Nasze" poinformowało, iż działka przy Chmielnej 70 została odebrana po wojnie człowiekowi, który miał duńskie obywatelstwo, więc posiadał prawo do rekompensaty, co powinno anulować wszelkie roszczenia. Na nic zdały się zapewnienia ratusza, że „nie dało się nie oddawać". Światło dzienne ujrzał też fakt, iż plan zagospodarowania przestrzennego ratusz zmienił w taki sposób, aby na działce przy Chmielnej 70 można było zbudować wieżowiec. Sprawiło to, że jej wartość wzrosła do 160-190 mln zł.

Wkrótce potem w tarapaty wpadł Jakub R. Wicedyrektorowi BGN udowodniono, że robił interesy z mecenasem N., z którym jest współwłaścicielem górskiego pensjonatu. W kluczowym dla sprawy roku 2012 zabrakło jego sprawozdania majątkowego. Jakby tego było mało, Jakub R. w pół roku po odejściu ze stanowiska wicedyrektora sam został kamienicznikiem. Od swoich rodziców nabył zreprywatyzowaną kamienice położoną w atrakcyjnym punkcie miasta. Rodzice odzyskali ją wcześniej, gdy R. był jeszcze wicedyrektorem. Jak się później tłumaczył, nie rozpatrywał tego wniosku, więc nie było konfliktu interesów.

### PROBLEMY „NIEZATAPIALNYCH"

30 stycznia 2017 roku miało miejsce wydarzenie istotne dla historii warszawskiej reprywatyzacji. Jakub R., wraz z rodzicami oraz mecenasem Robertem N., czyli ludzie uznawani dotąd za „niezatapialnych", trafili za kratki. CBA prowadzi obecnie postępowanie w sprawie wręczenia łapówek za zwrot nieruchomości przy Chmielnej. Ich szacowana wartość to około 2,5 mln zł.

Kłopoty ma również siostra mecenasa N. Okazało się, że uzyskała od miasta ponad 35 mln zł odszkodowań za nieruchomości, których miała być „prawowitą właścicielką". Prokuratura przygląda się temu, czy pieniądze te nie zostały wyłudzone.

6 lutego zatrzymany został kolejny były wicedyrektor BGN – Jerzy M. Gdy w zeszłym roku spotkał się z aktywistami Kolektywu Syrena, którzy wraz z organizacjami lokatorskimi zwracali uwagę na koszt odbudowy Warszawy poniesiony przez społeczeństwo, twierdził, iż jest on nieistotny, gdyż miasto nie może domagać się od nowych właścicieli zwrotu tak dużych nakładów. Podczas rozmowy wyśmiał sugestie, że może procederem reprywatyzacji zajmie się prokuratura. Na wolności pozostaje jak dotąd Marcin Bajko, który do niedawna pełnił obowiązki dyrektora BGN, co nie przeszkadzało mu jednocześnie prowadzić działalności gospodarczej polegającej między innymi na doradzaniu zarządcom nieruchomości.

Hanna Gronkiewicz-Waltz, aby ratować swój wizerunek, zapowiedziała audyt warszawskiej reprywatyzacji. Miałby on być zlecony i opłacony przez ratusz, czyli kontrolowany sam by się kontrolował. W związku z tym nie wpłynęła żadna poważna oferta przeprowadzenia audytu. Warto też pamiętać, iż lokatorzy mieszkający w zreprywatyzowanych budynkach nie usłyszeli od polityków rządzącej miastem PO przeprosin. Pani prezydent udaje, że o niczym nie wiedziała. Hanna Gronkiewicz-Waltz padła, jak wynika z jej słów, ofiarą niecnego spisku uknutego przez podległych jej urzędników. Na sesjach poświęconych polityce mieszkaniowej po prostu się nie pojawiała, gdyż były mniej pasjonujące od przecinania wstęg.

### PATOLOGICZNY SYSTEM

Afera reprywatyzacyjna stała się orężem politycznej wojny. Odbywają się nadzwyczajne sesje Rady Miasta. PiS domaga się głowy prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz, a jego radni spekulują nawet, czy aby nie ucieknie ona za granicę. Okręgowa Rada Adwokacka, do której należał mecenas N., odcina się od niego i stara się zmienić swój wizerunek. Brakuje jednak bardzo ważnego stwierdzenia. W Warszawie setki milionów złotych trafiały z budżetu miasta w ręce prywatne nie ze względu na aferę, czy jednostkowe przypadki patologii. Cały system, w którym uznano, że własność prywatna jest świętością, bez względu na społeczne koszty i ludzkie tragedie, to patologia. Miasto nie dbało o mieszkańców reprywatyzowanych budynków, ponieważ lokatorzy komunalni to w ogromnej większości ludzie niezamożni, niezauważani przez system. Póki występowali w jednostkowych sprawach, byli ignorowani. Kiedy protestowali na sesjach Rady Warszawy, broniący obecnie „demokracji" radni PO nasyłali na nich straż miejską i policję. Wspomagającym ich aktywistom przyczepiono z kolei łatkę „niebezpiecznych anarchistów". To, że układ ten zaczyna się sypać, jest po części zasługą zorganizowania się lokatorów, a także współpracy z „niebezpiecznymi anarchistami", przeciwko której reprywatyzowani nie mieli żadnych oporów.

O tym, że postępuje upartyjnianie sprawy, świadczyło lansowanie się polityków w dniu 6 lutego 2017 roku na nadzwyczajnej sesji Rady Warszawy. Publiczność była nimi wypełniona do tego stopnia, że znaczna część przybyłych lokatorów nie została na salę wpuszczona. Odbył się więc spontaniczny protest lokatorski w kuluarach. Broniący „demokracji" poseł Szczerba z PO, który pojawił się, aby wspierać warszawski ratusz, usłyszał od członków grup lokatorskich kilka nieprzyjemnych słów.

1 marca zostanie w Warszawie oficjalnie otwarty skwer imienia Jolanty Brzeskiej. Warszawscy Radni jednogłośnie poparli nadanie mu imienia zamordowanej lokatorki. Kolektyw Syrena oraz grupy lokatorskie szykują z tej okazji uroczystości. Obecnie toczy się walka również o odszkodowania dla osób, które już ucierpiały w wyniku reprywatyzacji. Nie wiadomo też, jak skończą się postępowania prokuratorskie – dojdzie do skazania osób pociągających za sznurki, czy jedynie pionków? Należy jednak jasno powiedzieć: nie ma „dzikiej", „patologicznej" reprywatyzacji i „normalnej", „uczciwej". We wszystkich przypadkach jest ona grabieżą mienia przez dziesięciolecia służącego mieszkańcom miasta.

***Piotr Ciszewski***

www.lokatorzy.pl
www.wsl-poznan.pl

**POLECAMY KSIĄŻKĘ PIOTRA CISZEWSKIEGO I ROBERTA NOWAKA**

### WSZYSTKICH NAS NIE SPALICIE

Gdy w Lesie Kabackim pod Warszawą znaleziono spalone zwłoki kobiety, policja nie podejrzewała, że ta śmierć łączy się z szerszą tragedią wielu warszawskich rodzin. W kolejnych latach ofiara – Jolanta Brzeska – stała się symbolem ruchu lokatorskiego. *Wszystkich nas nie spalicie* przedstawia kulisy warszawskiej (i nie tylko) reprywatyzacji, postawy urzędników, polityków i wymiaru sprawiedliwości, a także sylwetki niektórych osób bezpośrednio zarabiających na odzyskiwaniu kamienic (książka wydawnictwa Trzecia Strona).




# KRAKÓW / RELACJA Z DEMONSTRACJI ANTYRASISTOWSKIEJ

15 stycznia odbyła się demonstracja antyrasistowska w Krakowie, na której zebrało się ok. 100 osób. Przebieg był spokojny, z wyjątkiem nielicznych, nieudanych prowokacji środowisk narodowych. Krzyczeliśmy wspólnie hasła, takie jak: „Ostrzegamy krakowiaków, nie dokarmiać wszechpolaków", „Chcę Arabkę za sąsiadkę" oraz „ONR to zbiór zer". Dziękujemy za wsparcie innym sekcjom Federacji Anarchistycznej, jak również inicjatywie Witajcie w Krakowie, Inicjatywie Pracowniczej, kolektywowi Reaktor, Quererowemu Majowi i Alternatywie Socjalistycznej oraz osobom przemawiającym – za ich wkład i pracę. Mimo wcześniejszych deklaracji narodowców pojawiła się ich ledwie garstka. Treść jednego z przemówień, wygłoszonego przez uczestniczkę krakowskiej sekcji, publikujemy poniżej:

„Jestem tu, aby zadać pytanie: dlaczego ludzie, którzy urodzili się 4 godziny jazdy samochodem stąd, są gorsi niż ci, którzy urodzili o godzinę jazdy krócej? Dlaczego można nie wypłacać im wynagrodzenia za wykonaną pracę? Dlaczego można odmawiać im prawa do mówienia we własnym języku? Dlaczego zmusza się ich do pracy znacznie poniżej swoich umiejętności i wykształcenia? Dlaczego wolno poniżać ich, okazywać pogardę w każdym słowie i spojrzeniu? Grozić, wyzywać, bić? Kiedy na ulicy Warszawy spłonęła ukraińska flaga, uspokoiliśmy nasze sumienia, oskarżając o to grupkę narodowców, politycznych ekstremistów, ale – powiedzmy sobie szczerze – jest to przejaw szowinizmu głęboko tkwiącego w naszym społeczeństwie, stale zresztą podsycanego przez władze polskiego państwa. Dzisiaj, z tego miejsca, z krakowskiego Rynku, chcę wezwać do opamiętania się.

W Polsce żyje nie milion uchodźców, jak powiedziała premier Szydło, bo machina państwowości jest bardziej skłonna do deportacji uciekinierów z Doniecka, niż przyznawania statusu uchodźcy, nawet nie milion imigrantów. W Polsce żyje milion pracowników, studentów, naszych sąsiadów, znajomych i przyjaciół pochodzących z Ukrainy. Podsycanie konfliktów, szczucie na tak bliskich nam ludzi w najlepszym przypadku naraża na śmieszność. Trzeźwo patrzący ludzie dojrzą, że nacjonalistyczna propaganda zniekształca obraz rzeczywistości. Ale jest też gorszy scenariusz: ciągle sączona nienawiść rozkręci w końcu rzeczywisty WIR agresji. Wyobraźmy sobie skalę tragedii, do której może dojść!

Drogi są dwie: albo stworzymy coś razem – bazując na wzajemnym szacunku i pragnieniu tworzenia lepszej, wspólnej, bezpiecznej przyszłości, albo będziemy bezmyślnie łykać podawaną nam papkę, damy uwieść się ohydnej manipulacji wyliczonej na zysk panującej nad nami klasy społecznej, dla której każda przemoc, każda wojna i każda nienawiść są na rękę, są źródłem potencjalnego zysku i szansą na ugruntowanie swojej władzy. Dla mnie brzmienie ukraińskiego i rosyjskiego języka już na stałe wpisało się w charakter współczesnego Krakowa i nie wyobrażam sobie, aby czyjeś uprzedzenia mogły zdławić tę melodię."

***VX***



# NIE BĘDZIEMY TĘSKNIĆ ZA LIBERAŁAMI

**Demokracja w Europie i Ameryce przeżywa kryzys. Władzę przejmuje populistyczna prawica, która niszczy niezawisłość sądów, ogranicza wolność obywateli i wprowadza rządy autorytarne. Protestują partie liberalne i centrolewicowe, a część środowiska anarchistycznego zastanawia się, czy włączyć się w te protesty. Wiele jednak przemawia za tym, że nie powinniśmy brać udziału w działaniach skompromitowanych partii politycznych.**

Kiedy w grudniu ubiegłego roku opozycja urządziła blokadę sali plenarnej Sejmu, a pod gmachem parlamentu zebrała się grupa protestujących przeciw polityce PiS, liberalne media straszyły, że protestujący zostali „brutalnie potraktowani" przez policję. Media rządowe próbowały naszczuć na protestujących środowiska kibicowskie, twierdząc, że bojówki nielubianej przez nich Antify są wśród polityków blokujących sejm. Obie te medialne opowieści są kłamstwem. Protestujący liberałowie nie padli ofiarą żadnej „brutalności" policji, gdyż funkcjonariusze potraktowali ich bardzo łagodnie w porównaniu do tego, jak policja tłumi protesty innych grup.

Kłamie również prawica. Antyfaszyści ani anarchiści nie uczestniczyli w tych protestach. Nie chodzimy ramię w ramię z politykami PO, gdyż przeciw ich rządom protestowaliśmy przez 8 lat, a przeciw liberalnej polityce ruch anarchistyczny działa w Polsce od 1988 r. To nasze protesty były brutalnie tłumione przez policję na polecenie poprzedniego ministra spraw wewnętrznych Grzegorza Schetyny. To anarchistki i anarchiści byli bici i torturowani na komisariatach, a wielu z nich trafiało do aresztów. Zmiana ekipy rządowej nie ma wpływu na nasze przekonania i postawę: dalej jesteśmy przeciwnikami opresyjnego państwa i neoliberalnego kapitalizmu, który wprowadziła do Polski „Solidarność".

## ANARCHIŚCI PRZECIWKO NEOLIBERALNEJ POLITYCE WŁADZ

Warszawskie środowisko anarchistyczne szczególnie mocno dało się we znaki ekipie PO rządzącej tym miastem. Wybuch tzw. afery reprywatyzacyjnej, która skompromitowała władze miasta, nie byłby możliwy, gdyby nie wieloletnie protesty i akcje działaczek i działaczy lokatorskich związanych z ruchem skłoterskim i anarchistycznym. Niemal codziennie spotykamy się z nieszczęściami, do jakich doprowadziła neoliberalna polityka: bezdomnością, biedą i marginalizacją dziesiątek tysięcy ludzi w Warszawie. Blokujemy skutecznie eksmisje, pomagamy lokatorom, głośno domagamy się likwidacji sztucznego zadłużenia lokatorów wywołanego polityką władz miasta. Nagłośniliśmy sprawę morderstwa Jolanty Brzeskiej i wstrzymaliśmy niektóre próby wyłudzenia nieruchomości. Podobnie działa ruch anarchistyczny w Poznaniu, Lublinie, Toruniu i innych miastach.

Władze Warszawy i samorządy innych miast opanowane przez partie liberalne i prawicowe od lat prowadzą politykę wspierania wielkiego biznesu deweloperskiego kosztem mieszkańców. Podnoszone są czynsze i ceny nieruchomości. Z centrów miast eksmitowani są biedniejsi mieszkańcy, aby zrobić miejsce dla biur i nowej „klasy średniej". Likwidowane są szkoły i obiekty użyteczności publicznej, a na ich miejscu buduje się „apartamentowce". Kamienice, place i całe kwartały miast przekazywane są często za bezcen biznesmenom, którzy mają powiązania z elitami władzy. Wszystko to odbywa się od lat i przez cały ten czas spotyka się ze stanowczym oporem ruchów wolnościowych i syndykalistycznych.

## MEDIA ZAWSZE W SŁUŻBIE WŁADZY

Media i prawicowi politycy zainteresowali się tymi tragediami ludzkimi i przekrętami dopiero niedawno – kiedy zauważyli możliwość skompromitowania obecnych włodarzy Warszawy i przejęcia władzy w tym mieście. Medialna afera reprywatyzacyjna pomija jednak milczeniem takie same działania prawicowych polityków w Lublinie czy warszawskiej dzielnicy Praga. Tam, gdzie można wzbogacić się cudzym kosztem, znikają różnice polityczne.

## KRAJ SUKCESU GOSPODARCZEGO

Polityka mieszkaniowa to tylko jeden z wielu obszarów liberalnej transformacji krytykowanych przez ruch anarchistyczny. Polska po 1989 r. została włączona w obieg globalnego kapitalizmu i stała się miejscem taniej siły roboczej wykorzystywanej przez wielkie korporacje. Aby tak się stało, zniszczono ruch związkowy, zliberalizowano kodeks pracy, doprowadzono do powszechnego stosowania umów śmieciowych i łamania praw pracowniczych, sprywatyzowano gospodarkę i ograniczono rozwój spółdzielczości. Polska jest nazywana krajem sukcesu gospodarczego: rzeczywiście polski PKB wzrósł bardzo w ciągu dwudziestu kilku lat, jednak nie wszyscy skorzystali na tym wzroście. Liberalna transformacja przyniosła też wiele szkód w postaci zniszczenia środowiska, masowej emigracji „za chlebem", drastycznego spadku dzietności i marginalizacji milionów ludzi mieszkających w tych częściach Polski, które zostały pominięte w inwestycjach.

## LIBERALNY DEMONTAŻ WOLNOŚCI

Neoliberalizm jest krytykowany na całym świecie za wywołanie kryzysów gospodarczych i powiększanie nierówności społecznych. Mimo to centrolewicowi polityce namawiają nas do obrony demokracji i protestów przeciw wprowadzaniu dyktatorskich metod sprawowania władzy przez populistyczną prawicę. Jednak autorytarne rządy PiS, Erdogana czy Trumpa nie są jedynym atakiem na demokrację.

To sami liberałowie rozpoczęli demontaż wolności obywatelskich. To za ich rządów wprowadzano stany nadzwyczajne, masową inwigilację i ustawy „antyterrorystyczne" w Europie i USA. Elity z Waszyngtonu i Brukseli próbują narzucić światu wielostronne umowy o wolnym handlu i obronie inwestycji (TTIP, TISA, CETA), które wprowadzane są wbrew woli społeczeństw i które nadają wielkim korporacjom specjalne przywileje, wyłączające je dodatkowo spod demokratycznej kontroli. Atak na demokrację nie zaczął się w 2016 r., ale znacznie wcześniej – w zaciszach salonów, gdzie miliarderzy i politycy określili nowy porządek świata, w którym korporacje dostają władzę większą niż rządy.

Sukces prawicowych populistów to w dużej mierze skutek zdenerwowania części wyborców na działania liberalnych elit. Oczywiście prawica nie sprawi, że świat stanie się sprawiedliwszy. Większy izolacjonizm czy protekcjonizm USA i innych kapitalistycznych państw nie wiąże się z polityką równości i sprawiedliwości. Więcej natomiast będzie represji politycznych i inwigilacji, mniej będzie wolności – i przeciw temu będziemy protestować. Jednak powrotu do starej liberalnej polityki, która polegała na tajnych umowach polityków i korporacji narzucanych społeczeństwu wbrew jego woli, też już oczywiście nie chcemy.

*Mateusz Kopf*



# CO TO JEST PRACA?

**To jasne: pracujemy dla pieniędzy. Pracą jest więc to, co pozwala zarobić. Prawda? Tak, ale tylko w świecie na opak, w jakim właśnie żyjemy.**

1. W świecie na opak lekarz w prywatnym gabinecie inkasuje 200 zł za wizytę – tyle co za cały dzień pracy w przychodni czy szpitalu. Czy jego praktyka prywatna jest bardziej pracą? Oczywiście nie.

2. Wyobraźmy sobie studenta polonistyki. Co powinien robić po studiach? Jako nauczyciel może pomagać ludziom świadomie korzystać z języka, pokazywać im bogactwo literatury. Jako pracownik agencji reklamowej, wymyślając hasła reklamowe czy prowadząc fanpage'e może mieć środki na czynsz i jedzenie. Przed takimi dylematami stają co roku setki tysięcy młodych ludzi różnych specjalności. Znam człowieka, który porzucił doktorat – projekt innowacyjnych ruchomych protez – aby przygotowywać dokumentację techniczną w odlewni. Wybór jest zawsze zły: bieda albo rozczarowanie. Lub jedno i drugie.

A to tylko czubek góry lodowej. Istnieje mnóstwo pracy, która w obecnym systemie jest niezauważalna, praktycznie bez wartości. To opieka nad dziećmi, prace domowe, naprawy (naprawy są wręcz szkodliwe, zmniejszają obieg pieniądza). I równie wielkie mnóstwo pracy wysoko cenionej, która – delikatnie mówiąc – nie przynosi wielkiego pożytku: większość działalności reklamowej, „menedżerskiej", finansowej, handlowej itd. Te „gówno warte prace", jak je określił antropolog David Graeber w słynnym już eseju, może dlatego właśnie są popłatne, by jakoś przytłumić u pracowników poczucie bezsensu?

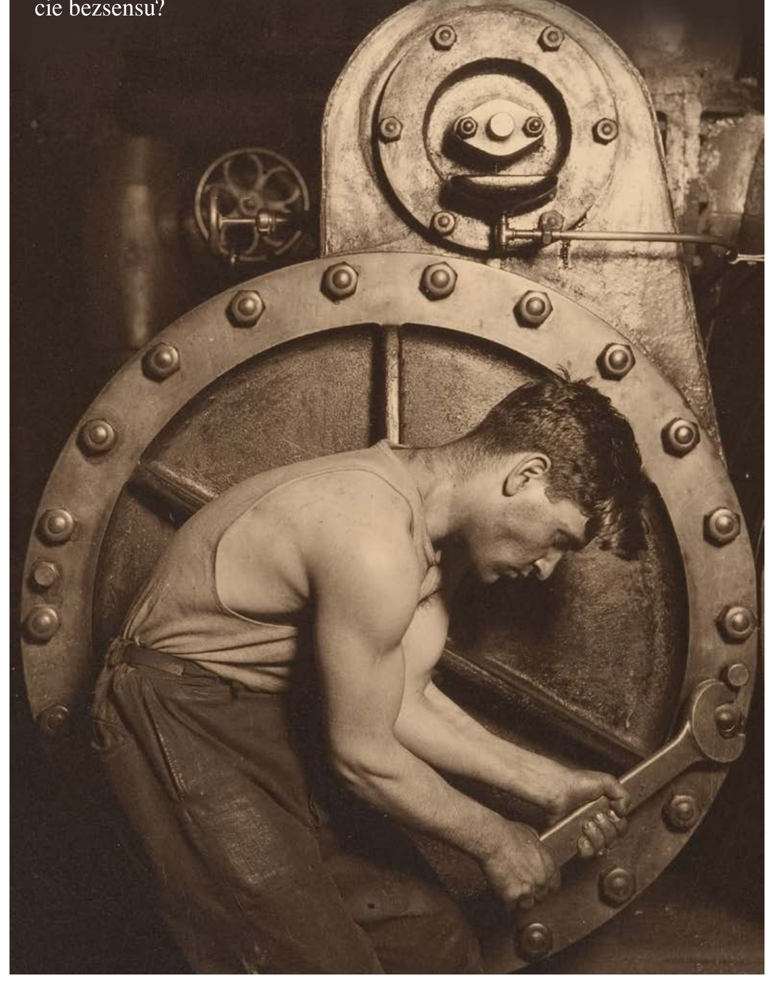
3. Niezwykle w tym smutne, że jedno takie bezsensowne stanowisko pracy pociąga za sobą konieczność kolejnych. Na każdego marketingowca w przedsiębiorstwie X przypada marketingowiec w konkurencyjnym przedsiębiorstwie Y. Ich rola to wzajemne niweczenie swoich wysiłków. Nie inaczej w handlu. Gdy jedni programiści ślęczą nad lepszym wglądem w nasze prywatne dane, inni ślęczą nad tych danych zabezpieczaniem.

Z kolei hierarchiczna organizacja pracy to menedżerowie, menedżerowie menedżerów itd. Z każdym szczeblem rośnie ilość błędów, wadliwej komunikacji, złych decyzji – konieczni stają się audytorzy, analitycy, coachowie. Szeregowi pracownicy mają coraz więcej papierkowej roboty (obok normalnych obowiązków, których nie ubywa) albo są coraz ściślej kontrolowani.

4. To nie koniec. Mamy też mnóstwo pracy jako konsumenci. Komputer nie działa? Zanim udostępnimy ci numer do serwisu, dopilnujemy, abyś przeszukał fora internetowe w poszukiwaniu rozwiązań (Naprawiłeś? Świetnie, opisz to na forum, dostaniesz od nas lajka). Potrzebujesz paru rzeczy na śniadanie i zupę? W hipermarkecie spędzisz godzinę, szukając ich.

Naprawdę, skończmy już z tą pracą najemną. Skończmy z kapitalizmem. Szkoda czasu!

*Krzysztof Śpiewla*



# NIEWOLNICE PAŃSTWA ISLAMSKIEGO

**Ceny kobiet wahają się w zależności od wieku i liczby posiadanych dzieci. Uprowadzone przez tzw. Państwo Islamskie jazydki wymieniane są pomiędzy dżihadystami lub sprzedawane na targach niewolnic i w Internecie. Część z nich już nigdy nie zostanie oswobodzona.**

W sierpniu 2014 r. terroryści ISIS wtargnęli do zamieszkanego głównie przez jazydów dystryktu Sinjar, zabijając ponad 5 tys. osób. Czystki etniczne przeprowadzane przez dżihadystów dotknęły głównie wyznaniową kurdyjską mniejszość, która od zawsze stanowiła cel ataków – poczynając od czasów Imperium Osmańskiego, w trakcie rządów Saddama Husseina, a na tzw. Państwie Islamskim kończąc. Najazd ISIS wiązał się z próbami przymusowego nawracania jazydów na islam. Tysiące osób poniosło śmierć w wyniku odmowy, a ci, którym udało się uciec z Sinjaru napotkali szczelnie zamknięte granice Unii Europejskiej.

Dżihadyści w trakcie najazdu uprowadzili 7 tysięcy kobiet i dziewczynek, które potraktowane zostały jak łup wojenny. Część z nich wykupiono z niewoli, niektóre z jazydek zbiegły, inne zostały sprzedane na targu niewolnic m.in. do Algierii, Libii czy Arabii Saudyjskiej. Nazywane „trofeami", gwałcone, zmuszane do aborcji i okaleczane kobiety, po uwolnieniu z rąk oprawców borykają się z zespołem stresu pourazowego (PTSD) i ciężką depresją. Odnotowano wiele przypadków samobójstw, także wśród dziewczynek, których wiek waha się pomiędzy 8–13 lat.

– „Kobietobójstwo" – tym terminem najczęściej określa się masakrę jakiej dopuścili się na jazydkach islamiści – mówi szefowa Asudy, organizacji zwalczającej przemoc wobec kobiet w Iraku. – Uwolnione kobiety, którym udzielamy pomocy, przeżyły. Jedna życie z tym bagażem doświadczeń jest koszmarem. Ofiary seksualnego wykorzystywania zostały okaleczone w sposób, który nigdy nie pozwoli im swobodnie funkcjonować w społeczeństwie.

## ISLAMSKIE WIĘZIENIE

Scenariusz zazwyczaj był ten sam: islamiści najeżdżali wieś i wywlekali kobiety z domów na ulicę. Nakazywali im siadać bądź kłaść się twarzą do ziemi. Poszturchiwali buciorami. Później, przystawiając broń do głów, zapędzali je na samochodowe przyczepy i transportowali do Mosulu bądź Rakki.

– Dowodzący bandami mężczyźni przeprowadzali wstępną selekcję kobiet zanim weszłyśmy do aut – opowiada Lamiya, 24-letnia jazydka, która po ucieczce z domu swojego oprawcy trafiła do obozu dla uchodźczyń w irackim Duhok. Jej twarz pokryta jest siateczką drobnych blizn będących pozostałością po poparzeniu wrzątkiem. – To kara za nieposłuszeństwo – tłumaczy dziewczyna. Każdy opór karany jest w bestialski sposób – wyrażające sprzeciw kobiety są bite, przypalane, oblewane kwasem. Często dochodzi do obrażeń głowy czy złamań rąk.

Młode kobiety ze wsi Lamiyi w trakcie najazdu ISIS zostały odseparowane od starszych i przewiezione do dużej willi w centrum Mosulu. Tym samym transportem podróżowały dzieci jazydek; chłopców odebrano kobietom i wcielono do islamskich bojówek.



autor Guy Denning

– Już straciłam nadzieję, że kiedykolwiek zobaczę mojego syna – mówi Lamiya. – Jeśli Imar żyje, to kim teraz jest? Więźniem Państwa Islamskiego. Będzie mordował w imię ich Boga i uważał, że to co robi jest słuszne. Gdy go widziałam po raz ostatni miał 5 lat. Rozkładał i składał kałasznikowa, mówił po arabsku i nie reagował na moją obecność.

Ideą dżihadystów jest budowanie licznej armii, dlatego udział dzieci w walce jest czymś powszechnym. Kilkuletni kurdyjscy chłopcy, którzy zostali uprowadzeni, towarzyszą dorosłym mężczyznom na każdym kroku; w tym czasie uczą się mówić i pisać po arabsku, recytować Koran, poznają taktykę wojenną – posługiwanie się bronią różnego kalibru, od kałasznikowów po moździerze i bazooki. Dżihadyści wykorzystują dzieci także w celu sprawdzenia czy dany teren jest zaminowany lub strzeżony przez YPG (Kurdyjskie Jednostki Ochrony). Często młodzi chłopcy wysyłani są jako pierwsi na linię frontu w charakterze „żywych tarcz".

– Mężczyzna, który kupił mnie na aukcji żądał ode mnie żebym rodziła mu chłopców. Mówił, że mnie zabije jeśli urodzę dziewczynkę – wspomina Shadan. Kobieta została porwana wraz ze swoimi siostrami i sprzedana na targu niewolnic w stolicy ISIS w Syrii. Wcześniej sfotografowano ją siedzącą na kanapie w malutkim pomieszczeniu znajdującym się na tyłach więzienia dla jazydek. – Wszystkim więźniarkom nakazano trzymać dłonie na kolanach i patrzeć prosto w obiektyw – opowiada Shadan. – Dzieci sadzano wokół kobiet; młodsze na kolanach, starsze na podłodze. Pod żadnym pozorem nie wolno im było płakać; strażnicy mierzyli do nich z broni, dotykali lufami główek.

## PIEKŁO

Shadan została zlicytowana na targowisku. Każda z kobiet wychodziła na komendę przed szereg i była oglądana przez potencjalnych „klientów". Zęby, dłonie, stopy, włosy. Mężczyźni dotykali jazydek przez burki. Gdy wynegocjowali cenę, „sprzedawca" pobierał opłatę i odsyłał kobiety do domu „nabywcy". Shadan trafiła do haremu imama, który na powitanie obił jej twarz. – Okładał mnie pięściami i krzyczał, że mam być skromna i posłuszna, że mam od tej pory obowiązki i powinnam słuchać się najstarszej z żon.

Lamiya, Shadan i wiele innych kobiet padały każdego dnia ofiarami przemocy seksualnej. Wymuszano na nich odbywanie stosunków płciowych bez zabezpieczeń bądź faszerowano tabletkami antykoncepcyjnymi niewiadomego pochodzenia. – Nie wiedziałam, co biorę. Żona imama podawała mi jedną kapsułkę każdego dnia, a ja bałam się zapytać o przeznaczenie leku. Zresztą nawet się nad tym nie zastanawiałam. Byłam przerażona jak zwierzę, gdy Mohammed wracał do domu i przywoływał mnie skinieniem ręki – opowiada dziewczyna. – Zabierał mnie do pokoju i rzucał na dywan. Gdy mnie gwałcił patrzyłam na popękany sufit i to mi jakoś pomagało, bo odwracało uwagę od zadawanego bólu.

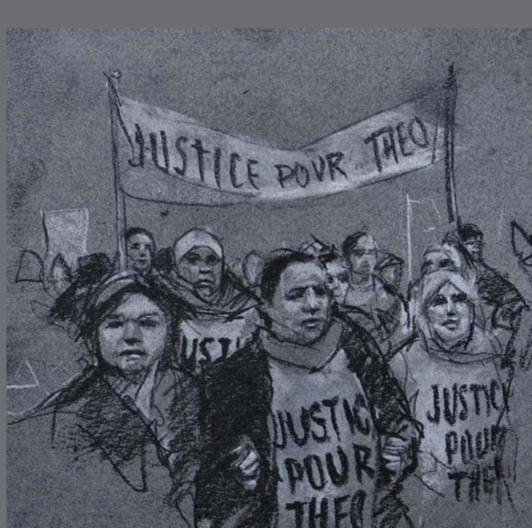
Według relacji Lamiyi niektóre z kobiet poddawane były przymusowej aborcji, po których borykały się z powikłaniami lub umierały. Zabiegi dokonywane były w nieprzystosowanych do tego pomieszczeniach, bez zachowania podstaw higieny.

– Kobiety zabierano do jakiegoś lekarza na przedmieściach. W pomieszczeniu przebywało kilku mężczyzn, którzy przytrzymywali je podczas zabiegu – mówi Dilal, wolontariuszka pracująca w jednym z obozów dla jazydek w Iraku. – Dziewczyny traciły bardzo dużo krwi podczas nieudolnie przeprowadzanych aborcji, dochodziło do okaleczania narządów płciowych i zakażeń. Wiem także, że niekiedy po porodzie stosowano eutanazję, jeśli okazywało się, że kobieta urodziła dziewczynkę.

– Jazydki przechodzą piekło w granicach Państwa Islamskiego, ale ta niewola, w którą zostały wtrącone nie skończy się po ich uwolnieniu. To miejsce to więzienie bez reguł, bo każdy dżihadysta dyktuje swoje warunki, a kobiety zmuszone są pod groźbą utraty życia poddać się męskiej władzy – tłumaczy Gul, psycholożka z Erbil, która od początku wojny z ISIS pracuje z uchodźcami. – Niewolnictwo w XXI wieku ma się całkiem dobrze, a kraje „pomagające" w wojnie na Bliskim Wschodzie w niewielkim stopniu angażują się w pomoc uwolnionym już jazydom. Brakuje świadomości, że dochodzi obecnie do kolejnego ludobójstwa, podobnego temu, które przeprowadzone zostało podczas II wojny światowej w Europie.

***Marta Senk***

# Guy Denning




Guy Denning – urodzony w 1965 roku w Wielkiej Brytanii współczesny artysta samouk. Założyciel artystycznej grupy neomodernistycznej i znacząca postać na scenie street-artowej w Bristolu.

Mimo iż od dzieciństwa interesował się sztuką i malował, kilka razy bez skutku ubiegał się o przyjęcie na studia artystyczne. Od 1992 roku wystawiał swoje prace w całej Wielkiej Brytanii, a od 2007 roku również w USA, Niemczech, Włoszech i Francji. Jego obrazy były prezentowane na licznych wystawach indywidualnych i grupowych. W ostatnich jego pracach coraz częściej pojawiają się postacie ludzkie, przekazujące silne emocje, czasem wręcz z politycznym podtekstem. W ostatnim czasie artysta przeniósł się do Francji.

Prace Guya Denninga znajdujące się w tym numerze A-taku zostały zamieszczone za zgodą autora.

**www.facebook.com/guydenning**
**guydenning.org**



# ZIELONY ANARCHIZM / W STRONĘ ZNIESIENIA HIERARCHII

## WPROWADZENIE

W ciągu ostatnich kilku dekad zaczęły pojawiać się nowe formy aktywizmu, w którego centrum zainteresowania znajdują się losy nie tylko społeczeństwa ludzkiego, ale także świata nie-ludzkiego – w tym nie-ludzkich zwierząt i środowiska naturalnego. Najbardziej radykalne formy tego ruchu określane są mianem „eko-" lub „zielonego" anarchizmu. Jego celem jest krytyka relacji zachodzących pomiędzy człowiekiem a nie-ludzkim światem. Założenia ekoanarchizmu mogą być uskuteczniane przez niemal każdą doktrynę polityczną zawierającą kluczowe elementy myśli anarchistycznej […].

Zielony anarchizm, tak jak go się tutaj rozumie, stanowi najbardziej rozwiniętą i spójną formę myślenia anarchistycznego. Wierzę, że czytelnik zostanie wystarczająco zachęcony (lub oburzony) tym oświadczeniem i towarzyszyć mi będzie dalej, aby zrozumieć, dlaczego to twierdzenie jest uczciwe.

## ANARCHIZM SPOŁECZNY

Szeroka perspektywa, którą obrał „zielony anarchizm" przeszczepiona została z anarchistycznej filozofii politycznej zwanej „anarchizmem społecznym".

ANARCHIZM SPOŁECZNY: pogląd, mówiący o tym, że każda społeczna hierarchia powinna zostać zniesiona.

[…] a zatem – „anarchizm społeczny" to koncepcja dążąca do całkowitego wyeliminowania hierarchii z przestrzeni ludzkiego świata. Innymi słowy – w centrum anarchizmu społecznego stoją ludzkie relacje budowane na fundamencie równości, co oznacza, że żaden człowiek nie ma prawa traktować drugiego człowieka jako swojej własności [...].

Obok wspólnych dążeń anarchizmu społecznego i zielonego istnieją pewne rozbieżności – anarchizm społeczny odmawia uznania instytucji państwa czy kapitalizmu za podstawę destrukcji współczesnego świata […].

Rasizm, patriarchat, homofobia, transfobia, dyskryminacja ze względu na wiek czy niepełnosprawność, to przykłady poszczególnych form dominacji funkcjonujących w ramach społecznych struktur hierarchii. Anarchizm społeczny dąży do zniesienia wszystkich wymienionych postaci prześladowania i zwraca szczególną uwagę na miejsca, w których dane warianty się spotykają i przecinają. Nie jesteśmy w stanie zrozumieć żadnego z wariantów dominacji, nie mówiąc już o przeciwstawianiu się im, dopóki nie przyjmiemy, że różne rodzaje przemocy mają te same korzenie. Oznacza to, że poszczególne przypadki dominacji nie istnieją w odseparowaniu od innych i błędem jest analizowanie ich poza układem hierarchicznym. Anarchizm społeczny postrzega jednak zmagania z poszczególnymi formami panowania jako integralną walkę o społeczeństwo anarchistyczne.

## ZIELONY ANARCHIZM

Anarchizm społeczny, ograniczający swoje zainteresowanie do krytyki struktur władzy, funkcjonuje tylko w obrębie ludzkiego gatunku, podczas gdy posiadający tę samą perspektywę zielony anarchizm podejmuje dużo szerszą krytykę panowania – dotyka każdej kwestii, w której człowiek wchodzi w interakcje z nie-ludzkim światem.

ZIELONY ANARCHIZM: pogląd, wskazujący na to, że każda hierarchia powinna zostać zniesiona.

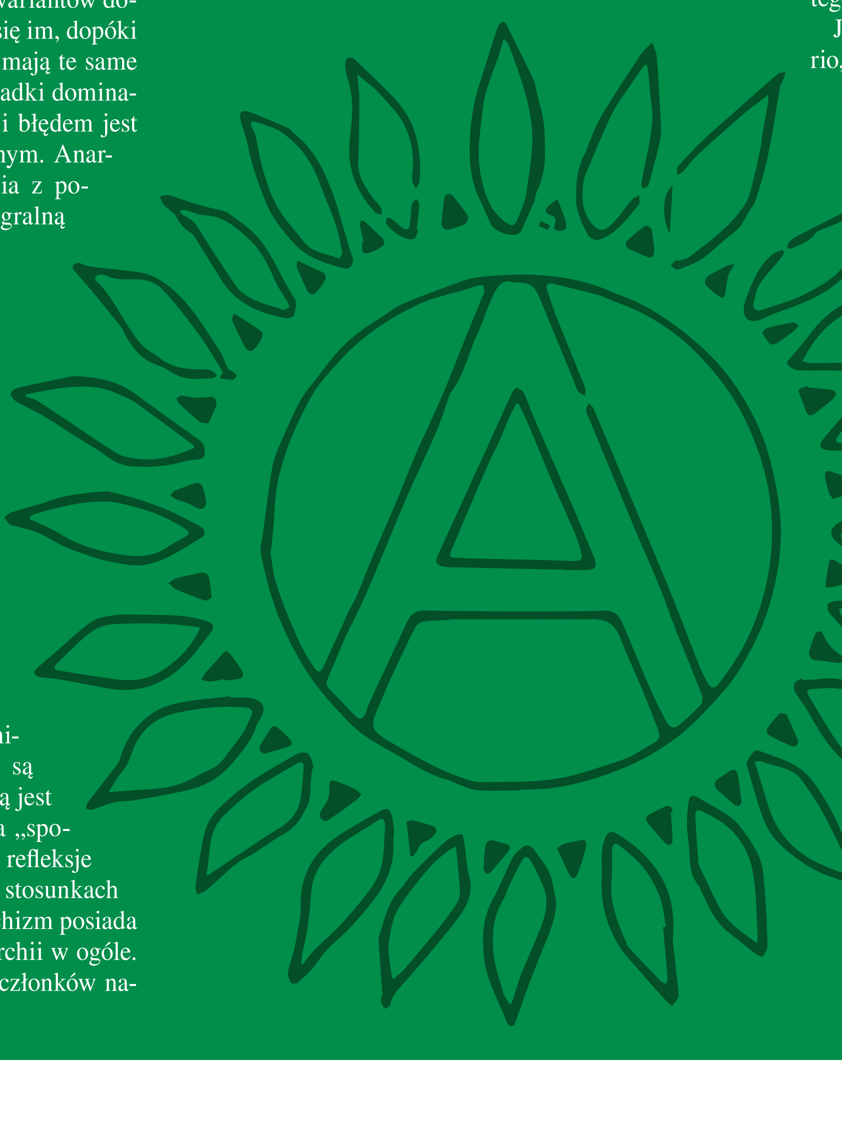
Definicje zielonego i społecznego anarchizmu, które zostały przedstawione powyżej, są w jakimś stopniu zbieżne. Zasadniczą różnicą jest usunięcie z koncepcji eko-anarchizmu słowa „społeczny". Anarchizm społeczny stanowi więc refleksje ograniczoną – skupia się na hierarchicznych stosunkach pomiędzy ludźmi, podczas gdy zielony anarchizm posiada szersze spektrum – dąży do zniesienia hierarchii w ogóle. Koncentruje się nie na tym, jak traktujemy członków naszego gatunku, ale w jaki sposób odnosimy się do bytów niebędących ludźmi [...].

Zielony anarchizm proponuje zdemontowanie systemu dominacji będącego wytworem ludzkiej działalności (nieistotne czy odnosi się do ludzkiego społeczeństwa czy też nie). Ten punkt widzenia jest często tłumaczony jako walka o „całkowite wyzwolenie" […]. Sednem tego stanowiska jest rozpoznanie faktu, że podobne struktury dominacji są reprodukowane we wszystkich formach dominacji. To nas prowadzi do stwierdzenia, że najbardziej konsekwentna walka o wyzwolenie musi przybrać wymiar totalny [...].

## PRAWA ZWIERZĄT

Koncepcja praw zwierząt, postulująca moralny obowiązek brania pod uwagę interesów nie-ludzkich bytów, dąży do przedłużenia praw przyznawanych członkom naszego gatunku na inne zwierzęta [...]. Kluczowym w tej refleksji jest termin „gatunkowizm", pod którym rozumie się uprzedzenia wobec przedstawicieli innego gatunku – chodzi o stawianie nie-człowieczych interesów niżej niż interesy homo sapiens. Ten typ dominacji opiera się na fakcie, iż poszczególne organizmy nie są członkami naszej grupy, a nie jak próbuje się forsować – o posiadanie lub nieposiadanie pewnych zdolności. Co istotne, logika gatunkowizmu opiera się na tych samych podstawach, co inne formy społecznej hierarchii [...].

Pomimo istniejących różnic pomiędzy człowiekiem i nie-ludzkimi zwierzętami istotna jest właściwość, którą wszyscy współdzielimy, a którą rozpatrzyć można tylko na gruncie etyki – jest nią zdolność do „odczuwania". Odczuwanie, rozumiane jako zdolność do bycia świadomym świata albo, innymi słowy, zdolność do samodzielnego zdobywania doświadczenia, stanowi kluczowe pojęcie dla kwestii praw zwierząt, ponieważ rozumiane jest jako umiejętność odczuwania bólu i przyjemności. Prowadzi to do prostego wniosku, że każde, świadome nie-ludzkie zwierzę (takie jak świnia, osioł czy ryba), będąc zdominowanym w strukturze hierarchii, ponosi szkody i cierpi z tego powodu w takim samym stopniu jak człowiek. Walka o wyzwolenie, jaką podejmują anarchiści, powinna zostać poszerzona o nie-ludzkie byty, ponieważ nie jest istotne to, że inne zwierzęta nie są członkami naszej grupy, ale to, że są istotami odczuwającymi.



## EKOLOGIA SPOŁECZNA

Termin „ekologia społeczna", będący koncepcją rozumianą jako sprzeciw wobec dominacji człowieka nad światem natury, został po raz pierwszy zaproponowany przez Murraya Bookchina. W idei ekologii społecznej podkreśla się nierozłączność kwestii społecznych i ekologicznych, ponieważ system hierarchiczny obecny w ludzkim społeczeństwie ma wpływ na naszą postawę wobec nie-ludzkiego świata. Ta postawa przejawia się w pojmowaniu świata jako własności człowieka, […] jednakże, nawet jeśli służy to naszym krótkoterminowym interesom, to długoterminowe konsekwencje doprowadzają do ekologicznych kryzysów – globalnego ocieplenia, niedoborów zasobów naturalnych, zanieczyszczenia, wymierania rzadkich gatunków, wylesienia i degradacji gleby, a to wszystko zaczęło zagrażać także naszemu gatunkowi.

Poza analizą tych problemów, ekologia społeczna niesie za sobą prawdziwie rewolucyjne tezy. Jeśli nasze problemy ekologiczne są zakorzenione w problemach społecznych, to rozwiązań problemów ekologicznych powinniśmy poszukiwać w radykalnej społecznej zmianie. Ambicją tej społecznej zmiany jest demontaż struktur hierarchii przenikającej nasze społeczeństwo i zastąpienie jej prawdziwie egalitarnymi strukturami, funkcjonującymi w ramach zdecentralizowanych niewielkich komun o bezpośrednich demokratycznych sposobach organizacji, które zaspokajają szeroki zakres ludzkich potrzeb i żywią zainteresowanie kwestiami ekologii […].

Celem ekologii społecznej jest połączenie niektórych aspektów społeczeństwa uważanego za prymitywne – decentralizacji władzy i ekologicznych sposobów egzystencji, z tym, co pożądane w społeczeństwie współczesnym – modelem przyczynowo-skutkowym, nauką i technologią.

## WNIOSKI: W STRONĘ ZNIESIENIA HIERARCHII

Zielony anarchizm nie jest mizantropijną parodią przeznaczoną dla radykałów z dredami, ale stanowi wyraz anarchizmu w jego najbardziej rozwiniętej i spójnej formie. Nie tylko ludzie są ofiarami władzy, kapitalistów i – bardziej ogólnie – zniszczenia, które niesie za sobą system hierarchiczny. Wszystkie formy życia na Ziemi stały się ofiarami tego skomplikowanego systemu dominacji […].

Jeśli jesteśmy gotowi potraktować ideę równości serio, to czy nie powinniśmy zapytać o to, czy nasza walka nie powinna przekroczyć granic naszego gatunku, zamiast tkwić w jakimś ograniczeniu? Ostatecznie, aby przezwyciężyć jedną formę dominacji należy przezwyciężyć wszystkie jej warianty: musimy znieść hierarchię w ogóle. W celu obalenia władzy, musimy zrobić coś więcej niż tylko pojąć, czym jest hierarchia. Musimy poświęcić się budowaniu szerokiego i spójnego ruchu – ekologii oporu, który będzie zdolny przeciwstawić się wszystkim jej formom, we wszystkich jej obszarach. Żyjemy w czasach, które mogą być niezwykle interesującym momentem w dziejach ludzkości: współczesny człowiek ma możliwość stworzenia epoki, która będzie rewolucyjną albo w dalszym ciągu tkwić w systemie uprzedzeń i czekać, aż wszystko obróci się w proch.

***Corin Bruce / tłum. MarSe***

Tekst stanowi fragment broszury, która ukaże się niebawem w ramach biblioteczki A-taku.

# BLOKADY POLOWAŃ
## I ICH EKONOMICZNY SENS

**Osoby śledzące doniesienia na temat organizowania blokad polowań na ogół dochodzą do wniosku, że głównym ich powodem jest sprzeciw wobec „rozrywkowego" pozbawiania życia dzikich zwierząt. Kwestie etyczne z pewnością są ważne. Jednak występowanie przeciwko myślistwu ma rozleglejszy sens, także walki ekonomicznej. Jest sprzeciwem wobec rosnącej eksploatacji przyrody dla doraźnych komercyjnych celów.**



Jedna z blokad polowania zakończona sukcesem

Przyglądając się danym za ostatnie osiem sezonów łowieckich (2008/2009–2015/2016) umieszczonym na stronach Polskiego Związku Łowieckiego (PZŁ), dostrzegamy, że liczba odstrzału wielu zwierząt łownych wzrasta. Dotyczy to szczególnie danieli (wzrost o 123%), muflonów (192%), jeleni (102%), saren (30%), wreszcie dzików (53%). Choć spada liczba upolowanych ptaków, np. kuropatw (spadek o 94%) czy bażantów (23%), a także zajęcy (16%), to wyraźnie rysuje się tendencja do pozyskiwania jak największej ilości mięsa. Stąd rośnie odstrzał dużych zwierząt, a maleje – małych. Gdyby porównać wyniki łowieckie na przestrzeni ostatnich ośmiu lat, to zauważamy, iż dziś szacunkowo pozyskuje się o ponad połowę więcej dziczyzny niż wcześniej.

Potwierdzają to też dane Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) dotyczące skupu dziczyzny. W stosunku do jeleni, saren i dzików (głównych dużych ssaków łownych) wzrósł on między rokiem 2010 a 2015 o ponad 40%. Jest to – dodajmy – tendencja europejska, którą obserwujemy już od kilku dekad. Myśliwi i część naukowców tłumaczy to raczej czynnikami naturalnymi, a nie ekonomicznymi. Utrzymują, że odstrzał jest konsekwencją wzrostu populacji ssaków łownych, który postępuje zasadniczo niezależnie od człowieka. Tak naprawdę jednak funkcje „ochronno-przyrodnicze" łowiectwa sprowadzają się do zabiegów hodowlanych, jak np. krytykowane przez ekologów dokarmianie zwierząt w zimie i introdukcje, czyli wprowadzanie nierodzimego gatunku do danego ekosystemu.

### INTENSYWNA EKSPLOATACJA

Polują nie tylko myśliwi zrzeszeni w kołach PZŁ, ale także leśnicy, a Lasy Państwowe (LP) nie ukrywają, że chciałyby zarabiać nie tylko na handlu drewnem, ale także na sprzedaży dziczyzny. LP to ogromne przedsiębiorstwo. W Polsce ponad 90% powierzchni lasów jest poddana intensywnej eksploatacji gospodarczej. Spółka przynosi rocznie ponad 400 mln zł czystego zysku, przy przychodzie ze sprzedaży wynoszącym 8,2 mld złotych. Lasy Państwowe posiadają zatem środki, aby swoje marketingowe plany zrealizować. Temu też prawdopodobnie mają służyć zmiany w prawie łowieckim. Nowelizacja tej ustawy oprócz tego, że jest odpowiedzią na postulaty miłośników łowiectwa (rekrutujących się w większości spośród uprzywilejowanych klas społecznych), ma otworzyć nowe możliwości niezakłóconej eksploatacji fauny.

W handlu dziczyzną pośredniczą spółki prywatne. Większość dziczyzny jest eksportowana na zachód (głównie do Niemiec). Wg GUS wartość eksportu w ostatniej dekadzie wzrosła o blisko 80%. Rynek ten wart jest dziś ok. 177 mln zł (47 mln USD) i dynamicznie się rozwija. Pojawiają się też rozważania marketingowe – jak zachęcić Polaków i Polki do kupowania i konsumowania dziczyzny, która dla większości póki co jest po prostu za droga i trudno dostępna. Powoli jednak realizowany jest plan pobudzenia wewnętrznego popytu na dziczyznę, co raczej stoi w sprzeczności z tłumaczeniem, że łowiectwo ogranicza się tylko do zachowania równowagi biologicznej i funkcji „ochronno-przyrodniczych".

Co to realnie oznacza? Dziś zabija się ok. jednego miliona zwierząt łownych (85–90% odstrzału dokonują członkowie PZŁ, pozostałą część przede wszystkim leśnicy). Pesymiści twierdzą, że ofiarą eksploatacji może rocznie padać nawet ponad 1,5 miliona zwierząt, gdyby uwzględnić te, które umierają ranione, ale nie schwytane przez myśliwych. Presja na odstrzał ciągle rośnie, ale to wcale nie oznacza, że populacja dużych ssaków łownych maleje. Przeciwnie, wkłada się wiele starań, aby do tego nie dopuścić, wraz ze wspomnianym już dokarmianiem czy wprowadzeniem do ekosystemu gatunków obcych (np. danieli).

Całe połacie lasów i przyległości zamieniono w tereny de facto hodowlane, a eksploatacja lasów (wycinka) sprzyja powstawaniu polan i młodników, gdzie wiele zwierząt łownych żeruje. Współczesny hodowlany las jest o wiele rzadszy od borów sprzed kilku stuleci, co – wbrew pozorom – sprzyja rozwojowi gatunków zwierząt łownych. Przede wszystkim jednak struktura dzisiejszego rolnictwa przyczynia się do powiększania się liczebności wielu ssaków kopytnych, które zyskały dostęp do dużych obszarów bogatych w żywność o każdej w zasadzie porze roku.

### ELITARNE HOBBY

Na tym tle nie tyle innego, co dodatkowego sensu nabierają blokady polowań. 28% naszego kraju zajmują lasy, a wraz z przylegającymi do nich polami to ogromny obszar, który został zawłaszczony na potrzeby czysto merkantylnych celów. Na styku sektora państwowego (zwierzyna łowna teoretycznie należy do państwa) i biznesu rodzą się prywatne fortuny i dostatnio żyje urzędnicza nomenklatura. Sprzedaje się nie tylko drewno, ale także w coraz większej ilości dziczyznę. Czy dzieje się to w interesie społecznym?

Według jednego z opracowań myśliwi (ok. 100 tys. osób) to przede wszystkim osoby z wyższym wykształceniem (49,7%), mężczyźni (97,4%), reprezentujący prywatnych przedsiębiorców (34,7%) lub – dodatkowo – menedżerów przedsiębiorstw i kierownictwo instytucji państwowych (32%). Jest to „hobby" wyjątkowo elitarne. Z kolei sama konsumpcja mięsa jest ściśle spleciona z zajmowaną pozycją społeczną. Jak wykazałem w książce *Społeczeństwo bez mięsa*, powołując się na badania GUS dotyczące polskich gospodarstw domowych, te o najniższych dochodach konsumują o 1/5 mniej mięsa niż gospodarstwa domowe o najwyższych dochodach. W przypadku dziczyzny rozdźwięk ten jest prawdopodobnie jeszcze większy.

Blokady polowań są zatem próbą odzyskania inicjatywy społecznej w obszarze, w którym pojęcie dobra wspólnego, jak lasy i dzikie zwierzęta, zostało dawno zatracone – pomimo obowiązującej rządowej retoryki ochrony przyrody. Chroni się jedynie zasób, na którym swoją łapę położyły uprzywilejowane klasy społeczne – mężczyźni z wyższym wykształceniem kierujący prywatnymi firmami lub przedsiębiorstwami i instytucjami państwowymi.

***Jarosław Urbański***



# W PRZEDEDNIU STULECIA UKRAIŃSKIEJ REWOLUCJI NARODOWEJ



Korpus Narodowy (Azow). Na banerze widnieje ich hasło partyjne: „Siła, Dobrobyt, Porządek"

**Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko, podpisując odpowiednią ustawę, ogłosił rok 2017 rokiem Ukraińskiej Rewolucji Narodowej. Planowane są otwarcia muzeów i odsłonięcia pomników, organizacja konferencji naukowych oraz publikacje poświęcone wydarzeniom sprzed stu lat. Jeżeli przyjrzeć się temu, co się aktualnie dzieje u wschodniego sąsiada Polski, to może się okazać, iż obchody „rewolucji narodowej" już dawno się zaczęły.**

## WYMIAR SYMBOLICZNY

Termin „rewolucja ukraińska" (1917-1921) stanowi przeciwwagę do procesów rewolucyjnych odbywających się wówczas w całym rozpadającym się Imperium Rosyjskim. Zgodnie z nim, na Ukrainie równolegle do rewolucji socjalistycznej trwała rewolucja narodowo-wyzwoleńcza. Już teraz w kręgach naukowych pojawiają się głosy (np. prof. Narodowej Akademii Nauk Ukrainy – NANU Stanisława Kulczyckiego), iż Rewolucyjna Powstańcza Armia Ukrainy pod dowództwem Nestora Machny, we wspomnianym okresie nie należała do sił ukraińskich. Można zatem oczekiwać kolejnych reinterpretacji historycznych, które sloganami narodowymi zamazują wszystkie hasła i dokonania socjalne Ukraińców walczących z przeróżnymi władzami w trakcie trwania rewolucji.

Należy pamiętać, że podobnie jak Warszawa, Kijów obecnie prowadzi aktywną politykę dekomunizacji. W ubiegłym roku jedna z ważniejszych ulic stolicy Ukrainy zmieniła nazwę z Moskiewskiego Prospektu na Prospekt im. Stepana Bandery. W styczniu w Kijowie odsłonięto tablicę upamiętniającą Jewhena Konowalca, przewodniczącego Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Wkrótce powinny powstać pomniki innego działacza narodowego, Symona Petlury oraz Monument Soborności (Jedności).

Uaktywnia się także Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, którego prezes, Wołodymir Wiatrowycz, przygotował projekt ustawy dekomunizacji świąt państwowych. Jeżeli można zrozumieć to, że 9 maja (Dzień Zwycięstwa) jest ewidentną spuścizną po ZSRR, to niezadowolenie społeczne mogą wywołać postulaty zniesienia 1 Maja oraz Dnia Kobiet. Pamiętajmy, że obydwa święta w wielu postsowieckich państwach są dniami wolnymi od pracy. Jak widać, praktyki polityk historycznych Ukrainy i Polski, gdzie Stefan Okrzeja i Ludwik Waryński również zaliczani są do „tradycji bolszewickiej", są podobne.

Współczesnych orędowników Ukraińskiej Rewolucji Narodowej broni także cerkiew. Głowa Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego Filaret podczas otwarcia świątyni w Białej Cerkwi powiedział, iż będzie się modlił za to, żeby członkowie niesławnego oddziału Tornado wkrótce zostali uwolnieni. Przypomnijmy, że 12 „tornadowców" dotychczas znajduje się w areszcie za grabieże, gwałty i zabójstwa. Patriarcha przyrównał aresztowanych najemników do Petra Kalnyszewskiego, ostatniego atamana Siczy Zaporoskiej, uwięzionego w Sołówkach przez carycę Katarzynę II.

## WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO ROSJI

Aktualne działania w wymiarze symbolicznym: projekty ustaw, odsłonięcia pomników czy zmiana nazw ulic, w przyszłości mogą zaowocować jeszcze bardziej radykalnymi posunięciami władzy, tak wrogo patrzącej w stronę Rosji. Obcując z ukraińską codziennością można odnieść wrażenie, że dla rządzących kół politycznych wszystko, co jest rosyjskie, jest złem.

Do absurdalnych sytuacji dochodzi cały czas. W styczniu 2017 r. Kijów wprowadził zakaz wwożenia (na okres 3 miesięcy) z terenu Rosji jakichkolwiek książek, z kolei w ubiegłym roku Werchowna Rada (parlament Ukrainy) zakazała emisji filmów rosyjskich wyprodukowanych po 1 stycznia 2014 r. oraz tych, w których występują osoby „zagrażające narodowemu bezpieczeństwu" i które propagują „tendencje militarne" (ogółem ok. 600 filmów i seriali). W obliczu trwającego konfliktu zbrojnego taki stan rzeczy da się jeszcze zrozumieć. Niezupełnie jasnym natomiast jest fakt zakazu emisji programów największej rosyjskiej opozycyjnej telewizji „Dożd". Oficjalnym powodem – oprócz wymienionych wyżej – stało się nadawanie reklam, których ukraińskie prawo zakazuje telewizjom nienależącym do UE oraz tym, które nie ratyfikowały Europejskiej Konwencji o telewizji transgranicznej.

Pewne niezadowolenie społeczne wywołał zgłoszony przez deputowanych różnych frakcji projekt ustawy o języku, według którego język ukraiński będzie jedynym oficjalnym językiem we wszystkich sferach życia. Ponadto za próby „wprowadzenia na Ukrainie oficjalnej wielojęzyczności" może grozić odpowiedzialność karna, gdyż takie czyny będą przyrównywane do próby obalenia ustroju państwowego.

Dzięki szybkiej reakcji społeczeństwa nie doszło do oficjalnej akceptacji antysemityzmu przez władze państwowe. Pod koniec stycznia jedną z najwyższych ukraińskich odznak państwowych – Order Wolności – miał otrzymać pisarz i publicysta z Tarnopola, Wasyl Kwasnowski, autor m.in. antysemickiej książki „Intrygi bliźniaków – syjonizmu i komunizmu". Z inicjatywy tego literata w Hiszpanii powstało towarzystwo zwolenników nacjonalistycznej partii „Swoboda". Nagrodę jednak cofnięto m.in. po tym, jak naczelny rabin Ukrainy Mosze-Reuven Asman wystosował list otwarty do prezydenta Ukrainy. Jako tłumaczenie zamieszczenia nazwiska Kwasnowskiego na liście odznaczonych na swojej stronie internetowej, administracja prezydenta podała „błąd techniczny".

## WYDŹWIĘK PRAKTYCZNY

Nie tylko na górze, ale też „w terenie" coraz częściej uwidoczniają się szowinistyczne, ksenofobijne i antysemickie tendencje. W nocy 21 grudnia 2016 r. w Humaniu, gdzie znajduje się duża żydowska wspólnota, grupa nacjonalistów zalała czerwoną farbą podłogę synagogi i rzuciła do środka głowę świni z wyrysowaną swastyką. Wcześniej, 29 listopada w Użhorodzie, podczas akcji upamiętniającej Hołodomor (wielki głód na Ukrainie w latach 1932-1933, często określany jako ludobójstwo), rozpowszechniano antysemickie ulotki oraz zalano czerwoną farbą pomnik ofiar Holokaustu. Sprawcy tych zdarzeń nie zostali wykryci, ale łatwo się domyślić, kto może stać za tymi jednoznacznymi akcjami.

Interesujące, że Jurij Szuchewycz, deputowany Werchownej Rady, a zarazem syn dowódcy UPA, złożył projekt ustawy zakładającej odpowiedzialność karną za odmowę uznania Hołodomoru za ludobójstwo. Jednocześnie ten polityk nie uznaje za ludobójstwo wydarzeń z czasów II Wojny Światowej na Wołyniu. Czegóż można oczekiwać od władzy, która zamyka oczy na tradycyjną demonstrację w rocznicę urodzin Bandery? W nocy 2 stycznia 2017 r. 1000 osób z pochodniami przeszło ulicami Kijowa skandując m.in. „Jude – het!" (Żydzi – won!).

6 stycznia koordynacyjna rada sił lewicowych województwa odeskiego (w tym anarchiści), została zaatakowana przez nacjonalistów podczas przeprowadzenia pikiety przeciwko podwyżce cen biletów na kolejach ukraińskich (prezesem których, co ciekawe, jest Polak Wojciech Balczun). Przedstawiciele partii „Swoboda" nie tylko nie pozwolili przeprowadzić akcji i odczytać oświadczenia, ale również agresywnie wyrywali flagi demonstrującym, oskarżając ich o „separatyzm". Policja tradycyjnie nie ingerowała w konflikt. Siły ochrony porządku publicznego ingerują tylko wtedy, gdy zagrożenie dotyczy władzy. Taka sytuacja miała miejsce 19 stycznia, gdy w centrum Kijowa niedaleko budynku gdzie mieści się rząd, nacjonaliści chcieli podpalić opony w rocznicę zamieszek na ul. Hruszewskiego podczas Euromajdanu. Tym razem doszło do przepychanek policji z organizacjami OUN, Prawym Sektorem i Białym Młotem.

Znamienne jest to, że w większości wypadków nie są to jakieś marginalne grupki przypadkowych osób, są to zorganizowane bojówki partyjne. Z całej palety brunatnych partii, organizacji i grup jedną z najbardziej znanych stał się, po rozpoczęciu konfliktu zbrojnego na wschodzie Ukrainy, sympatyzujący z nazistowską ideologią batalion Azow. Ważny odnotowania jest fakt, iż jego członkowie utworzyli oddzielną, kolejną już nacjonalistyczną partię polityczną Korpus Narodowy. Dzisiaj ta struktura ma swoje placówki w 15 miastach Ukrainy, a w jej programie jest wyznaczony konkretny cel - „rewolucja porządku".

Biorąc pod uwagę, że ugrupowanie to ma doświadczenie wojskowe, broń oraz siatkę kontaktów ze służbami specjalnymi, w żaden sposób nie przyczynia się ono do przybliżenia Ukrainy do „ustroju demokratycznego". Wręcz odwrotnie – stanowi zagrożenie dla wszelkiego rodzaju oddolnych inicjatyw społecznych. Są idealnym narzędziem dla zastraszania i rozprawiania się z różnego rodzaju „komunistami" i „separatystami". Jeden z przykładów miał miejsce na początku grudnia w Charkowie. Wówczas studentom Charkowskiego Narodowego Uniwersytetu im. W. Karazina, organizatorom akcji przeciwko ustawie o zmniejszeniu stypendiów, SBU, wypytując o uczestników akcji, groziła, że pikieta zostanie zaatakowana przez członków Azowa. Warto też dodać, że w lutym b.r. wiceministrem spraw wewnętrznych został jeden z dowódców Azowa, znany z powiązań z neonazistami Wadym Trojan.

Flirt znajdującej się w rękach oligarchów władzy politycznej z dobrze zorganizowanym i stale przypominającym o sobie ruchem nacjonalistycznym może drogo kosztować zwykłych Ukraińców, którzy z własnej kieszeni zapłacą za obchody 100-letniej rocznicy Ukraińskiej Rewolucji Narodowej.

*Aleksander Łaniewski*

# GDY NO PASARAN! ZNACZY SŁAWA UKRAJINI!

**Kiedy anarchiści śpiewają hymn narodowy, bandyci, szmuglerzy i mordercy określają się mianem antyfaszystów, w ciągu kilku lat znikają olbrzymie góry, a na mapach pojawiają się jeziora, my z samej przyzwoitości powinniśmy napluć w twarz człowiekowi, który podpalił ukraińską flagę.**

W Polsce niewątpliwie brakuje poważnej, eksperckiej dyskusji dotyczącej bieżącej sytuacji na Ukrainie. Nawet jeśli mainstreamowe media poruszają ten temat, pokazują go jako abstrakcyjne zjawiska pozbawione przyczyn. To nie dziwi. Niestety również środowisko anarchistyczne przez długi czas nie chciało odnieść się do wydarzeń na Ukrainie w bardziej zdecydowany sposób, niż zbywając temat banałami o tym, że państwo zawsze jest opresją. Tylko nieliczne grupy wyraźnie określiły swoje stanowisko, ale jedynie infantylnie i bezkrytycznie powielając nadęte „antyfaszystowskie" manifesty.

Zdystansowanie wobec wydarzeń mających realny wpływ również na sytuację w Polsce przypominało raczej strach przed rzeczywistością. Fakty odbiegają bowiem od schematu strawnego dla aktywisty z „zachodu" i stawiają dylematy niedające się wyczerpująco wyjaśnić poprzez teorię walki klas.

### ARENA WALK

Region Donbasu coraz częściej nazywa się „Somalią Europy". Porównanie to jest w dwójnasób słuszne, chociaż nie można powiedzieć, że Donbas stanowi linię starcia wpływów Zachodu i Rosji. Nie ulega jednak wątpliwości, że konflikt we Wschodniej Ukrainie narastał latami, podsycany zarówno przez Rosję, jak i USA. Donbas, podobnie jak Somalia, stał się areną walk imperialistycznych mocarstw w najbardziej efektownej, widowiskowej formie.

Niemały wkład w taki stan rzeczy należał również do miejscowej ludności. Aby tworzyć kolejne oddziały zbrojne przyjmujące broń skrycie dostarczaną przez rosyjskie państwo, po czym szmuglujące ją z powrotem przez rosyjską granicę i sprzedające rosyjskiej mafii, potrzeba było zarówno pomysłowości, jak i okrucieństwa.

Można zastanawiać się, czy rozwój wypadków nie wymknął się spod kontroli nawet Rosji, ale nie ulega wątpliwości, że w tej chwili to Kreml dyktuje warunki Zachodowi, a obecne stadium konfliktu jest utrzymywane tylko dlatego, że aktualnie jest to najkorzystniejsze dla Rosji.

### NARODNYJE RIESPUBLIKI

Ogłoszenie niepodległości przez kolejne regiony Ukrainy – państwa wewnętrznie podzielonego, przeżartego przez kolejne kryzysy finansowe i polityczne, słabo uzbrojonego – było jeżeli nie nieuniknione, to na pewno w pełni wykonalne. Jednak marzenie o utrzymaniu ich niezależności zakrawało na absurd. Propozycje tworzenia jakichkolwiek anarchistycznych struktur, które zbrojnie miałyby opierać się jednocześnie Ukrainie i Rosji z całą jej potęgą militarną i finansowymi możliwościami, mają się do rzeczywistości tak, jak opowieści o budowaniu ruchu na świeżo podporządkowanych sobie przez Rosję terenach. W obecnej sytuacji na Wschodzie budowanie niezależnych od państwa struktur, tworzenie realnej alternatywy możliwe jest jedynie w granicach państwa ukraińskiego.

Choć przywykliśmy do tego, że politycy wycierają sobie mordy hasłami o demokracji i wolności, na donbaskich flagach znalazło się jeszcze jedno słowo – antyfaszyzm. Miał on oznaczać sprzeciw wobec przemocy kijowskiego rządu. Na współczesnej Ukrainie „antyfaszyzm" stał się synonimem bezmyślnej zbrodni i gwałtu na wszelkich zastanych prawach. Miną lata, zanim ruch anarchistyczny na Ukrainie będzie mógł zacząć choćby rozmawiać o przywróceniu rzeczywistego znaczenia pojęcia „antyfaszyzmu" w dyskursie publicznym.

### „PYTKI" ZNACZY „TORTURY"

W tym samym czasie, gdy pospolici bandyci ogłaszali się antyfaszystami, zaledwie 200 km dalej, w rosyjskim Rostowie nad Donem, pewien anarchista ze łzami w oczach śpiewał hymn Ukrainy. Wiosną 2014 roku na Krymie zatrzymani zostali czterej mężczyźni, w tym reżyser Oleg Sencow i 26-letni anarchista, internacjonalista, Aleksander Kolczenka. Scenariusz nie był wyrafinowany: worek na głowę, wilgotna piwnica, tortury, w końcu kraty moskiewskiego Lefortowa. W sierpniu 2015 roku w rosyjskim sądzie zapadł wyrok: 20 lat kolonii karnej dla Sencowa i 10 lat dla Kolczenki. Skazańcy objęli się ramionami i odśpiewali hymn Ukrainy: „nie umarła jeszcze Ukraina ani chwała, ani wolność, jeszcze do nas, bracia Ukraińcy, uśmiechnie się los…".

Sencow i Kolczenka zostali skazani za działalność terrorystyczną – jeden z najcięższych zarzutów. Proces odbył się według starego radzieckiego wzorca: jest człowiek, znajdzie się paragraf. Dowodów nie było - jedynie zeznania Giennadija Afanasjewa i Aleksieja Czyrnego. Na wyrok nie wpłynął nawet fakt, że Afanasjew odwołał wszystkie swoje zeznania, wymuszone torturami. Był to zresztą akt prawdziwego heroizmu: po powrocie z rozprawy Krymianin został umieszczony w izolatce. Spędził w niej rok, dostał sepsy. W drodze negocjacji udało się wymienić Afanasjewa wraz z Sołoszenką (biznesmenem skazanym w Rosji za szpiegostwo) na 2 więźniów zatrzymanych za działalność prorosyjską. Kreml nie miał zresztą dużego wyboru – po śmierci Afanasjew stałby się symbolem groźniejszym niż żywy człowiek. Tortur nie uniknął również Czyrnyj, który zgodził się zeznawać przeciwko dwójce głównych skazańców, a który spędzi w więzieniu jeszcze 4 lata. Bicie, kopanie, duszenie maską gazową, rozbieranie, grożenie gwałtem, rażenie prądem, podtapianie – to tylko kilka przykładów.

FSB liczyło zapewne, że torturując Kolczenkę uda się wyciągnąć z niego informacje o innych anarchistach na Krymie, ale agenci nie dali rady zmusić go do podpisania czegokolwiek. Kolczenko ani sam nie przyznał się do winy, ani nie zdradził swoich przyjaciół.

Afanasjew i Czyrnyj wydają się w tym procesie osobami zupełnie przypadkowymi, wybranymi tylko po to, aby zmusić ich do złożenia zeznań przeciwko Sencowowi i Kolczence. Pokazowy proces to zemsta za działalność dwóch ostatnich, a wydane wyroki mają skutecznie odstraszyć tych, którzy tak jak oni odważyliby się sprzeciwić aneksji Krymu. Sencow namawiał Krymian do wzajemnej pomocy i samoorganizacji, zaś cała działalność terrorystyczna Kolczenki to udział w spotkaniach, klejenie plakatów, organizowanie demonstracji. Zanim na Krymie zawrzało, Aleksander studiował turystykę, pracował na poczcie, organizował kampanie przeciwko płatnej edukacji, udzielał się w ruchu pracowniczym, a także angażował się w działania antyfaszystowskie – w tym tradycyjnym znaczeniu - wspierał ofiary nacjonalistów w Rosji. Wtedy również niejednokrotnie przychodziło mu ponosić konsekwencje swojej anarchistycznej działalności – własnymi pięściami bronił się przed neonazistami.

### JAK WOJNA ZMIENIA KRAJOBRAZ

Na Krymie jednak nie tylko ludzie potrafią znikać bez śladu, by po tygodniach, rodziny odnajdywały ich w rosyjskich więzieniach lub otrzymywały ich zwłoki. Zajmując ukraińskie tereny, Rosja rozpoczęła rabunkową eksploatację zasobów naturalnych: głównie kamienia budowlanego, piasku, żwiru. Kolejne kamieniołomy ruszają na terenach dotychczasowych parków narodowych, jak np. w Eupatorii, a według relacji mieszkańców niektóre góry po prostu… znikają. Narusza to równowagę tektoniczną w masywach skalnych, powstają osuwiska, zniszczone zostają systemy wód podziemnych.

Jeszcze bardziej niebywałe mogą wydać się historie o jeziorach pojawiających się nie w przeciągu lat, a zaledwie dni i tygodni. To wody gruntowe przebijają się przez ściany niezabezpieczonych, pozostawionych samych sobie kopalń w Donbasie. Przy braku jakichkolwiek działań kwestią czasu jest skażenie wód podziemnych całego regionu. Bardziej przerażające może wydawać się już chyba tylko wydobycie prowadzone przez brygady, do których bojownicy samozwańczych republik siłą rekrutują miejscową ludność.

Aktualna sytuacja na Ukrainie, w Donbasie czy na Krymie może wydawać się pełna sprzeczności, absurdów, niewiarygodnych, abstrakcyjnych, wręcz baśniowych elementów. Rozmowa o sytuacji ukraińskiej ludności i ruchu anarchistycznego na Ukrainie, przy całej złożoności trapiących ją problemów wymaga odejścia od schematów i dopuszczenia pewnej elastyczności pojęć. Potrzebę takiej dyskusji wymusza jednak na nas rzeczywistość. Sprawa jest nagląca: do tej pory jedynym współczesnym symbolem w relacjach polsko-ukraińskich stała się ukraińska flaga płonąca na marszu nacjonalistów.

*Adelina Adamkiewicz*

## DROBNY PROBLEM

BODYL



# REFERENDUM, SPORY ZBIOROWE, DZIKI STRAJK

## CZYLI INICJATYWA PRACOWNICZA W 2016 ROKU. PODSUMOWANIE

2016 rok przyniósł zmiany na rynku pracy: spadek bezrobocia, wzrost płac i zatrudnienia. Liczba miejsc pracy wzrosła w ciągu całego roku o 30%. Nadal utrzymuje się duże terytorialne zróżnicowanie stopy bezrobocia. W niektórych powiatach prawie 30% aktywnej zawodowo ludności pozostaje bez pracy.

Wdrożono dwa programy socjalne: Rodzina 500 Plus oraz Mieszkanie Plus. Jak podaje Work Service, 240 tys. osób wyrażało chęć rezygnacji z pracy w związku z otrzymywanym zasiłkiem na dzieci. Są to przede wszystkim kobiety pracujące w sektorze handlu i produkcji, zarabiające w granicach płacy minimalnej. Poza niskimi zarobkami do ich decyzji przyczyniła się słabo rozwinięta infrastruktura związana z opieką nad dziećmi i osobami starszymi.

Trwają prace nad nowelizacją ustawy o związkach zawodowych. Rząd zobowiązany jest do sformalizowania wyroku TK, który orzekł, iż zatrudnieni na „śmieciówkach" mogą należeć do związków zawodowych. Planowane jest jednak podniesienie progu reprezentatywności, pod pretekstem ujarzmienia chaosu w zakładach pracy, w których istnieje kilka organizacji związkowych. W wyniku zmiany forsowanej przez duże centrale małe związki mogą stracić reprezentatywność, co wiąże się z utratą ochrony stosunku pracy i innych praw organizacji związkowej.

### DZIAŁANIA OGÓLNOPOLSKIE IP

Organizowane przez nas akcje związane były przede wszystkim z konfliktami wybuchającymi w miejscach pracy. Mimo natłoku lokalnych działań braliśmy udział w kilku wydarzeniach o charakterze ogólnopolskim.

W kwietniu odbył się Zjazd Roboczy, podczas którego dyskutowano nad kierunkiem rozwoju i potencjalnymi zmianami organizacyjnymi. Pojawiły się propozycje zmieniające sposób organizowania naszych struktur – m.in. wprowadzenie struktur regionalnych jednoczących komisje zakotwiczone w zakładach pracy, a także możliwość konfederowania się z innymi związkami.

Podobnie jak w poprzednich latach wzięliśmy udział w ogólnopolskich mobilizacjach: 8 marca w Manifie z okazji Międzynarodowego Dnia kobiet oraz 11 listopada w demonstracji antyfaszystowskiej. Wsparliśmy też Ogólnopolski Strajk Kobiet – spontaniczny protest przeciwko zaostrzeniu ustawy antyaborcyjnej. Pierwszy raz od kilkudziesięciu lat środowiska feministyczne wezwały do odmowy pracy jako działania politycznego. Protest odbił się echem na całym świecie, organizowano akcje solidarnościowe. Ponadto protest pokazał, że feminizm nie jest elitarną ideologią, a ruchem społecznym, zmieniając powszechne wyobrażenia o podmiocie masowych demonstracji.

Sukcesem okazała się warszawska kampania „Łapy precz od ulicy Dąbrowszczaków" sprzeciwiająca się „dekomunizacji" i przypominająca o bohaterach walki z faszyzmem podczas hiszpańskiej wojny domowej.

W roku 2016 z inicjatywy Warszawskiej Komisji Środowiskowej ukazały się materiały mające charakter promocyjno-informacyjny. Jednym z nich była broszura „Umowa o pracę – kiedy masz do niej prawo", porównująca formy zatrudnienia ze wskazaniem korzyści płynących z umowy o pracę.

OGÓLNOPOLSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY ★ INICJATYWA PRACOWNICZA ★

### ROZWÓJ ZWIĄZKU W 2016 ROKU

W 2016 roku dołączyło do naszej organizacji 12 komisji: 8 o charakterze zakładowym, 3 międzyzakładowe oraz 1 środowiskowa.

Komisje IP założone w minionym roku to: Białostocka Komisja Środowiskowa, komisje zakładowe przy: Teatrze Tańca w Poznaniu, MCSiR w Nowym Targu, Instytucie Teatralnym w Warszawie, Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Trzebieży, Muzeum Współczesnym we Wrocławiu, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie, Teatrze Polskim w Bydgoszczy, Fujitsu Technology Solutions, Komisja Międzyzakładowa Operatorów Żurawi Wieżowych w Poznaniu.

### WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

W 2016 roku IP wzięła udział w szeregu spotkań mających na celu zacieśnienie współpracy międzynarodowej. Przypadek komisji w Amazonie pokazuje, że wymiana doświadczeń z pracownikami z innych krajów może inspirować do działań podejmowanych w naszych zakładach pracy.

3 marca w kilku miastach zorganizowaliśmy akcje w ramach międzynarodowej kampanii „Przeciwko umowom śmieciowym, za wspólną walką". Pikiety odbyły się pod agencjami pracy tymczasowej. Miało to zwrócić uwagę na sytuację rosnącej liczby osób zatrudnionych na śmieciówkach oraz problem wykorzystywania agencji do osłabiania siły pracowników.

W ubiegłym roku doszło również do przełomu na gruncie relacji IP z innymi czarno-czerwonymi związkami. Wysłaliśmy delegata na zjazd niemieckiego FAU, wzięliśmy także udział w spotkaniu części anarchosyndykalistycznej międzynarodówki – IWA (Międzynarodowe Stowarzyszenie Pracowników).

### WIDOCZNE KONFLIKTY

W Amazonie przeprowadzono referendum strajkowe w sprawie: podwyżki godzinowej do co najmniej 16 zł brutto, wprowadzenia dodatków stażowych i akcji pracowniczych oraz rocznych grafików pracy i regulaminu przerw urealniającego ich czas trwania. Pracownicy agencyjni głosowali nad postulatem minimalnego okresu, na jaki agencje podpisują umowy (3 miesiące) i klarownym rozliczaniem płac. W referendum udział wzięło ok. 2000 pracowników. Ponad 99% z nich opowiedziało się za strajkiem, jednak liczba oddanych głosów była niewystarczająca, aby legalnie przerwać pracę. Mimo to referendum pokazało, jak wielu zatrudnionych w Amazonie popiera walkę o lepsze warunki pracy i płacy, stanowiąc realne narzędzie nacisku na firmę. W trzecim kwartale roku Amazon ogłosił podwyżkę o 1 zł za godzinę. Spełniono nasz postulat, wprowadzając stażowe dla pracowników, którzy przepracowali w firmie ponad rok (łącznie z okresem zatrudnienia przez agencje).

Komisja w Teatrze Polskim we Wrocławiu weszła w spór z nowym dyrektorem. Zanegowano sposób przeprowadzenia konkursu, żądając ponownych wyborów. W opinii naszej Komisji łamał on zasady transparentności, co doprowadziło do wybrania kandydata z politycznego nadania, bez doświadczenia, który miał za zadanie utemperować „lewacką" scenę. Po wejściu w spór przeprowadzono szereg akcji protestacyjnych. Niedawno nowy dyrektor wytypował 11 osób zrzeszonych w IP do zwolnienia. Pretekstem było opublikowanie w internecie wpisów krytykujących jego osobę za sposób zarządzania teatrem. Ostatecznie związek odniósł sukces i dyrektor sam stracił pracę.

W czerwcu w warszawskiej wegańskiej burgerowni Krowarzywa wybuchł konflikt o wyższe płace i umowy o pracę, który zakończył się strajkiem. Właściciele nie chcieli zgodzić się na żądania pracowników, ostatecznie dokonując lokautu. Do protestu nie przyłączyła się większość pracowników z drugiego lokalu tej firmy, co spowodowało jego rozbicie. Determinacja strajkujących doprowadziła do poprawy warunków panujących w restauracji. Dzięki konfliktowi nagłośnione zostały warunki pracy oraz skala problemów związanych z organizowaniem się w tej branży.

Zamęt w szkolnictwie nie pomaga zrzeszonym w Komisji Międzyzakładowej Kujawsko-Pomorskiego składającej się z pracowników edukacji (głównie nauczycielki gimnazjów). Planowana likwidacja gimnazjów ma negatywny wpływ na spór z dyrekcjami. Niezadowoleni z warunków pracy i sposobu zarządzania placówkami straszeni są zwolnieniami. Wydane zostało oświadczenie ws. reformy wyjaśniające, że planowane zmiany są źle przygotowane, co odbije się na jakości edukacji, jak również da pretekst do redukcji etatów, jednocześnie zmuszając innych nauczycieli do brania nadgodzin. Planowane jest wsparcie ogólnopolskiego strajku.

### SPRAWY SĄDOWE

Korzystnymi ugodami zakończyły się postępowania w związku ze zwolnieniami w Polskim Busie. Polski Bus przyznał w końcu, że zwolnienia nie były uzasadnione. Pomimo sukcesu na sali sądowej komisja została skutecznie rozbita.

IP w Amazonie ma pełne ręce roboty. Firma konsultowała ze związkami decyzję o podjęciu czynności prawnych w sprawie ponad 700 osób. Kilkanaście osób zostało zwolnionych z pracy za chorobowe lub spadek efektywności. IP podważa te wypowiedzenia, reprezentując zwolnionych w sądzie.

Zapadał też wyrok w sprawie naruszenia przez IP dóbr osobistych spółki Lagardere Travel Retail, powiązanej kapitałowo z siecią sklepów Aelia. Powodem wszczęcia postępowania była akcja przeciwko wyzyskowi w Aelii, zwolnieniu działaczki związkowej i cenzurowaniu związku. Sympatycy IP zorganizowali ją pod kawiarniami So!Coffee zarządzanymi przez Lagardere. Sąd zgodził się, iż związek ma prawo do organizowania akcji protestacyjnych, jednak za niewystarczające uznał uzasadnienie zorganizowania pikiety pod So!Coffe zamiast pod Aelią. IP zobowiązana została do opublikowania przeprosin, a pozostałe roszczenia firmy (m.in odszkodowanie) sąd odrzucił.

# ANARCHISTYCZNY CZARNY KRZYŻ

## RAPORT DOTYCZĄCY WYBRANYCH SPRAW I PRZYPADKÓW REPRESJI WOBEC RUCHU ANARCHISTYCZNEGO W POLSCE W 2016 ROKU

**Władza zawsze stara się kryminalizować społeczny opór, pokazując swoją bezsilność za pomocą różnego typu represji. Dosięgają one nie tylko ruchu anarchistycznego, ale wszystkich tych, którzy ośmielają się nie zgadzać z poczynaniami włodarzy miast, organów ścigania, czy czyścicieli kamienic.**

Najpopularniejsze w ostatnim czasie paragrafy to: zakłócanie miru domowego, naruszanie nietykalności policjanta, stawianie biernego lub czynnego oporu, a także przewodzenie nielegalnemu zgromadzeniu. Nawet najmniejsze pikiety są obstawiane przez policyjnych tajniaków, nagrywane i fotografowane na użytek aparatu opresji. Następnie działacze są nachodzeni w domach, wypytuje się o nich ich rodzinę i sąsiadów. Normą stało się zastraszanie oskarżonych i świadków podczas przesłuchań, utrudnianie kontaktu z adwokatem i rodziną osoby zatrzymanej, a także potajemne nagrywanie zeznań. Zdarza się również, iż zatrzymany zostaje celowo wprowadzony w błąd (np. przy korzystaniu z prawa do odmowy składania zeznań podczas przesłuchań).

Kolejnym krokiem są rozprawy sądowe. Sale, w których odbywają się procesy anarchistów są obstawiane dużymi siłami policji, a publiczność przychodząca na rozprawy jest spisywana przez policjantów. Wszyscy są dwukrotnie poddawani wnikliwym kontrolom osobistym: po wejściu do budynku sądu i przed wejściem na salę rozpraw. Następnie wielokrotnie poddaje się przybyłych kontroli z użyciem wykrywacza metali, przeszukuje się ich torby i plecaki.

Wszyscy liczymy się z możliwością podsłuchiwania naszych rozmów telefonicznych i spotkań naszych grup. Doskonale też zdajemy sobie sprawę z tego, że władze gromadzą wszelkie dane dotyczące ruchu anarchistycznego i jego poszczególnych uczestników. Wszystkie te zabiegi wraz z większymi uprawnieniami służb, wprowadzonymi przez tzw. ustawę inwigilacyjną i antyterrorystyczną, nie zdołają odwieść anarchistów od podejmowanych przez nich działań.

Poniżej prezentujemy raport Anarchistycznego Czarnego Krzyża dotyczący wybranych spraw i przypadków represji wobec ruchu anarchistycznego w 2016 roku. Zaglądajcie też na naszą stronę (www.ack.most.org.pl), gdzie znajdziecie więcej informacji oraz kontakty do grup ACK w Polsce. Zapraszamy również na fanpage'a ACK na Facebooku.

### POZNAŃ

27.04.2016 r. – Do więzienia na okres 3 miesięcy trafił Łukasz Bukowski, uczestnik poznańskiej Federacji Anarchistycznej. Wcześniej został oskarżony i skazany za naruszenie nietykalności cielesnej policjanta. Zaczęło się od blokady eksmisji Katarzyny i Ryszarda Jenczów z kamienicy przy ulicy Dąbrowskiego w Poznaniu. W trakcie blokady zatrzymano trzy osoby, w tym Łukasza Bukowskiego. W proteście przeciwko polityce eksmisyjnej i postępowaniu policji odmówił on jednak poddania się karze grzywny, która została zamieniona na przymusową pracę, a ostatecznie na pozbawienie wolności. Na wezwanie policji anarchista udał się do aresztu przy ulicy Młyńskiej, gdzie został osadzony.

Łukasz Bukowski chciał w ten sposób zwrócić uwagę na wciąż odbywające się wysiedlenia i brutalne eksmisje, do których dochodzi zarówno w Poznaniu, jak i w całym kraju. Odmówił zapłacenia grzywny, uznając, że broniąc eksmitowanych, postąpił słusznie. Wskazał też w ten sposób na nierówne i niesprawiedliwe traktowanie lokatorów oraz na represjonowanie wszystkich tych, którzy stają w obronie praw lokatorskich. Łukasz utrzymuje, że zarzuty naruszania nietykalności policjanta są niesłuszne, a jego ukaranie było formą odwetu za podjęty opór społeczny. Przypomnijmy, że policja w związku z opisywaną blokadą eksmisji postawiła przed sądem jeszcze dwie inne osoby, zarzucając im przewodzenie nielegalnemu zgromadzeniu. Ostatecznie zostały one uniewinnione.

■ 07.05.2016 r. – Tuż po zakończeniu manifestacji solidarnościowej z Łukaszem Bukowskim, gdy jej uczestnicy zaczęli się rozchodzić, grupa aktywistów została zaatakowana (u zbiegu ul. Pułaskiego i al. Wielkopolskiej) przez nieumundurowanych funkcjonariuszy policji. Szarpali oni uczestników pikiety, a jednego z nich próbowali wciągnąć do samochodu, z którego wcześniej wysiedli zatrzymawszy go w poprzek drogi. Do samego końca nie ujawnili swojej prawdziwej tożsamości. Po kilku minutach nadjechały cztery policyjne radiowozy z funkcjonariuszami prewencji w pełnym rynsztunku. „Tajniacy" wskazywali im osoby, które mieli zatrzymać. Dopiero w tym momencie aktywiści zorientowali się, że mieli do czynienia z policjantami. Zatrzymano 3 osoby.

W geście solidarności grupa ok. 100 aktywistów udała się na komisariat przy al. Marcinkowskiego, gdzie przetrzymywano działaczy. Pod komisariatem odbyła się pikieta solidarnościowa. Część osób protestowała wewnątrz budynku skandując „Uwolnić zatrzymanych!" i usiłując wejść w głąb komisariatu, gdzie przebywali aktywiści. Doszło do niewielkich przepychanek z funkcjonariuszami obecnymi w budynku komisariatu. Na miejscu pojawiły się oddziały prewencji, które zaczęły zbierać się w pobliżu komendy, ale ostatecznie nie interweniowały.

W następstwie pikiety policja zatrzymała też autobus z warszawskimi aktywistami, którzy przyjechali do Poznania. Policjanci chcieli wylegitymować jednego z nich, pod zarzutem zniszczenia elewacji komisariatu. Na miejsce interwencji dotarli poznańscy anarchiści i solidarnie stanęli w obronie przetrzymywanych kolegów i koleżanek. Po kilkunastu minutach przepychanek z policją autokar odjechał bez przeszkód. Rzecznik policji przyznał później, że żadna elewacja nie została uszkodzona.

Wieczorem wszyscy zatrzymani opuścili komisariat. Dwóm osobom postawiono ostatecznie zarzut o przestępstwo z art. 224 § 2 k.k. (kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną w celu zmuszenia funkcjonariusza publicznego albo osoby do pomocy mu przybranej do przedsięwzięcia lub zaniechania prawnej czynności służbowej podlega karze pozbawienia wolności do lat 3), a jednej osobie zarzut z art. 288 § 1 k.k. (kto cudzą rzecz niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5). W lutym 2017 r. postawiono oskarżonym zarzuty. Termin pierwszej rozprawy nie został jeszcze ustalony.

■ 03.10.2016 r. – Około 10 tysięcy osób protestowało na Placu Adama Mickiewicza przeciwko pomysłom zaostrzenia przepisów antyaborcyjnych. Po zakończeniu oficjalnej części manifestacji spora część zgromadzonych osób, pod hasłami: „Jesteśmy wkurwione, idziemy pod PiS", oraz ze słowami przyśpiewki: „Szydło, niestety, twój rząd obalą kobiety", wyruszyła pod biuro partii rządzącej na ulicę Św. Marcin. Pod samym biurem, przy nieustającym wznoszeniu haseł: „Solidarność naszą bronią" i „To jest strajk ostrzegawczy", doszło do drobnych przepychanek z policją, która pilnowała wejścia do biura partii. W wyniku interwencji funkcjonariuszy zatrzymano trzy osoby. W stronę szpaleru policyjnego poleciały race i petardy. Przez długi czas protestujący nie dopuszczali do odjechania samochodu z zatrzymanymi, skandując: „Solidarność naszą bronią" i „Uwolnić zatrzymanych". Po około pół godziny manifestujący, wołając: „Jeszcze tu wrócimy", skierowali się w stronę Placu Wolności, gdzie protest dobiegł końca. Grupa około 200 osób udała się natomiast pod komisariat na al. Marcinkowskiego, gdzie zorganizowano spontaniczną pikietę domagając się wypuszczenia zatrzymanych.

Aktywistów przetrzymywano 24 godz. w policyjnej izbie zatrzymań. Jeden z nich był skuty kajdankami przez 7 godzin. Policja zabezpieczyła materiał dowodowy w postaci wymazów z dłoni, twarzy i włosów zatrzymanych. Zabrano im też do badania przedmioty osobiste; czapki i kurtki. Zdjęto odciski palców, a w trakcie oględzin miejsca zatrzymania zabezpieczono petardy hukowe i dymne. Ostatecznie całą trójkę oskarżono z art. 222 § 1 k.k. (kto narusza nietykalność cielesną funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 3).

Oskarżeni złożyli skargi na zatrzymanie. Odbyły się w tej sprawie 3 posiedzenia sądu. 16.01.17 r. zapadł wyrok, zgodnie z którym zatrzymanie było legalne, zasadne i prawidłowe. W uzasadnieniu sąd stwierdził m.in., iż „istniała obawa ucieczki skarżących i że oskarżeni byli agresywni, próbowali przeciwstawić się zatrzymaniu, a zgromadzony na ulicy tłum usiłował nie dopuścić do zatrzymania skarżących, napierając na kordon policji i blokując m.in. wyjazd radiowozu, w którym znajdowali się zatrzymani. W tej sytuacji realna była obawa ucieczki skarżących – wmieszania się ich ponownie w tłum demonstrantów i oddalenie się z miejsca zdarzenia". Policjanci zeznali podczas rozprawy, że poinformowali oskarżonych o przyczynach zatrzymania i przysługujących im prawach bezpośrednio po zatrzymaniu na ulicy. Skarżący odwołali się od tegoż postanowienia. Sprawa jest w toku.

■ W 2016 roku – Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów i Federacja Anarchistyczna Poznań, zdołało udaremnić 12 eksmisji. Pięć z nich zostało zablokowanych w sposób bezpośredni. ttW jednym przypadku poniesiono porażkę. Z powodu blokady przy ul. Wolsztyńskiej i Krzyżowej zostały wniesione doniesienia na aktywistów i aktywistki. W pierwszym przypadku przez właściciela, który oskarża blokujących o naruszenie miru, w drugim – pani komornik poskarżyła się policji, że stosowano wobec niej groźby. Trwają przesłuchania świadków, łącznie może to dotyczyć nawet kilkunastu osób. Nie spodziewamy się, aby sprawy skończyły się w sądzie, choć nie można tego wykluczyć.




Poznań: pikieta solidarnościowa z Łukaszem Bukowskim

**Sprawy rozpoczęte we wcześniejszych latach**

Poznański aktywista został zatrzymany 20.03.2014 podczas incydentu na demonstracji, w trakcie licytacji skłotu Od:zysk. Po kilku godzinach spędzonych na komisariacie postawiono mu zarzut z art. 224 § 2 k.k. (dotyczy tosowania gróźb i przemocy w celu zmuszenia funkcjonariusza publicznego albo osoby do pomocy mu przybranej do przedsięwzięcia lub zaniechania prawnej czynności służbowej). Po procesie przedłużającym się z powodu niekompetencji sędzi, na podstawie dwóch niespójnych zeznań funkcjonariuszy policji, w kwietniu 2015 poznański aktywista został uznany winnym i skazany na pół roku ograniczenia wolności oraz prace społeczne. Zanim wyrok się uprawomocnił złożono apelację, która została rozpatrzona pozytywnie i sprawa wróciła do ponownego rozpoznania w sądzie pierwszej instancji. Ostatecznie, uwzględniając dodatkowe materiały dowodowe, aktywista został oczyszczony z zarzutów w marcu 2016 roku.

■ W 2016r. zakończyła się sprawa o wydarzenie z marca 2015 r. Chodziło o akcję nagłaśniającą przypadki przemocy policyjnej i policyjnych morderstw, która odbyła się pod komisariatem policji przy al. Marcinkowskiego. Aktywiście postawiono zarzuty z art. 52a k.w. (kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa, w tym i przestępstwa skarbowego lub je pochwala podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny). Najpierw otrzymał on wyrok nakazowy w postaci grzywny i prac społecznych, od którego się odwołał. W wyniku postępowania sąd uznał, że „obwiniony publicznie, bowiem w miejscu ogólnie dostępnym dla bliżej nieokreślonej liczby ludzi tj. przed budynkiem komisariatu policji, poprzez trzymanie transparentu z hasłem »Niech płoną znicze i komisariaty« nawoływał do popełnienia przestępstwa (zniszczenia mienia), a zasięg czynu nie był znaczny". Zeznawali policjanci, biegły językoznawca i świadkowie obrony. We wrześniu sąd wymierzył oskarżonemu karę grzywny w wysokości 300 zł. Aktywista odwołał się od wyroku, który w grudniu 2016r. został jednak podtrzymany.

## WARSZAWA

**„Trójka" z Warszawy. Początek**

23.05.2016 r. – Policja aresztowała w Warszawie trzech anarchistów. Zostali oskarżeni o posiadanie materiałów wybuchowych oraz usiłowanie ich użycia – podpalenie radiowozu. Chociaż podpalenie *de facto* nie miało miejsca, przez media i policję nazwani zostali terrorystami. Groziło im od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. 24 maja odbyły się pierwsze przesłuchania zatrzymanych w Prokuraturze Okręgowej.

Na ich ciałach dostrzegalne były ślady tortur. Jeden z zatrzymanych był pobity tak silnie, że policja przekazując zdjęcia mediom wybrała wyłącznie te, na których stoi tyłem do obiektywu. 25 maja w Sądzie Rejonowym zapadła decyzja o ich zatrzymaniu w areszcie śledczym na 3 miesiące. Kilka dni później sprawę przejął Mazowiecki Wydział Zamiejscowy Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej. Wszyscy trzej zakwalifikowani zostali jako tak zwane "enki", czyli więźniowie szczególnie niebezpieczni. Przez pierwszy tydzień aresztu żaden z nich nie miał dostępu do prawnika. Pierwszy z nich opuścił areszt 16 września, kolejni – 3 dni później, po wpłaceniu kaucji w wysokości 60 tys. zł.



Warszawa: pikieta solidarnościowa z „warszawską trójką"

16 stycznia 2017 r., w prokuraturze krajowej w Warszawie, odbyło się ponowne przesłuchanie trójki podejrzanych. Każda z osób została poinformowana o zmianie zarzutów. Obecnie mierzą się z zarzutami próby zniszczenia mienia, za co grozi im kara od 3 miesięcy do 5 lat za kratkami. Wobec dwóch z zatrzymanych złagodzone zostały środki dozoru policyjnego. Zamiast codziennie, muszą się teraz zgłaszać na policję raz w tygodniu. Zatrzymani wnioskowali także o złagodzenie pozostałych środków warunkowego zwolnienia, takich jak zakaz kontaktowania się między sobą oraz innymi osobami powiązanymi ze sprawą (sąd nigdy nie sprecyzował co znaczy zwrot „osoby związane ze sprawą"), zakaz zmiany zamieszkania oraz opuszczenia kraju.

Zmiana zarzutów nastąpiła w efekcie kolejnej (czwartej już) ekspertyzy domniemanych ładunków wybuchowych. Piętnastostronicowy dokument nie tylko bezsprzecznie udowadnia, że zarzuty stawiane trójce anarchistów były niesłuszne, ale także obala tezy poprzednich ekspertyz wykonanych przez policję. „Eksperci" powołani przez naszych wspaniałych stróżów prawa dowodzili między innymi, że trójka zatrzymanych chciała doprowadzić do wybuchu gazu znajdującego się w… zbiornikach podłączonych do poduszek powietrznych radiowozów. Rzecz w tym, że system poduszek nie zawiera żadnych zbiorników z gazem, gdyż zasada działania takich poduszek polega na wypełnieniu poduszki podczas zdarzenia gazami powstającymi ze spalania stałego materiału pirotechnicznego. Obalone zostały także tezy o możliwości wybuchu paliwa w bakach czy zapalenia się pobliskich budynków.

Przypomnijmy, że to właśnie pierwsza ekspertyza z 25 maja, popełniona przez policyjnego „eksperta" była głównym powodem zatrzymania trójki anarchistów w areszcie, a następnie przetrzymywania ich w izolatkach dla niebezpiecznych więźniów przez kolejne 4 miesiące. Pewnie na próżno czekalibyśmy na moment, w którym media głównego nurtu opiszą spektakularną pomyłkę (albo prowokację) policji i zaczną domagać się ukarania winnych, albo chociaż odebrania policjantom nagród, które dostali za zatrzymanie „terrorystów", więc dalej bierzmy sprawy w swoje ręce.

**„Trójka" z Warszawy. Sprawa przeciwko policji**

12.01.2017 r. – Odbyło się kolejne posiedzenie sądu w sprawie pobicia jednego z trójki anarchistów w czasie zatrzymania 23 maja 2016 r. Posiedzenie odbyło się w ramach apelacji od umorzenia śledztwa w tej sprawie.

Zaplanowana na ten dzień pikieta pod sądem zgromadziła 30 osób. W czasie pikiety trzymałyśmy baner z napisem „Policja ma krew na rękach" i transparenty z wizerunkiem kagańca, których sensu nie trzeba chyba tłumaczyć. Odczytany został opis zatrzymania drugiego z trzech zatrzymanych, który także był bity i torturowany przez policję po aresztowaniu. Rozdano ulotki. Po zakończeniu pikiety większość osób weszła do budynku sądu, a ponieważ sala rozpraw była zbyt mała, by pomieścić wszystkich zainteresowanych, część osób musiała zostać na korytarzu. Sędzia zauważył zainteresowanie publiczności, kilkukrotnie zwracając się do niej. Fakt, że było więcej osób niż mogło się pomieścić na sali, nie pozostaje bez znaczenia.

To, że prokuratura z urzędu, czyli sama, zajęła się sprawą jest wyjątkowe, podobnie jak to, że odwołanie od umorzenia postępowania nie zakończyło się na pierwszym posiedzeniu. Być może z powodu powiązania pobicia z samym aresztowaniem, które – jak ostatecznie udowodniło niedawne obniżenie zarzutów – było polityczną i medialną manipulacją, będziemy w stanie pokazać chociaż mały fragment tego systemu.

**Blokada konferencji korporacji wydobywczych**

Po pierwszych protestach rolników na Zamojszczyźnie przeciw korporacji Chevron, w listopadzie 2011 r., grupa 11 osób skutecznie zablokowała otwarcie światowej konferencji korporacji wydobywczych, „Shale Gas World Europe" w hotelu Intercontinental w Warszawie. Zebrali się tam przedstawiciele firm odpowiedzialnych za największe na świecie tragedie społeczne i ekologiczne – katastrofę w Bhopalu, zabójstwo działacza Kena Saro-Wiwy, niszczenie dowodów ws. katastrofy w Zatoce Meksykańskiej, w końcu – ukrywanie danych o szkodliwych efektach wydobycia gazu łupkowego. W trakcie konferencji elity korporacyjne omawiały przyszłość wydobycia gazu, nie bacząc na głos strony społecznej. Wyraziliśmy wobec tego sprzeciw, który został spacyfikowany przez policję.

W wyniku blokady konferencji 12 osób usłyszały zarzut z paragrafu 193 k.k. (naruszenie miru domowego). Wiosną 2012 r. postępowanie zostało warunkowo umorzone ze względu na niską szkodliwość społeczną czynu, przy czym nie było wątpliwości co do tego, że czyn został popełniony. Oskarżeni odwołali się od wyroku i sprawa wróciła do sądu. W 2014 r. sąd, po zgromadzeniu materiałów dowodowych, uniewinnił oskarżonych. Od tego wyroku odwołała się jednak prokuratura i sprawa wróciła ponownie do sądu pierwszej instancji. 31 marca 2016 r. został ogłoszony wyrok skazujący. Wniesiona zaraz potem apelacja została oddalona 8 listopada 2016 r. Wyrok skazujący z 31 marca 2016r. w postaci grzywny na łączną sumę 12,5 tys. zł uprawomocnił się.

**Eksmisja skłotu OdNowa**

W 2016 r. zakończyły się sprawy 5 osób oskarżonych o naruszenie miru domowego. Wszyscy otrzymali karę 4 miesięcy prac społecznych. Szósta osoba oskarżona o przeszkadzanie funkcjonariuszowi w wykonywaniu czynności służbowych (art. 224 § 2 k.k.), uniknęła kary pozbawienia wolności na podstawie art. 58 k.k. Wszyscy się odwołali. W czerwcu 2016 sąd drugiej instancji potwierdził jednak powyższy wyrok.

**Demonstracja przeciwko policyjnej przemocy**

W marcu 2015 r. po demonstracji przeciwko przemocy policyjnej (po zamordowaniu przez policjanta 19-latka z Legionowa) wytoczono sprawy sądowe 18 osobom. Obwiniono ich o utrudnianie ruchu ulicznego, niedostosowanie się do poleceń policji, nierozejście się na wezwanie policji, niewylegitymowanie się na żądanie policji oraz wykrzykiwanie nieobyczajnych haseł. Ostatecznie 3 osoby zostały uniewinnione, a 5 osób skazano na karę grzywny lub prac społecznych zamienionych na grzywnę. Przeciwko 10 aktywistom wciąż toczy się postępowanie. W 2015 r. ABW wystąpiło do sądu z wnioskiem o udostępnienie danych osobowych obwinionych.

**Graffiti antynacjonalistyczne**

W 2016 r. zakończyła się sprawa z 2015 r., w której 2 osoby oskarżono o niszczenie mienia. Zostały one skazane na grzywnę w wysokości 800 zł i prace społeczne.

## KRAKÓW

**Terroryzm z Facebooka**

W odpowiedzi na ewidentną prowokację policji, w wyniku której zatrzymano w Warszawie 3 anarchistów, jeden z krakowskich aktywistów założył na Facebooku wydarzenie „Strzeżcie się. Mamy po 2 butelki i karton", mające na celu wykazanie absurdalności zarzutów wobec „Trójki z Warszawy" i edukację ws. planowanej ustawy antyterrorystycznej.

Dwa dni później, w sobotę 28 maja około godziny 9.30, czterech nieumundurowanych funkcjonariuszy policji przeszukało dom anarchisty. Przeszukanie było pobieżne, objęło mieszkanie i piwnicę, pominęło mieszkanie rodziców i strych. Aktywiście zabrano telefon i komputer, wystraszono żonę i starszą córkę. Policjanci powiedzieli, że w związku z ww. wydarzeniem na Facebooku, aktywista jest osobą podejrzewaną o rozpowszechnianie treści mogących ułatwić popełnienie przestępstwa o charakterze terrorystycznym w zamiarze, aby przestępstwo takie zostało popełnione – przestępstwo z art. 255a k.k., zagrożone więzieniem od 3 miesięcy do 5 lat. Chodziło o umieszczenie w wydarzeniu zdjęcia rzekomej bomby z Warszawy, tego samego, które podała do publicznej wiadomości służba prasowa policji.

W poniedziałek aktywista został przesłuchany w charakterze świadka. Wyjaśnił policjantom znaczenie ironii (korzystając także ze Słownika terminów literackich) i zapewnił, że nie było jego zamiarem sianie niepokoju. Policjanci byli przepraszający, mówili, że wykonują tylko polecenia, sugerowali, że całą akcję zleciła im Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, przyznawali, że sami widzą bezsens podejrzewania anarchisty o przestępstwo. Aktywista złożył zażalenie na czynność przeszukania i zatrzymania swoich rzeczy, podnosząc, że nie zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa. Sąd nie uwzględnił zażalenia, przyznając, że to podejrzenie jednak zachodzi.

Latem policja przesłuchała żonę aktywisty. W lipcu, po ok. 3 miesiącach, zwrócono mu zabrane sprzęty. W telefonie pozostawiono zainstalowaną aplikację „ME! Forensic Connector", karta SD z telefonu przestała działać.

Przez cały ten czas aktywiście nie postawiono żadnego zarzutu. Oznacza to, że organy ścigania nie stwierdziły przestępstwa. Aktywista, nie będąc podejrzanym, nie ma on wglądu w akta sprawy, nie wie nawet, czy sprawa została umorzona.

**Szablon z Jolą Brzeską**

2 osoby zostały skazane na karę grzywny za niszczenie mienia – umieszczenie na murze graffiti upamiętniającego Jolantę Brzeską. Na początku prokuratura szukała śladów zorganizowanej grupy przestępczej z uwagi na to, iż szablon Joli Brzeskiej pojawił się zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie.

## BIAŁYSTOK

**Zamalowanie nacjonalistycznego muralu**
2 osoby zostały oskarżone o niszczenie mienia. Sprawa jest w toku.

## ŚLĄSK

**Grupa Czarne Szeregi**
Grupa Czarne Szeregi zorganizowała akcję solidarnościową z czeskimi anarchistami zatrzymanymi w ramach operacji „Fenix", jednocześnie wyrażając swoje poparcie dla walk z aparatem opresji na wszelkich frontach – od związków zawodowych po akcje bezpośrednie. W ramach protestu anarchiści podpalili bank mieszczący się w centrum miasta.

■ 9 stycznia odbyła się pikieta pod hasłem „Żadnej inwigilacji przez policję i służby specjalne". W trakcie akcji przez megafon przemawiali niektórzy jej uczestnicy. Mimo obecności policji, w tym wielu tajniaków, pikieta spontanicznie przerodziła się w przemarsz ulicami Katowic. Jednak już na samym początku demonstracji policja otoczyła jej uczestników, wyrywając z tłumu jedną z osób – rzekomego organizatora. Osoby, które chciały powstrzymać policję i dowiedzieć się o sytuacji kolegi potraktowano gazem. Anarchistę przewieziono na komisariat, gdzie zagrożono mu kilkoma dniami aresztu. 19 lutego został wezwany w celu złożenia wyjaśnień – oskarżono go o prowodzenie nielegalnej demonstracji i postraszono 5000 zł grzywny lub miesiącem odsiadki.

■ W dniach 18.01–24.01 zorganizowano „Tydzień Przeciwko Inwigilacji". Jednym z wydarzeń odbywających się w ramach „Tygodnia" była pikieta przeciwko nowym pomysłom władz na inwigilację społeczeństwa.

■ Lipiec. Środowisko anarchistyczne ze Śląska zorganizowało akcję solidarnościową z Martinem – czeskim anarchistą przetrzymywanym w więzieniu po akcji „Fenix". Aktywiści symbolicznie spotkali się na przejściu kolejowym, gdzie odpalili race i rozłożyli baner.

■ W okresie od maja do lipca zorganizowano na Śląsku różne akcje solidarnościowe z poznańskim aktywistą Łukaszem Bukowskim, który trafił na 3 miesiące do więzienia za udział w blokadzie eksmisji niepełnosprawnej kobiety. Anarchiści rozwieszali banery i rozklejali plakaty odnoszące się do jego sprawy. W trakcie jednej z takich akcji dwie osoby zostały zatrzymane przez policję. Pod wyimaginowanym zarzutem zaklejania obwieszczeń państwowych przetrzymywano ich w radiowozie, a potem przyznano jednemu z nich 100 zł, a drugiemu 500 zł mandatu. Warto podkreślić, że plakaty rozklejane były w przejściu podziemnym, gdzie oprócz kilku reklam cyrku nie było niczego więcej. Gdy zbliżała się planowana data uwolnienia anarchisty, śląscy aktywiści nakręcili filmik powitalny wyrażając swoje wsparcie dla Łukasza.

■ W październiku Federacja Anarchistyczna Śląsk przyłączyła się do demonstracji „Czarnego protestu", w trakcie której zorganizowała happening. Jednym z jego elementów był krzyż. Po całej akcji policja wydzwaniała do organizatorów „Czarnego Protestu", domagając się ujawnienia imienia i nazwiska osoby niosącej krzyż. Policjanci podawali początkowo, że osoba ta była świadkiem kradzieży. Ostatecznie jednak, rzeczywistym powodem poszukiwania aktywisty okazał się zamiar oskarżenia go o obrazę uczuć religijnych.

**Antykongres**
Na przestrzeni ostatniego roku odbyło się 6 rozpraw związanych z zatrzymaniami podczas zajęcia kamienicy na ul. Mariackiej w Katowicach. W 2015 roku, po demonstracji antykongresowej, która odbyła się w ramach działań przeciwko Europejskiemu Kongresowi Gospodarczemu, anarchiści zajęli pustostan należący do miasta. W ten sposób chcieli zwrócić uwagę na wysokie i zarazem bezsensowne wydatki na zorganizowanie EKG oraz budowę centrum kongresowego. Akcja okupacyjna zakończyła się wezwaniem na miejsce jednostki antyterrorystycznej i postawieniem 21 anarchistów w stan oskarżenia za naruszenie miru domowego.

Podczas jednej z rozpraw (15 czerwca) większość zatrzymanych zdecydowała się przyjąć warunkowe umorzenie postępowania. Jednak pięciu oskarżonych w tej sprawie nie zgodziło się na kompromis, przez co postępowanie toczyło się dalej. W trakcie kolejnej rozprawy odbyła się akcja solidarnościowa z sądzonymi, podczas której publiczność rozwinęła baner z hasłem „Wszystkich nas nie zamkniecie" i skandowała hasła wolnościowe. Doszło do interwencji policji, przerwania rozprawy i wyrzucania aktywistów z sali. Na jednym z kolejnych posiedzeń, na którym przesłuchiwano policjantów, anarchiści wnieśli o powołanie istotnych świadków. Niespodziewanie sędzia odrzucił ich wniosek argumentując to „przewlekłością postępowania" i zakończył proces wydając wyroki. Aktywistom zasądzono prace społeczne, co w dalszej kolejności skończy się zapewne odsiadkami, gdyż nie planują oni zastosować się do tej kary.

## INNE REPRESJE

**Kolektyw ROD**
W okresie od 25 maja do lipca, policja kilkanaście razy wtargnęła na teren zajmowany przez Kolektyw ROD (Radykalne Ogródki Działkowe) w Warszawie, podając różne przyczyny swojej obecności – m.in. poszukiwanie zaginionej kobiety oraz zagubionego sprzętu RTV/AGD. Podczas pierwszego wtargnięcia funkcjonariusze spisali dane osobowe przebywających w ROD osób, a podczas każdego kolejnego najścia, sprawdzali, która ze spisanych wcześniej osób nadal przebywa na terenie działek. Do chwili obecnej policja pojawia się w ROD przynajmniej raz w miesiącu.

**Warszawa. Syrena/Przychodnia**
■ lipiec 2016 r. ( tuż przed szczytem NATO): policja próbowała wejść na teren Syreny, szukając osób odpowiedzialnych za baner „Wszyscy jesteśmy terroryst.k.ami";

■ lipiec (szczyt NATO): policja obserwowała Syrenę i Przychodnię przez całą dobę, legitymuje wszystkich przechodniów oraz zatrzymuje i przeszukuje samochód przypadkowej osoby. Powodem jest napis przeciwko szczytowi;

■ wrzesień 2016 r. (weekend tuż przed wypuszczeniem warszawskiej trójki): dwóch tajniaków zostało zdekonspirowanych przy próbie wejścia na teren skłotu;

■ grudzień 2016 r.: podczas słynnej już okupacji sejmu, policja cały czas kontrolowała teren wokół skłotów – spisywała osoby wchodzące i wychodzące, robiła fotografie samochodów.

**Biała Podlaska / EŁ4**
Nocą, 4 lipca 2016 r. wywieszono w mieście banery solidarnościowe z „warszawską trójką". Następnego dnia o 4 rano policja wtargnęła na teren centrum społecznego.

**Akcje solidarnościowe**
W 2016 r. na terenie całego kraju oraz za granicą odbyło się wiele akcji solidarnościowych z represjonowanymi aktywistami i aktywistkami. Część z nich dotyczyła „warszawskiej trójki" – powstało wiele banerów (m.in. w Warszawie, Lublinie, Krakowie, Atenach) oraz solidarnościowe graffiti. Organizowano stoiska pisania listów do zatrzymanych oraz distra i obiady benefitowe w kilku miejscowościach, a także pikiety i demonstracje wspierające „trójkę".

■ Pod Stadionem Narodowym w Warszawie wywieszono baner upamiętniający śmierć Maxwella Itoyi. W Warszawie, Krakowie oraz Bydgoszczy odbyły się pikiety solidarnościowe z Ameerem Alkhawlanym (po kilka razy w październiku, listopadzie i grudniu). We wrześniu pisaliśmy listy do Chelsea Manning, a w październiku warszawski ACK zorganizował Trzecie Dni Anty-Więzienne. Zorganizowano też wiele benefitowych imprez wspierających działalność ACK.Solidarność z Łukaszem – Eksmisje Stop!

■ Podczas odsiadki Łukasza Bukowskiego odbył się szereg akcji solidarnościowych w Polsce i za granicą. W Zabrzu, Katowicach, Bytomiu i Toruniu wywieszono banery solidarnościowe na wiaduktach. Poza poznańską demonstracją akcje odbyły się też w Bielsku, Wrocławiu i w Krakowie. W Łodzi nieznani sprawcy namalowali na jednym z miejskich komisariatów napis solidarnościowy. W Portugalii w Lizbonie z Łukaszem solidaryzowała się „Habita" – organizacja wspierająca walki lokatorów. W Norwegii w Oslo zorganizowano benefit solidarnościowy. Solidarność wyrazili też aktywiści palestyńscy – podczas cotygodniowych demonstracji pod Ofer – więzieniem dla palestyńskich więźniów politycznych (Beituniya). Protest ten miał niecodzienny charakter, albowiem demonstranci wyrazili swoją solidarność z polskim więźniem sumienia, Łukaszem Bukowskim. W więzieniu Ofer znajduje się około 2700 więźniów politycznych (w tym 270 nieletnich). Niewielu ludzi jest w stanie pojąć sytuację więźniów sumienia tak dobrze, jak Palestyńczycy. Wojsko izraelskie jak zwykle użyło ostrej amunicji: granaty hukowe, metalowe i gumowe kule, gaz łzawiący przeciw nieuzbrojonym demonstrantom. W godzinach wieczornych w ramach „kary kolektywnej", żołnierze najechali wioskę Beituniya, wystrzeliwując na ślepo zasobniki z gazem łzawiącym w rejonie ściśle zabudowanym.

## INWIGILACJA ŚRODOWISKA ANARCHISTYCZNEGO PRZEZ SŁUŻBY

■ W 2016 r. antyfaszystka z Warszawy była wielokrotnie nachodzona przez agentów ABW i namawiana do współpracy ze służbami. Agenci skontaktowali się również z jej byłymi partnerami, także ich próbując zmusić do udzielania informacji na temat warszawskiego ruchu antyfaszystowskiego.

■ W maju 2016 r. podczas konferencji prasowej po aresztowaniu trójki warszawskich anarchistów policja przyznała, że wiedziała o planowanej akcji ze źródeł technicznych lub osobowych. Przyznała też, że inwigiluje ruch anarchistyczny od ponad roku.

■ W maju i czerwcu ABW wypytywała o osoby, które kilka miesięcy wcześniej przebywały w Grecji. W sierpniu osoba o podwójnym obywatelstwie (francuskim i włoskim), która od kilku miesięcy przebywała w Polsce i posiadała luźny kontakt z warszawskim ruchem, została zaproszona do siedziby ABW. Podczas rozmowy agenci próbowali zmusić ją do opuszczenia Polski w ciągu miesiąca. Jako powód podawali jej „podejrzane kontakty i niewiadomy sposób utrzymywania się". Próbowali zmusić ją do podpisania dokumentu w języku polskim, którego nie była w stanie zrozumieć. Podczas kolejnego spotkania osobie tej towarzyszył prawnik. Wtedy też tajemniczy dokument zaginął i nie pojawił się już nigdy więcej. Po interwencji prawnika agenci „odpuścili" sprawę, zaznaczając jednak, że dalej będą obserwować tę osobę i doprowadzą do jej deportacji, jeśli powinie jej się noga. W wyniku działań ABW wskazana osoba straciła pracę.

■ Ameer Alkhawlany, doktorant biologii na UJ pochodzenia irakijskiego, był kilkakrotnie odwiedzany przez ABW i nakłaniany do współpracy – zdobywania i udzielania informacji na temat krakowskiej społeczności muzułmańskiej. Kiedy odmówił, ABW postanowiła go deportować. Ameer do dzisiaj przebywa w zamkniętym ośrodku dla cudzoziemców, za który musi płacić. Ani on, ani jego prawnik nie mają dostępu do akt sprawy. Sąd wydał nakaz zatrzymania Ameera w ośrodku na podstawie swojej intuicji, ponieważ zgodnie z ustawą antyterrorystyczną, ABW miało pełne prawo do całkowitego utajnienia danych.

■ W okolicach 11.11.2016 r. ABW nachodziła rodzinę antyfaszystki na Lubelszczyźnie, wypytując o miejsce jej pobytu.

■ Tuż przed świętami Bożego Narodzenia agenci ABW kilka dni obserwowali dom jednej ze śląskich aktywistek. Nachodzili jej rodzinę, wydzwaniali pod prywatne numery, prosili o informację, kiedy wspomniana osoba wróci do domu. Jak tłumaczyli: „Chcieli zadać jej kilka pytań". Do rozmowy nigdy nie doszło.








# STOP INWIGILACJI / PODSUMOWANIE ROKU

Przełom roku to tradycyjnie czas podsumowań i planów. Wprawdzie unikam robienia noworocznych postanowień czy bilansów, jednak akurat mija rok naszej aktywności jako inicjatywa Stop Inwigilacji, więc kilka refleksji jednak się pojawi.

Powstanie naszej inicjatywy wiąże się z projektem ustawy „inwigilacyjnej" (styczeń 2016 r.). W kilku miastach w Polsce z tej okazji zorganizowaliśmy demonstracje. Mimo sporego medialnego szumu nie udało nam się jednak doprowadzić do masowych protestów. Co gorsza, kolejne przepisy ograniczające naszą wolność (np. ustawa antyterrorystyczna, nowe uprawnienia Służby Ochrony Kolei) przeszły bez większego echa.

Dlaczego tak się dzieje? Można się jedynie domyślać. Przyczyn jest zapewne wiele. Do najważniejszych należą:

- „powolne dokręcanie śruby" – rząd co jakiś czas dodaje sobie kilka kolejnych uprawnień do szpiegowania;
- straszenie – PiS tłumaczy, że nowe regulacje wchodzą w życie nie po to, aby kilku podglądaczy mogło zrealizować swoje chore fantazje, lecz po to, aby nas bronić. Oczywiście głównym straszakiem jest terroryzm, ale pojawiają się też inne, jak zorganizowana przestępczość, rozboje itp.;
- przekonanie dużej części społeczeństwa, że najważniejsza jest obrona Trybunału Konstytucyjnego. To przekonanie (a nawet w niektórych środowiskach moda) sprawia, że inne sprawy wydają się schodzić na dalszy plan.

A co nam się udało zrobić? Stworzyliśmy stronę internetową i profil na Facebooku, ostatnio pojawiły się vlepki, a ponadto rozpoczęliśmy cykl „Inwigilujemy inwigilujących". Oczywiście jest to stanowczo za mało. Cały czas planujemy więc stworzyć kompleksowy poradnik antyinwigilacyjny (ma on obejmować prawne i techniczne aspekty walki o swoją prywatność), a w najbliższym czasie powinny pojawić się też plakaty reklamujące naszą inicjatywę. Co dalej? To zależy także od Ciebie. Jeżeli masz jakiś pomysł, jeżeli chcesz pomóc – zapraszamy.

Odezwij się do nas.

**www.stopinwigilacji.org**




Większość więźniów nie jest, jakby to chciały widzieć massmedia, „wściekłymi bestiami", tylko zwykłymi ludźmi, takimi jak ty. Więzienie jest po to, by izolować ludzi, tak więc musimy aktywnie podtrzymywać łączność z nimi, łącząc ich ze światem zewnętrznym. Jest to jedna z istotnych dróg komunikacji z nimi pozwalająca doczekać im końca kary w zdrowiu psychicznym.

**Tomasz Ślusarczyk s. Jana**
**Zakład Karny**
**ul. Kleczkowska 35**
**50–211 Wrocław**

# STAN (NIE)WYJĄTKOWY
## REPRESJE SPOŁECZNE WE FRANCJI

**Obecnie trwający stan wyjątkowy we Francji to nadzwyczajny stan prawny wprowadzony na podstawie zwykłej ustawy (podobnej do polskiej ustawy antyterrorystycznej), a nie konstytucji. Nie po raz pierwszy w historii Francji w taki sposób ogranicza się prawa obywatelskie. Już w 1848 roku, czy później podczas Komuny Paryskiej, państwo zwalczało wystąpienia społeczne, wykorzystując podobne metody.**

### KOLONIALNE PRAWO

Prawo, na mocy którego ogłoszono aktualny stan wyjątkowy, obowiązuje od czasu wojny w Algierii z 1955 roku, w tym czasie będącej jeszcze kolonią francuską. Algierczycy walczyli o niepodległość, a państwo francuskie chciało w ten sposób temu zapobiec.

Zgodnie z powyższą ustawą „Stan wyjątkowy może zostać wprowadzony na części albo na całości terytorium Francji w wypadku znacznego i bezpośredniego zagrożenia porządku publicznego, a także w przypadku zdarzeń znacznej wagi o charakterze klęski ogólnej". Oznacza on wzrost uprawnień policji, np. dla przeszukania mieszkania nie wymaga się specjalnych zezwoleń – policja może decydować o podjęciu takich działań według swojego, praktycznie niczym nieograniczonego, uznania. Policja otrzymała również dostęp do broni ostrej. Stan wyjątkowy pozwala też na użycie wojska, które obecnie patroluje terytorium Francji.

Dziś administracja państwowa może w praktyce odmówić zgody na przeprowadzenie każdej demonstracji. Objawy społecznego sprzeciwu mogą być z łatwością uznane za nielegalne i tłumione nawet za pomocą wojska.

Władza ingeruje w prywatne życie ludzi, jeżeli tylko ich zachowanie „skłania do myślenia", że mogą oni zagrozić bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Prefekci policji wydają indywidualny zakaz opuszczania domu. Stosowane są też formy dozoru polegające na konieczności stawiania się nawet 3 razy dziennie w prefekturze.

### RZEKOMA WALKA Z TERRORYZMEM

Stan wyjątkowy wprowadzono 13 listopada 2015 r. i trwa on do dziś. Ustawa przewidywała limit 12 dni jego obowiązywania z możliwością przedłużenia go jeden raz – istnienie takiego przepisu skłoniło władzę, rzecz jasna, do zmiany ustawy. Stan wyjątkowy wprowadzono w imię walki z terroryzmem. Nie jest to jednak środek skuteczny. Nie zapobiegł on zamachowi terrorystycznemu w Nicei. Na podstawie tej ustawy od listopada 2015 r. we Francji przeprowadzono 4300 przeszukań. Tylko w 20 przypadkach dalej prowadzono postępowanie związane z „działalnością terrorystyczną".

Dlaczego więc państwo wciąż przekłada termin zakończenia stanu wyjątkowego? Dlatego, że dla klasy panującej jest to bardzo wygodne rozwiązanie. Nie blokuje on, tak jak stan wojenny, całej gospodarki, a jednocześnie pozwala na rozwój sektora bezpieczeństwa. Wzrosła liczebność wojska i policji. Przemysł zbrojeniowy musi je zaopatrzyć w broń ostrą, ale także w bardziej zwyczajne środki bezpieczeństwa (gaz, kamizelki, kaski). Stan wyjątkowy kreuje popyt na kamery i usługi agencji ochrony. Co jednak najistotniejsze, protesty przeciwko liberalnym reformom mogą być bardzo łatwo zwalczane.

Obecne na ulicach wojsko i uzbrojona w karabiny policja podsycają strach, sprzyjają dyskryminacji i atomizacji społecznej. Odwraca to ludzi od myślenia w kategoriach klasowych, kierując ich w stronę rasistowskiej wizji: „muzułmanin jako wróg wewnętrzny". Jest to działanie propagandowe, mające zmusić społeczeństwo do postrzegania państwa jako silnej i odpowiedzialnej instytucji, bez której ludzie nie mogliby czuć się bezpiecznie.

Działania państwa podczas stanu wyjątkowego są skierowane przeciwko najbiedniejszej części społeczeństwa, nie uderzają one w klasę średnią ani w burżuazję. Represjonują osoby najuboższe, sprekaryzowane oraz działających z nimi aktywistów politycznych. Klasa średnia i burżuazja przywykły już do stanu wyjątkowego i nie przeciwstawiają się ograniczeniu fundamentalnych praw obywatelskich, które zresztą ich nie dotyczy.

### ARESZT DOMOWY DLA AKTYWISTÓW I DZIENNIKARZY

Możliwości, jakie daje permanentny stan wyjątkowy, ujawniły się w pełnej krasie już w pierwszych tygodniach po jego wprowadzeniu, podczas szczytu COP21. Wielu aktywistom ekologicznym i anarchistycznym prefekci nakazali pozostać w domach. Demonstracje, które wówczas się odbywały, uznano za nielegalne, a ich uczestników poddano uciążliwym represjom.

Podczas protestów przeciw zmianom w prawie pracy wiosną 2016 r. wydano setki zakazów opuszczania domu dla anarchistów i dziennikarzy tworzących media alternatywne. Ponad 2000 aktywistów politycznych i działaczy związków zawodowych postawiono w stan oskarżenia i poddano surowym karom. Sądy często skazywały ich na karę pozbawienia wolności, bez jej zawieszenia, mimo iż nie byli oni wcześniej karani. Już sam fakt skazania pozbawił pracy wiele osób z branży edukacyjnej. Ich nazwiska figurują w rejestrze karnym, a niekaralność jest jednym z warunków zatrudnienia w sektorze publicznym.

20 września 2016 r. Minister Sprawiedliwości wydał okólnik o znamiennym tytule: „W sprawie walki z wykroczeniami popełnionymi podczas manifestacji i innych ruchów kolektywnych", w którym zalecono organom wykonawczym, jak skutecznie represjonować ruchy społeczne. Wśród zaleceń znalazło się także i to, by surowo karać uczestników wystąpień publicznych.

Podsumowując: stan wyjątkowy stanowi narzędzie do represji społecznych. Za jego pomocą niszczy się więzi międzyludzkie i izoluje jednostki, które przeciwstawiają się zakusom klasy panującej. Grozi się w ten sposób całemu społeczeństwu. Przemoc policyjna i prawna jest banalizowana i powoli zaczyna wyznaczać rytm życia codziennego.

### NASZA ODPOWIEDŹ

Są jednak ludzie, którzy nie dają się zastraszyć. Sytuacja ta zainspirowała powstanie wielu oddolnych kolektywów, które za swój cel stawiają zniesienie państwowej przemocy. Idee anarchistyczne już od dawna nie miały tak powszechnego odniesienia jak dziś. Aktywiści w obliczu obecnej sytuacji nabyli nowych doświadczeń, stali się ostrożniejsi, a ich działania są bardziej skuteczne. Kolektywy te powstały między innymi po to, by wzajemnie wspierać się w związku z represjami karnymi m.in. poprzez wsparcie finansowe. Co ważne, w porównaniu z wcześniejszym okresem, inicjatywy te (działające jak ACK) nabrały bardziej stałego charakteru. Ruch anarchistyczny stał się wyjatkowo wyczulony na zmienne formy państwowej represji.

Należy się spodziewać, że stan wyjątkowy będzie trwał jeszcze długo, ponieważ polityce łatwo znajdą uzasadnienie dla jego obowiązywania. Z uwagi na rzekomą konieczność zabezpieczenia wyborów prezydenckich ma on trwać do 15 lipca 2017 r. Jednocześnie sądzimy, iż po wyborach napięcia społeczne spowodowane ostatnimi neoliberalnymi reformami raczej nie opadną.

*Artur K., Marian, Piotr K.*




Napis na banerze: Z ulic do sądów. Defense Collective. Wsparcie dla oskarżonych z prawa pracy

# MODERNIZM, ARCHITEKTURA DLA W(M)AS

**W kolejnych numerach A-taku pojawi się cykl artykułów, których tematyka krążyć będzie wokół architektury zaangażowanej, partycypacyjnej czy anarchitektury, wokół idei, realizacji, błędów i sukcesów. Zanim jednak przejdziemy do tej tematyki, pierwszy artykuł poświęcony powinien być modernizmowi – najważniejszemu punktowi odniesienia współczesnej architektury. Ponieważ to wokoło modernizmu, jego negacji, sukcesów, obietnic i zawieszonych nadziei kształtuje się współczesna architektura.**





## OBIETNICA

Architektura modernistyczna była pomysłem intelektualistów. Wynikała naturalnie z rozwoju techniki, z rewolucji inżynierii XIX wieku, rozpowszechnionych idei higieny, zdrowia, racjonalności. Forma, którą przyjęła, zasady, jak choćby oszczędny detal czy płaski dach, były jednak konstruktem intelektualnym. Walter Gropius, jeden z ideowych ojców modernizmu, twierdził, że „nowoczesna architektura nie jest pojedynczym odgałęzieniem starego drzewa – to zupełnie nowy odrost wprost od korzenia"[1]. Podkreślało to zarówno pierwotność nowej architektury, oczyszczonej ze wszystkiego co zbędne, jak i wymyślenie jej na nowo. Sama zasada stylu międzynarodowego, estetyki niezwiązanej z szerokością geograficzną, była tak jak wprowadzany wcześniej gotyk, renesans czy barok, tworem elit.

Z tym że po XIX wieku nie można było już oprzeć się na kanonie piękna czy autorytecie Kościoła. Oparciem stały się więc technika i potrzeby zwykłego człowieka. Autorytetem stał się rozum. To pociągnęło za sobą zmiany pozytywne, pozytywne w sposób fasadowy i całkiem negatywne. Przede wszystkim modernizm pierwszy postawił tanie budownictwo mieszkaniowe jako problem polityczny. „O ile wcześniej architektura określała swoje znaczenia w odniesieniu do klas posiadających, o tyle w przedwojennym modernizmie szuka się takich rozwiązań, które czyniłyby przestrzeń miejską bardziej egalitarną"[2]. Podobieństwo potrzeb, zakresu komfortowej temperatury, wysięgu ramion i wysokości ciała obejmowało każdego człowieka. Zrozumienie tego było olbrzymim impulsem do demokratyzacji architektury, o której część architektów i decydentów zaczęła myśleć jako o laboratorium zmiany społecznej opartej na podstawach naukowych.

Oczywiście istniało szerokie spektrum odcieni postaw (i możliwości). Obok zupełnie koniunkturalnych postaw architektów tworzących w stylu nowoczesnym – ubierających jedynie czynszowe kamienice w nowoczesną szatę – ulokować można Le Corbusiera projektującego w 1925 plan wyburzenia śródmieścia Paryża, by w tym miejscu postawić osiedle megabloków. Po tej stronie jest też miejsce radzieckich konstruktywistów, którzy (jak M. Ginzburg z projektem Narkomfinu z 1928 roku, domu-komuny bez prywatnych łazienek i kuchni) architekturę traktowali jako narzędzie (bardzo często opresyjnej) zmiany świadomości, której można użyć w celu kształtowania nowego człowieka. Po drugiej stronie mógłby natomiast znaleźć się projekt osiedla robotniczego Rakowiec z lat 30. XX wieku wykonany przez architektów Barbarę i Stanisława Brukalskich dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, przy projektowaniu którego architekci prowadzili wywiady z przyszłymi lokatorami w celu rozpoznania ich potrzeb[3]. Jednak o ile mieszkaniec był cennym źródłem informacji, to już nie stroną w procesie projektowania.

## WYCHOWANIE

Zmiany na Starym Kontynencie, pierwotnie związane z industrializacją przełomu XIX i XX wieku, a po roku 1945 z odbudową miast, przyśpieszyły proces emancypacyjny. Powojenne europejskie państwa po obu stronach żelaznej kurtyny wyzwoliły człowieka z zależności rodzinnych, klanowych, regionalnych, biorąc go pod opiekę, ale i wychowanie. W przypadku architektury mieszkaniowej polityczny gest prowadził od władzy, którą reprezentował architekt do użytkowników. W pojęciu decydentów – inwestorów i architektów – „mieszkanie ma misję cywilizowania użytkowników, przy czym wzorem jest tu zespół odniesień kulturowych czytelnych i charakterystycznych dla klasy średniej i wyższej"[4]. Dodatkowo, wraz z coraz powszechniejszym przyjmowaniem modernizmu, okazało się, że nadzieja architektów modernistycznych w zmianę świata za pomocą architektury nie spełnia się. Architektura nie zmieniła na większą skalę nawet świata w otoczeniu najbliższym architekturze: w stosunkach pracy na budowie i w pracowni, w stosunku inwestora i architekta do użytkownika czy w zakresie emancypacji samych użytkowników.

Jednocześnie powojenna hegemonia modernizmu, która zapanowała w Europie po odejściu państw bloku wschodniego od socrealizmu, w dużej mierze została ustanowiona poprzez konsekwentne przyrównanie tego nurtu i tej wizji do nowoczesności, a nowoczesności do racjonalności. To pozwalało, bez analizowania argumentów mieszkańców, forsować pomysły władzy i architektów. Rozum stał się zakładnikiem, racjonalność używana była opresyjnie. Nie projektowano więc dla konkretnego i prawdziwego mieszkańca, a dla mieszkańca, którym ma się on stać.

## KWESTIA SKALI

Oddzielenie architekta od użytkownika postępowało także wraz z powrotem do idei produktów masowych – krytykowanych przez modernistów jeszcze w latach trzydziestych. Produkt masowy nie wymagał uzgodnień z użytkownikiem, wymagał natomiast badań i prognoz. W masowej produkcji upatrywano szans odbudowy, dostarczenia mieszkań nienajlepszych, jednak spełniających pewien standard. Argument skali jest bardzo istotny podczas prób oceny socjalnego budownictwa mieszkaniowego po II wojnie światowej i działa oczywiście na korzyść strategii przyjętej przez większość architektów i władze. Nie tłumaczy jednak zakładanej a priori potrzeby wychowywania, narzucania polityki segregacji i rozbijania społeczności. Problemem, obok faktycznego głodu mieszkań, była postawa decydentów i brak demokratycznych metod zarządzania. Jednak nie jest to immanentną cechą architektury modernistycznej.

## BIUROKRATYZACJA ARCHITEKTURY

Taka postawa, alians polityki i architektury, wiązała się z tym, że porażki systemu socjalnego i ekonomicznego, porażki polityki państw i samorządów, utożsamiane były z osiedlem modernistycznym i modernistyczną architekturą. Zdobycze architektury modernistycznej szybko posłużyły za ostrze krytyki. Wzrost standardu mieszkania, dostępu do podstawowych usług, fizyczne bezpieczeństwo i komfort były wszystkim, co modernizm mógł dać, bo podstawową cechą powojennego splotu polityki i architektury było właśnie dawanie, projektowanie nie w imieniu czy „z" lecz „dla" mieszkańców i domaganie się przyjęcia oferty. Postawa ta była „charakterystyczna dla długiej tradycji budownictwa socjalnego, postrzeganego jako rodzaj paternalistycznego gestu udostępnienia szerokiemu odbiorcy dzieła"[5]. „Teraz (...) możemy się przekonać, że u (...) ideowych podwalin [ruchu modernistycznego] leżały elitarne i nagie mechanizmy, ignorujące zarówno środowiskowe preferencje zwykłych ludzi, jak i fakt, że współczesne systemy biurokratyczne (nieważne czy zachodnie, czy wschodnie) niechybnie zadałyby kłam humanistycznym aspiracjom architektów"[6].

W sytuacjonistycznym piśmie *Internationale situationnise* już w 1961 r. nieznany autor podkreślał, że „kryzys urbanistki jest dziś kryzysem wyraźnie społecznym i politycznym"[7]. Bardzo symptomatyczny jest los powojennych inwestycji na wspomnianym już osiedlu na warszawskim Rakowcu. Mimo że powojenne bloki projektowane były przez Zofię i Oskara Hansenów w taki sposób, że konkretne mieszkania zaprojektowano dla konkretnych rodzin, to przydziału mieszkań dokonano już metodą alfabetyczną, bez żadnego związku z pracą projektantów.

[1] Walter Gropius, *Pełnia architektury*, Karakter, Kraków 2014, s. 124.

[2] Paweł Krzaczkowski, *Tezy o sytuacjonistach, architekturze i małej konsumpcji*, [w:] Paweł Krzaczkowski, Mateusz Kwaterko, Przewodnik dla dryfujących, bęc zmiana, Warszawa 2015, s. 463.

[3] Było to o tyle ważne przedsięwzięcie, że pierwsze żoliborskie kolonie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej posiadały na tyle duże mieszkania, że na wynajem ich stać było pracowników umysłowych, a nie robotników.

[4] Dorota Jędruch, *Ludzie jako ludziki. Obraz użytkownika w teorii architektury*, „Autoportret", 2012, 2 [37], s. 36

[5] Dorota Jędruch, tamże, s. 40.

[6] C. Ward, *Talking to architects, Freedom Press*, Londyn 1996, s. 11.

[7] *Krytyka urbanistyki*, [w:] Paweł Krzaczkowski, Mateusz Kwaterko, dz. cyt., s. 304.

# PRZEMOC NIE PROWADZI DO WOLNOŚCI

## BIĆ CZY NIE BIĆ?

**Prawdopodobnie od chwili, gdy w ludzkiej świadomości rodziły się pierwsze idee wolnościowe, pojawiły się kontrowersje i podziały dotyczące stosowania przemocy. Jedni uważali, że używanie przemocy w działaniach prowadzących do ideowych celów jest zawsze niedopuszczalne. Drudzy dopuszczali stosowanie przemocy warunkowo, np. w samoobronie lub gdy siłowa dezintegracja czyjejś fizyczności niwelowałaby bezpośrednie zagrożenie. Inni z kolei uważali, że przemoc jest ważnym, jeśli nie najważniejszym środkiem realizacji politycznych i ekonomicznych dążeń.**


autor zdjęcia: Radosław Sto

Poznań: sitting podczas Czarnego Protestu

Podziały te obecne były we wszystkich epokach wśród rozmaitych ruchów buntowniczych, heretyckich, reformatorskich, rewolucyjnych czy kontrkulturowych. W XIX i XX wieku obecne były tak po prawej, jak i lewej stronie zmagań politycznych. Kwestia „krzywdzić czy nie krzywdzić", sprowadzająca się we współczesnej Europie przede wszystkim do pytań „Bić czy nie bić?", „Rzucać petardami, kamieniami, butelkami z benzyną czy nie rzucać?" nurtuje wielu działaczy tak prawicowych, jak i lewicowych. Etyczne wątpliwości dotyczące stosowania przemocy bliższe są ludziom lewicy, niż prawicy, a szczególnie trapią tych, którzy związani są z anarchistyczną działalnością wolnościową. Wynika to z tego, że ugrupowania o charakterze totalitarnym, a nawet liberalnym i lewicowym traktują przemoc, występującą w postaci wewnątrzpaństwowych represji, represji penitencjarnych czy działań wojennych, jako zjawisko konieczne, na stałe przypisane relacjom międzyludzkim. Jako zjawisko, na którym (w przypadku systemów totalitarnych) opiera się państwo lub (w przypadku systemów liberalnych, demokratycznych i socjalistycznych) którego nie da się uniknąć w grupie. Natomiast frakcje wolnościowe i anarchistyczne dążą do maksymalnego usunięcia przemocy z relacji społecznych, bowiem tam, gdzie pojawia się przemoc, kończy się wolność.

Czy zatem przemoc może być jedną z metod politycznego działania i akcentowania swojej obecności w świecie? Czy przemocą można walczyć o świat pozbawiony przemocy? Czy budzeniem strachu można budować społeczeństwo równości? Czy opresją uda się zbudować relacje opresji pozbawione?

### ANARCHIZM TO NIE WARIAT Z BOMBĄ

Wśród większości ludzi istnieje zafałszowany i krzywdzący obraz anarchisty jako psychopaty podkładającego bomby gdzie tylko popadnie. Stereotyp ten wynika z jednej strony z metod walki dziewiętnastowiecznych rewolucjonistów, nie tylko anarchistów, ale narodowolców, a przede wszystkim socjalistów. Z drugiej zaś strony z rozprzestrzenionego w literaturze malowniczego obrazu anarchisty jako wyobcowanego, neurotycznego straceńca. Do powstania tego obrazu przyczyniły się zarówno prowokacje policyjne, jak i pseudonaukowe prace kilku dziewiętnastowiecznych psychologów z Lombroso na czele. Trzeba zaznaczyć, że akty dziewiętnastowiecznego terroru anarchistycznego, będące reakcją na skrajne ubóstwo oraz upodlenie europejskich robotników i chłopów, nie były jednoznacznie przyjmowane w środowisku anarchistów i anarchistek.

Paulicjanie, Bracia Apostolscy, husyci, anabaptyści, Rewolucja Francuska, rabacja galicyjska, paryscy komunardzi, XIX-wieczni anarchiści indywidualistyczni, socjaliści 1905 roku, RAF, Unabomber – stosowanie przemocy od wieków nęciło buntowników. Przemoc przyzywała tych, którzy chcieli zmieniać świat, uczynić go lepszym lub nagiąć do miazmatów własnych umysłów – nie bez powodu symbolami społecznych rewolucji stały się gilotyna, bomba i butelka z benzyną. Świat ewoluował w wielu aspektach, ale nie udało się spełnić marzeń o wolności i równości. Mentalność ludzi pozostała niezmieniona. Nadal egoizm kształtuje rzeczywistość. Nie odeszły w niepamięć wyzysk człowieka, rabunkowe pozyskiwanie jego czasu i energii oraz zawłaszczanie jego życia przez pracodawców. Nie ma królów i książąt – są prezesi i dyrektorzy korporacji. Nie ma feudalnych baronów – są szefowie firm. Nie zmienił się stosunek ludzi do środowiska naturalnego i wciąż traktuje się Ziemię jak niekończący się rezerwuar korzyści i kloakę jednocześnie.

Przemoc stanowi narzędzie odwetu i nie może być metodą prowadzącą do budowania bezpaństwowej, anarchistycznej przyszłości. Przemoc i agresja opierają się na fizycznym lub psychicznym odbieraniu wolności drugiemu człowiekowi, co jest zaprzeczeniem idei anarchistycznych. Anarchista i anarchistka mogą, powodowani rozpaczą, nędzą, chęcią zemsty, dopuścić się aktu przemocy, ale akt ten nie tworzy anarchizmu, nie wzmacnia jego ideowej siły, ale ją osłabia. Wiedzieli o tym dziewięt-

# KWESTIA WOJOWNICZEGO DUCHA

**Mimo pojawiających się sporów między indywidualistami a anarchistami społecznymi wszystkie nurty anarchizmu traktowały zawsze przemoc rewolucyjną jako nieodłączny element swojej walki. Organizując walkę antypaństwową, anarchista prędzej czy później lądował w więzieniu, padał ofiarą prześladowań, nierzadko ginął z rąk policji, wojska lub zbrojnych band opłacanych przez kapitalistów.**

Działanie metodami *non-violence* (bez przemocy – red.) oznaczałoby samobójstwo czy, inaczej mówiąc, chrześcijaństwo z jego umiłowaniem ofiary i rzekomym wyrzeczeniem się przemocy. Jednak w przeciwieństwie do chrześcijan anarchiści nie zamierzali oddawać „cesarzowi tego, co cesarskie, a bogu, co boskie", nie chcieli zadowolić się wizją sprawiedliwości na „tamtym świecie", chcieli jej tu i teraz. W tym celu niezbędne było organizowanie oporu, uzbrojenie, aby nie dać się pozabijać i przejść do ofensywy.

Gdyby ograniczali się do samoobrony, oddaliby całą inicjatywę państwu, biernie czekając na ciosy. W takich warunkach zawsze pozostawaliby ofiarami, które szybko zamieciono by pod dywan historii. Dlatego postulowali atak, który pełnił wielowymiarową rolę: pozwalał odzyskać inicjatywę, był wyrazem zdolności organizacyjnych, podtrzymywał ducha walki, pokazywał państwu, że musi liczyć się z konsekwencjami swoich represji, dawał ludziom poczucie siły, pozwalał uzyskać doraźne zwycięstwa, np. uwolnić więźniów, a wreszcie był wyrazem zdrowego instynktu przetrwania oraz jednym z wielorakich impulsów, które dążyły do zsumowania się w momencie rewolucji. We *Wspomnieniach rewolucjonisty* Kropotkin z aprobatą opisywał górnicze ataki dynamitowe przeciwko właścicielom kopalni w Lyonie. Bakunin sam próbował wzniecać ludowe powstania i uzbrajać chłopów, a Emma Goldman załatwiła rewolwer dla swojego towarzysza Aleksandra Berkmana, który strzelał z niego do gubernatora Nowego Jorku Henry'ego Fricka. Jak w jednej ze swoich prac analizuje Alfredo Bonanno, nawet Errico Malatesta, któremu tak chętnie przypisuje się odżegnywanie od przemocy, wyjaśniał: „Uznajemy przemoc za konieczność i obowiązek służący obronie, ale tylko obronie. I mamy tu oczywiście na myśli nie tylko obronę przed bezpośrednim, nagłym atakiem fizycznym, ale również przed wszystkimi tymi instytucjami, które używają siły, by utrzymać lud w stanie podporządkowania". Co znaczy, że instytucje te z samej swojej istoty są atakiem na ludzką wolność, a więc nasze dążenie do ich zniszczenia jest usprawiedliwione jako słuszny akt samoobrony. Malatesta bronił również zamachowca Leona Czołgosza, który w 1901 r. zastrzelił prezydenta USA McKinleya.

Jego zdaniem czyn indywidualny, jakkolwiek nie zawsze służący dobrze sprawie, „to kwestia rewolucyjnego ducha, niemal instynktownego uczucia nienawiści wobec ucisku, bez którego żaden program, nieważne jak wolnościowe są jego propozycje, pozostaje martwą literą; to kwestia wojowniczego ducha, bez którego nawet anarchiści zostaną udomowieni i skończą, w ten czy inny sposób, na mieliźnie legalizmu".

Również Luigi Fabbri, drugi po Malateście spośród znanych działaczy włoskiego anarchizmu, brał w obronę Severino di Giovanniego, założyciela czasopisma „Culmine", który, prowadząc w Argentynie wieloletnią i intensywną kampanię propagandy czynem (wysadzając m.in. konsulat faszystowskich Włoch oraz ambasadę USA w solidarności z Sacco i Vanzettim) w latach 20., spotkał się z potępieniem ze strony środowiska skupionego wokół anarchistycznego dziennika „La Protesta". Wiele lat później najzagorzalszy krytyk Giovanniego, Diego Abad di Santillan, nazywający go „kryminalistą", który „szkodzi ruchowi" i wzywający do bojkotu insurekcjonisty, skończył w hiszpańskim rządzie republikańskim, obejmując tekę ministra ekonomii z ramienia CNT, co stanowi wymowne potwierdzenie przestrogi Malatesty.

Dodatkowe pomieszanie w kwestii przemocy wprowadzają analizy samozwańczych „historyków anarchizmu", którzy przeciwstawiają okres anarchosyndykalizmu i walk masowych wcześniejszemu okresowi „propagandy czynem". Rozróżnienie to jest historycznym uproszczeniem fałszującym fakt, że taktyki te spotykały się, a nie wykluczały w anarchizmie. Dobitnym wyrazem tego jest biografia słynnego Buenaventury Durrutiego, który, działając w masowym ruchu robotniczym, organizował równocześnie zamach na życie hiszpańskiego króla, stał za zabiciem arcybiskupa Saragossy oraz przeprowadził ze swoimi towarzyszami serię rabunków bankowych w Ameryce Łacińskiej, aby zgromadzić fundusze na uwolnienie

nastowieczni inspektorzy policyjni we Francji i Włoszech, wiedzieli pracownicy carskiej Ochrany, dlatego często sami byli inicjatorami zamachów obciążających konta ugrupowań anarchistycznych i tym samym dyskredytujących anarchistyczny światopogląd.

Jeśli komuś wydaje się, że podkładając ładunek wybuchowy lub rzucając butelkę z benzyną czy kamienie w przeciwników politycznych, krzywdząc bądź okaleczając innych ludzi, może udowadniać racje swych idei, to nie jest przyjacielem wolności, ale podwórkowym despotą i nie różni się specjalnie od faszystów czy nazistów, którzy poprzez fizyczną siłę i strach wprowadzali i wprowadzać chcą swój porządek.

### SIŁA ANARCHIZMU

Siłą anarchizmu musi być siła moralna, której towarzyszy poczucie wyższości nad wyzyskiwaczami, ludźmi konsumpcji, finansistami, politykami, oprawcami. Ale i to poczucie wyższości powinno być niwelowane przez poczucie ogólnoludzkiej solidarności, bowiem tak, jak powinno wspierać się biednych, wykluczonych i poniżonych, tak też powinno współczuć się kapitalistom, nacjonalistom, faszystom, rasistom, antysemitom, homofobom, widząc w nich ludzi o chorych umysłach wymagających leczenia, a w skrajnych sytuacjach izolacji, tak jak w przypadku socjopatycznego Breivika.

Jasnym jest, że pewnych form przemocy nie da się usunąć ze świata, ważne jednak, by przemoc nie była głównym, powszechnie akceptowanym środkiem, ale by stanowiła ostateczność. Ostatecznością taką jest samoobrona oraz przypadki eliminowania bezpośredniego zagrożenia narażającego zdrowie i życie innych ludzi. Niestety, na wyspie Utøya w 2011 nie było nikogo – poza wspomnianym Breivikiem – z bronią gotową do strzału.

Wyższość anarchizmu musi przejawiać się w postawach moralnych i intelektualnych, a nie w stosowaniu rewolucyjnej przemocy. Przemoc powinna być pozostawiona fanatykom i władzy.

Przemoc prowadzi zawsze do większej przemocy, co współcześnie widać wyraźnie na Bliskim Wschodzie. Pseudowyzwoleńcza amerykańska „wojna o ropę" i paramilitarne oddziały syryjskich rewolucjonistów związanych z „arabską wiosną" doprowadziły do powstania „państwa" ISIS opierającego swe rządy na mordach, terrorze i strachu. Przemoc jest narzędziem desperatów, fanatyków i orężem ludzi przegranych. Przemoc stosowana w społeczeństwach liberalnych i demokratycznych jest absurdalna i zła.

Praca u podstaw, czyn, przykład moralny aktywistów i aktywistek, a nie destrukcja, powinny być bronią. Niezależna oświata i kultura, literatura, sztuka, muzyka, tworzenie alternatywy dla życia w kapitalistycznym zniewoleniu, w kapitalistycznym konsumpcjonizmie, budzenie świadomości, wzajemna pomoc, blokady, pokojowe demonstracje, strajki, tworzenie kooperatyw, tworzenie tymczasowych stref autonomicznych, jak skłoty, wolnościowe komuny czy anarchistyczne obozy – takie działania zmieniają świat na lepsze, a nie przemoc.

Droga anarchizmu powinna być drogą uświadamiania ludzi, ukazywania im prawdy o społeczno-politycznej rzeczywistości, demaskowania manipulacji polityków, rządów, finansistów i korporacji, a także budowania alternatywnej egzystencji – egzystencji zgodnej z zasadami międzyludzkiej harmonii i zasadami harmonii ze światem przyrody. Anarchizm to wyzbywanie się egoizmu i chęci dominacji nad innymi istotami – nad ludźmi i zwierzętami – tak by na tej małej, zagubionej w kosmosie planecie móc żyć w sposób godny i zgodny ze swoją prawdziwą człowieczą naturą.

# PRZEMOC NIE JEST KWESTIĄ ETYCZNĄ

**Wyabstrahowany z kontekstu społecznego anarchizm zmierzał i zmierza w stronę terroru ślepego indywidualizmu. Potępiać go możemy jednak nie dlatego, że wzbudza w nas pogardę i odrazę, lecz ze względu na skalę przyszłych represji, jakie za sobą niesie.**

Przemoc to stosunki władzy i dominacji. Gdy na demonstracji wybuchają zamieszki z policją, powinniśmy patrzeć na nie w szerszym kontekście. Policjant bijący pałką, pracodawca grożący lokautem, właściciel zatrudniający „czyściciela kamienic" nie stoją na tej samej pozycji, co wychodzący na ulice aktywiści, zwalniani pracownicy czy szykanowani lokatorzy. Mówienie o przemocy bez uwzględnienia tych nierówności prowadzi nas raczej w stronę moralizowania niż wypracowania skutecznych alternatyw dla niesprawiedliwego porządku.

W obecnej rzeczywistości społeczno-politycznej państwo ma monopol na przemoc, którą ideologicznie uzasadnia zabezpieczeniem interesów własnych oraz obywateli. To jednak tylko częściowa prawda. Przemoc policyjna czy faszystowska jest wyrazem mocy i dominacji, dlatego nie przewiduje reakcji. Przeciwstawienie się terrorowi władzy powinno być w tym kontekście traktowane raczej jako forma samoobrony, równoległa do wypracowania alternatyw.

### KTO JEST TERRORYSTĄ?

Jeszcze 100 lat temu zwykły strajk był traktowany jako akt przemocy. Historyczne spojrzenie na kwestię przymusu bezpośredniego pozwala nam dostrzec, że problem nie tkwi w pytaniu „bić czy nie bić", lecz w tym, jak powstrzymać dosłowne i metaforyczne bicie ze strony agresora. Odpowiedzi bywają różne w zależności od kontekstu.

Czasami zamieszki nagłaśniają problem, są wyrazem determinacji, ale nie głównym celem. Naprawdę wolelibyśmy w spokoju tworzyć alternatywne rozwiązania i dyskutować o tym, co nie gra. Sytuacja jednak nie jest tak komfortowa, a władza zasadniczo – zwłaszcza teraz – brnie w stronę autorytaryzmu i dąży do konfrontacji. A jednak, choć terror indywidualny bywa prowokacją, nie zawsze daje się do tego sprowadzić. Czasem jest po prostu desperacją, aktem sprzeciwu, wyrazem niemocy i poczucia wykluczenia. Jako ruch musimy się jednak zmierzyć z konsekwencjami takich czynów.

### POŻYTEK Z ZAMIESZEK

Jeśli jako anarchiści mamy wątpliwości co do zastosowanych przez nas środków, to głównie dlatego, że bierzemy pod uwagę społeczne skutki przyszłych represji. Czasami radykalny opór, nawet zamieszki, powstrzymują szkodliwe działania, na pewno natomiast wyciągają sprawę spod dywanu. Można tu zastosować analogię z ruchem pracowniczym – nas zwolnią za akcję strajkową (przypominam, że według nie tak dawnych definicji i one były formą przemocy), ale przyszli pracownicy będą mieli prawdopodobnie lepsze warunki pracy i płacy. Bo radykalny opór często stopuje prawdziwą przemoc – przemoc władzy.

Porównywanie obecnych form insurekcyjnego anarchizmu do jego wariantów dziewiętnastowiecznych bez uwzględnienia sytuacji politycznej i społeczno-kulturowego kontekstu jest nie tylko ryzykowne na poziomie teoretycznym. Skutkuje ono kanalizowaniem debaty o anarchizmie do kwestii propagandy czynem oraz dywagowania nad ideową czystością. Jest to nie tylko dyskurs jałowy, ale w istocie służący raczej interesom klasy średniej i liberałów niż radykalnym ruchom społecznym. Anarchizm kształtuje się w działaniu, a zastosowane środki wynikają z kontekstu.

### NON-VIOLENCE ZNACZY „WŁADZA PRECZ!"

Mimo wszystko idea *non-violence* (bez przemocy) ma sens. Jednak należy pamiętać, że nawet w taoizmie nie definiuje się jej poprzez puryzm, ale z uwzględnieniem dopuszczalności stosowania przemocy w celach obronnych. Co w takim wypadku z insurekcjonistami? Wszak w tej optyce atak jest obroną. Z drugiej strony – czy można mówić o anarchistycznych zamachowcach bez uwzględnienia prowokacji, co jest aktualne tak dziś, jak i 100 lat temu? Władza lubi mówić o przemocy innych, unikając odpowiedzi na pytanie o przemoc dnia codziennego: eksmisje, prekarne zatrudnienie, kontrolę społeczną na każdym kroku, militaryzację. Dopóki nie będziemy tak definiować kwestii przemocy, problem nadal pozostanie co najwyżej sprawą etycznej spekulacji.

***Kris***

grupy anarchistów uwięzionych w Hiszpanii. Kampania ta była możliwa dzięki współpracy i wsparciu tamtejszych insurekcjonistów i „propagandystów czynu".

### JAK *NON-VIOLENCE* CHRONI PAŃSTWO?

Ruchy masowe nie działają metodami *non-violence*. W sposób naturalny prowokują państwo do użycia przemocy, gdy wychodzą na ulicę, utrudniają jego płynne funkcjonowanie i zaczynają coraz więcej żądać. Gdy są rozbijane pałkami i gazem łzawiącym, a aktywiści lądują w więzieniach, linia podziału zarysowuje się w sposób wyraźny. Poddać się i cofnąć albo lepiej przygotować do walki. W ten sposób ruchy niejako same zmuszają się do zajęcia stanowiska wobec przemocy. Tak oto, naturalnie, na przełomie lat 60. i 70. w walczącym ruchu studenckim nastąpił skok jakościowy owocujący pojawieniem się grup zbrojnych, takich jak Akcja Bezpośrednia we Francji, ELA i 17 Listopada w Grecji, Ruch 2 Czerwca czy RAF w Niemczech, Pogodynki, SLA i Czarne Pantery w USA, Angry Brigade w Anglii czy Czerwone Brygady we Włoszech. W opozycji do komunistycznych działały anarchistyczne grupy partyzanckie, takie jak Grupa Pierwszego Maja czy GARI, które aż do lat 60. skutecznie zadawały ciosy reżimowi Franco. Gdy anarchosyndykalizm został pokonany, walka zbrojna i partyzantka miejska okazały się najodpowiedniejszą formułą pozwalającą kontynuować opór w trudnych warunkach.

O jej załamaniu, oprócz represji państwa, zadecydowały dwa czynniki. Jak zauważa anarchistyczny myśliciel Gustavo Rodriguez, na przełomie lat 70. i 80. anarchizm został zainfekowany wpływami liberalizmu (z jego ideologią „społeczeństwa obywatelskiego", która skutecznie pacyfikuje zbuntowane sektory społeczne) oraz wpływami pacyfizmu (który fałszuje język środowisk antywojennych, zastępując wojowniczy antymilitaryzm całkowitym wyrzeczeniem się przemocy).

Po drugie we Włoszech, gdzie anarchiści przez całe lata 60. skutecznie stosowali taktykę walki zbrojnej, doszło do tragicznego załamania walki w wyniku NATO-wskiej „Operacji Gladio" i zamachów na Piazza Fontana w Mediolanie. Jak wyjaśnia włoski insurekcjonista Alfredo Cospito, anarchiści oskarżeni o zamachy na cywili, przeprowadzone przez CIA i włoskie służby rękami neofaszystów, zaczęli panicznie odżegnywać się od przemocy, udając niewinne, pokojowe ofiary państwowej prowokacji. Choroba ta rozprzestrzeniła się poza Włochy, co przekłada się na stopniową marginalizację anarchizmu i rozbrojenie ruchu. W kraju Malatesty „kwestia wojowniczego ducha" dla wielu stała się tematem tabu. Dopiero „ruch antyglobalizacyjny", Czarny Blok i zamieszki w Genui oraz narodziny Nieformalnej Federacji Anarchistycznej (FAI) skutecznie zrehabilitowały przemoc, przywracając jej należne miejsce w arsenale anarchistycznych metod.



USA: insurekcja podczas niedawnych protestów

W książce *Jak non-violence chroni państwo*, Peter Geelderlus przekonuje, że *non-violence* zapewnia państwu monopol na stosowanie przemocy. Pacyfiści często zarzucają bojowym rewolucjonistom, że pomagają oni państwu w przeprowadzaniu prowokacji, dostarczając pretekstu do prześladowań całego ruchu. Tymczasem państwo zachęca do przemocy tylko wtedy, gdy ma pewność, że kontroluje cały proces i że nie wymknie mu się ona spod kontroli, a jej zwolennicy wpadną w jego ręce. Dzieje się tak właśnie dlatego, że niczego nie obawia się ono bardziej niż przemocy, działającej poza jego kontrolą i przeciw niemu. Dlatego ruchy pacyfistyczne poddawane są zazwyczaj biernej infiltracji, władze nie uznają ich za aktualne zagrożenie.

Z kolei rewolucjonistów państwo ściga. Kiedy już udaje się ich uwięzić, następuje etap wojny psychologicznej, która ma zniszczyć ich morale (deprywacja sensoryczna, cele izolacyjne, portrety psychologiczne) i odciąć od wsparcia ruchu masowego. Zwolennicy *non-violence* wykonują tu dla państwa nieocenioną robotę, zachęcając ruch, by odwrócił się od partyzantów i odmówił im solidarności. Dlatego jako mimowolni sojusznicy władzy powinni wszędzie spotykać się z naszą krytyką i atakiem.

***Nieprzystosowany***

czarnateoria.noblogs.org

# ZAPOWIEDŹ WYDAWNICZA: KRIEG DEM KRIEGE (WOJNA WOJNIE)

**Pacyfistyczny album autorstwa Ernsta Friedricha z 1924 roku (1. wydanie Wydawnictwo Freie Jugend, 1924 Berlin), poświęcony wydarzeniom I wojny światowej. Publikacja w oryginalnym kształcie liczy 248 stron (w tym ok. 200 fotografii, ilustracji i plansz z tekstem), jest również opatrzona autorskim komentarzem Friedricha – formą manifestu. Wszystkie teksty znajdujące się w książce zapisane są w czterech językach: angielskim, francuskim, holenderskim, niemieckim. Książka wielokrotnie wznawiana, doczekała się tłumaczeń w wielu językach, w Polsce nie została nigdy wydana.**

O wyjątkowości tej publikacji świadczy fakt ponadczasowej wartości fotografii – odczytywanych zarówno jako umiejętnie skonstruowany manifest antywojenny, jak również będących jednym z najbardziej kompleksowych zapisów oblicza wielkiej wojny. *Wojna wojnie* sytuuje się więc na pograniczu dokumentu i dzieła wizualnego. Autor z konsekwencją i pasją operuje materiałem fotograficznym, tworząc pełną opowieść o wymiarach wojny, mającą być jednocześnie komunikatem wizualnym zaświadczającym o bezsensie i brutalności wszelkich konfliktów i rozwiązań militarnych.

Friedrich ukazuje I wojnę światową w totalności jej okrucieństwa, zmuszając nas do kontaktu zarówno z wizerunkami śmierci w boju, jak i wizjami powolnego umierania.

*Krieg dem Kriege* jest pełna silnych kontrapunktów i zestawień kontrastujących obrazów – dobranych tak, by fantazmatom i mitologii wojennej przeciwstawić twardy obraz realiów.

Książkę otwierają ilustracje ołowianych żołnierzyków, a zamykają zdjęcia cmentarzy wojennych. Stanowi ona zbiór obrazów niewątpliwie trudnych w odbiorze, które miały nie trafić nigdy do opinii publicznej – uniwersalny atlas okropności.

Paradoksalnie, treści zawarte w albumie są zapisem niezwykle poetyckim, odbiciem fascynacji Ernsta Friedricha dziełami i myślą polityczną innych autorów. (Manifest otwierający Wojnę wojnie nawiązuje bezpośrednio do tekstu Piotra Kropotkina *Odezwa do młodych*). *Krieg dem Kriege* jest bez wątpienia dziełem politycznym. Sposób konstruowania narracji zaświadcza o wielkiej pasji i głęboko zaszczepionym humanizmie autora, trosce o losy jednostki. Jest jednocześnie uniwersalną opowieścią o odpowiedzialności obywatelskiej i potencjale zmian. W prozie Friedricha pobrzmiewają sygnały głębokiego zaangażowania anarchopacyfistycznego. *Wojna wojnie* była pomyślana jako zarzewie rewolucji wiodącej ku wielkiemu rozbrojeniu i pokojowi na świecie. Ostatnia rewolucja „pokolenia straceńców" miała być „Wojną wypowiedzianą wojnie".

Najprawdopodobniej *Krieg dem Kriege* (po ponad 90 latach od wydania!) ukaże się po raz pierwszy w języku polskim, w całości, w tłumaczeniu autorskim - wzbogacona o przypisy i informacje historyczne. Jako tekst ideowo zaangażowany *Wojna wojnie* jest dziełem ponadczasowym, a wydanie go w 2017 r. dzięki zaangażowaniu i otwartości Oficyny Bractwa Trojka oraz wsparciu Anti-Kriegs--Museum w Berlinie, pozwoli dojrzeć szerszemu gronu odbiorców potencjał aktualności manifestu Ernsta Friedricha (niemalże u progu 100. rocznicy zakończenia I wojny światowej).

***Zuzanna Sękowska***
*autorka tłumaczenia i koncepcji graficznej polskiego wydania* Wojny wojnie

Wszelkie materiały fotograficzne udostępniamy dzięki uprzejmości i za zgodą Anti-Kriegs-Museum w Berlinie.




Zdjęcia z książki „Wojna Wojnie", która niebawem ukaże się nakładem wydawnictwa Bractwo Trojka

# NEON, CIAŁA, TURBOKAPITALIZM

Od początku 3 tysiąclecia n.e. kultura globalna zaczyna rządzić się prawami remiksu i wiecznego powrotu. Objawy tego symptomu zapętlenia występują zarówno na rynku (powrót dawnych, kultowych marek oraz produktów), jak i w sferze sztuki. (Na marginesie można by zaznaczyć, że rozdział tych dwóch sfer jest mocno arbitralny.) Jedną z najbardziej sentymentogennych dekad są lata 90. XX wieku, a dokładniej ich specyficzna stylistyka i estetyka – przymglone kolory, dresy, lo-fi, zorganizowany kicz, buchający, agresywny marketing, życie supermarketowe, neony i dyktatura kapitału. Cały ten zintensyfikowany klimat próbuje powtórzyć jeden z wykwitów szalejącej nostalgii – vaporwave, czyli relatywnie młody, powstały w internecie nurt sztuki elektronicznej.

Prawdopodobnie pierwszym w Polsce spektaklem bazującym na wyżej wymienionym trendzie jest „Zrób siebie" Komuny//Warszawa. Teatr ten znany jest z wybitnego warsztatu gimnastyki, tańca i pracy z ciałem aktorów/ek, które nie zawodzą i w tym spektaklu. Poprzez figuralne ruchy (figuralne i w sensie figur tanecznych, i ról aktorów, mających być pewnymi replikowanymi wcieleniami) nakreślona zostaje opowieść o tym, jak mogłoby być w „utopii" turbokapitalizmu. W skrócie – lata 90. przemielone przez dzień dzisiejszy, tylko na ciężkich dragach. Mowa tutaj o urzeczowieniu człowieka, zteologizowanym coachingu, posthumanizmie narzuconym przez triumf kapitału. Prezentacja takiej „utopii" to jednocześnie krytyka takiej „utopii", krytyka kapitalizmu i biopolityki (czyli zarządzania życiem i o życiu). Jest ona momentami grubo ciosana i wykładana tak, by każdy zrozumiał „co tu się odbywa". Może miało być tak prosto, by pokazać sperfekcjonalizowane prawa (w) utopii. Zdaje się, że jest to chyba jedyny słaby akcent tego spektaklu.

Trzeba przyznać, że poprzez doskonałe dobranie stylistyki (kostiumy, muzyka, scenografia) oraz choreografii do tematu, spektakl zapada w pamięć. Gra z widzem odbywa się ciągle, w sposób podważający jego rynkową dystopię dnia powszedniego. Coś jak Laibach – retrogarda, przerastamy to, co chcemy skrytykować, by pokazać tego okrucieństwo i brzydotę. Cudownie jest widzieć pochwałę kapitalizmu, która jest jego krytyką; wszyscy uczestniczą w uczcie i się dławią.

***Filip Kowalski***

# RECENZJA: ZASADY SĄ PO TO, ŻEBY JE ŁAMAĆ

Od najmłodszych lat jesteśmy wtłaczani w ramy sztywnych norm, które są nam narzucane odgórnie i niejednokrotnie są dla nas niezrozumiałe. Tłamszone i zniewalane jest nasze wewnętrzne dziecko – nasze ja. Cierpi, jego ruchy krępowane są przez kajdany, nie może wyjść z więzienia, w którym umieściło je społeczeństwo i niejednokrotnie my sami. Uwolnijmy je!

Hej, obudź się, nie bój się być sobą! Przypomnij sobie siebie z dziecięcych lat!

Książeczka na pierwszy rzut oka ma bardzo prosty przekaz, chodzi w niej po prostu o bunt przeciwko zasadom. Jednak w trakcie rozmów o książce okazuje się, że każdy dostrzega w niej coś innego. Poszczególne hasła i rysunki interpretowane są w zależności od naszych doświadczeń, sytuacji życiowej, problemów, marzeń i charakteru.

Potwory, które mamy przytulić mogą być naszymi własnymi problemami, strachami, konfliktami wewnętrznymi. Może po ich „przytuleniu" staną się mniej straszne? Mogą być też nielubianymi przez nas ludźmi, który po bliższym poznaniu okażą się całkiem znośni i może nawet uda nam się z nimi zaprzyjaźnić.

Słuchanie najcichszego głosu. Czy chodzi o nasz wewnętrzny głos, szepczący o naszych potrzebach i pragnieniach, stłamszony przez społeczeństwo, czy też o głos tych najsłabszych, pominiętych, wykluczonych, potrzebujących pomocy?

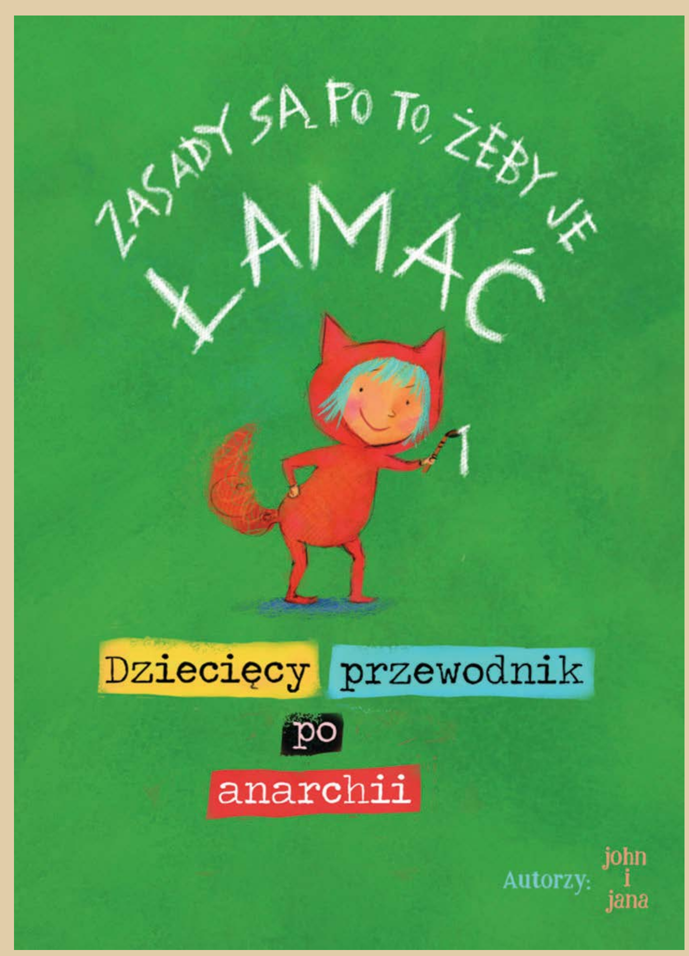
Całość może stanowić metaforę buntu młodzieńczego lub być odczytywana jako ukazanie procesu dorastania. Na świat przychodzimy nadzy, a potem samotnie budujemy swoje ja – szyjemy swój własny strój, w którym przejdziemy przez życie. Następnie pojawiają się w naszym życiu różne postaci i z czasem – tak jak na stronach książki – będzie ich coraz więcej. Będziemy się uczyć siebie i współżycia z innymi, tego jak pogodzić interes własny z interesem grupy.

Książeczka może być dużym wyzwaniem dla rodziców i wychowawców. Myślę, że niejeden dorosły będzie miał opory przed przeczytaniem jej dziecku, bojąc się jej skutków. Bojąc się, że dziecko odczyta ją tylko na dosłownym poziomie i dostrzeże w niej wyłącznie wezwanie do buntu i indywidualizmu. Sama miałam problem z tą książką. Brakowało mi w niej umiejscowienia dziecka w społeczeństwie i wyjaśnienia, że należy też uwzględnić potrzeby innych. W trakcie rozmów o książce dostrzegłam jednak, że społeczeństwo jest w niej reprezentowane przez postacie zabawek czy potworów. Dziecko dzieli się, hałasuje i maluje z innymi stworami. Ważną funkcje w książeczce spełniają bowiem rysunki, które dzieci lepiej przyswajają i intensywniej odbierają niż dorośli.

Sposób interpretacji i tłumaczenia tekstu książki zależy w dużym stopniu od przekonań tłumacza. Grecja w Ogniu na przykład, potraktowała ją jako wezwanie do insurekcji. Porównajcie tłumaczenia i oryginał. Może uda wam się stworzyć własne tłumaczenie. A może dopiszecie swoje własne strony?

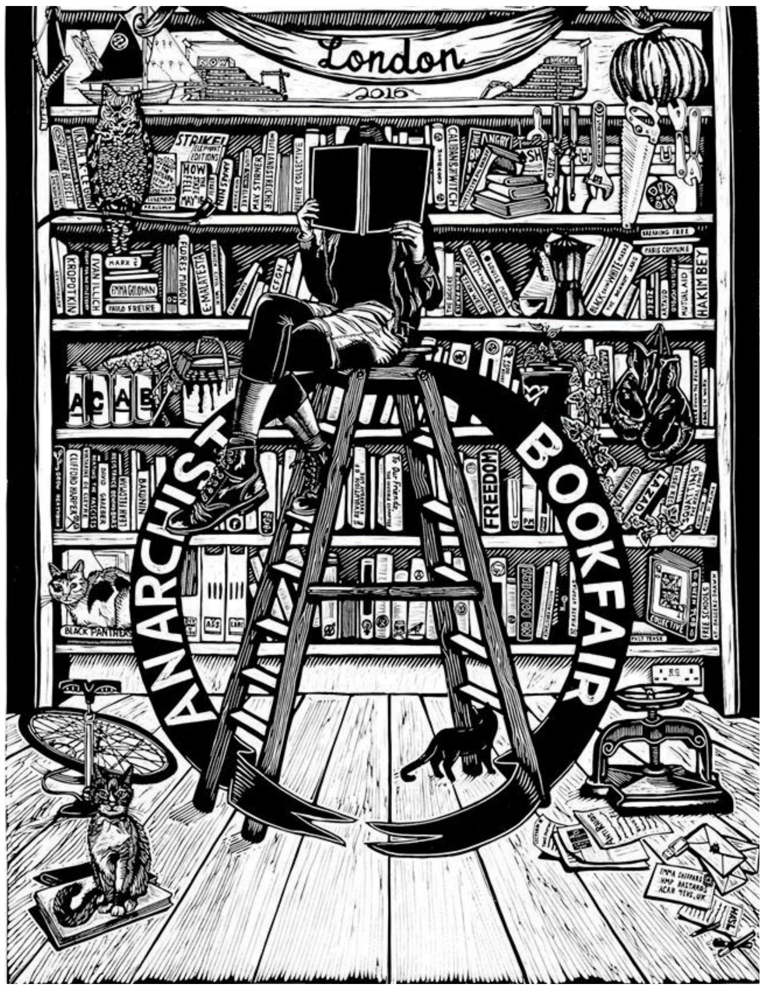
Dzieci na koniec i tak zrobią z tą książką, co zechcą. Zapewne coś zupełnie innego niż my.

***Tove***



# ANARCHIST BOOK FAIR 2016

**Londyńskie anarchistyczne targi książki czyli Anarchist Book Fair 2016 przeniosły się w ubiegłym roku z ulokowanego w centrum Saint Martin's na King's Cross, do północnej części miasta. Tym razem była to Park View School na West Green Road w dzielnicy Harringay, w okolicy stacji Seven Sisters. Lokalizacja dość daleka od centrum, ale za to w nowoczesnym budynku z wieloma pomieszczeniami. Wpłynęło to na ilość prezentowanych wykładów, których nie sposób policzyć – w jednym czasie odbywało się jednocześnie po 10–12 odczytów lub spotkań w różnych salach, przez co trudno było się zdecydować, na który pójść.**

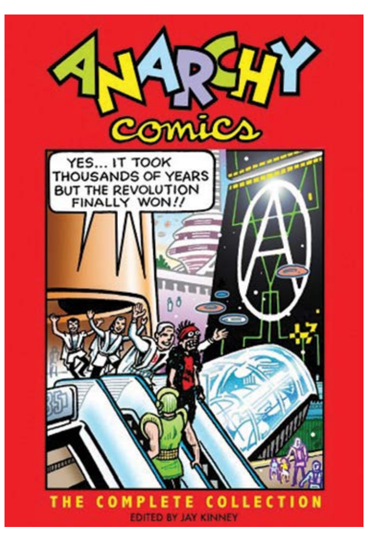


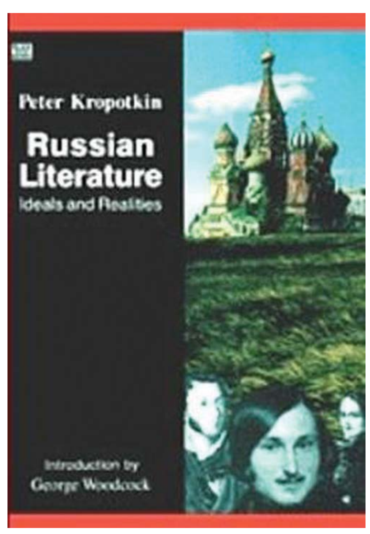

Co zrozumiałe, największe zainteresowanie budziły spotkania dotyczące imigracji, wojny w Syrii i antyfaszyzmu („Syrians in Revolution and War", „Anarchism and the struggle against the borders", „Blessed are the Peacemakers?", „Political climate in Turkey", „Greece and refugees", „Refugees not welcome here", „Rojava – it's complicated", „Anti Fascist Network", „Anarchism and the struggle against the borders"). Ciekawostkami były dla londyńczyków takie tematy jak sytuacja anarchistów w Chorwacji czy Bułgarii („Antimilitarism in Croatia", „Bulgarian Anarchist Movement"), przeważały zaś tematy lokalne, brytyjskie („The state of education in Britain today", „2017 Earth First! camp", „Free Chelsea Manning!", „South London in Struggle", „Haringey Solidarity", „Class Anger in West London", „After Brexit", „Populism", „Corbynism" etc.). Sporo było tematyki związanej z nowoczesną technologią („Stand up against the Technoworld", „Liberatory Technology", „Technology and the Future of Work") oraz ekologią, co w Wielkiej Brytanii jest od dawna jednym z najważniejszych tematów („Veganarchism", „Capitalism and the car", „Climate vs. Green Capitalism", „Can anarchism save the planet?", „Anthropology", „Ecology and Anarchism").

Targi odbywały się w dwóch salach: mniejszej we frontowym budynku oraz większej na tyłach, gdzie rozłożyły się z materiałami największe i najbardziej znane wydawnictwa: AK Press, PM Press, Freedom Press, Autonomedia, CrimethInc, Verso Books i inne. Nie zabrakło polskich wydawnictw anarchistycznych prowadzanych przez ekipę zamieszkującą w UK, usytuowaną obok Gee Voucher z Crass, która na stoisku sprzedawała poezję Penny'ego Rimbauda i albumy z własnymi pracami plastycznymi. Sporo książek, pamfletów, broszur, czasopism można było kupić na targach po niższej cenie niż w zwykłej dystrybucji internetowej lub księgarskiej (dzisiaj książki anarchistycznych wydawców można znaleźć już i w większych księgarniach np. w londyńskim Foylesie).

### KOMIKS ANARCHISTYCZNY I SZKICE KROPOTKINA

Skład wydawnictw na targach książki nie odbiega znacząco od oferty z lat poprzednich, ale to chyba jedyna okazja w roku, aby zajrzeć do nowości, porozmawiać z wydawcami, nawiązać kontakty itp. Mnie osobiście zainteresował w tym roku komiks anarchistyczny – odkryłem, że PM Press wydało jakiś czas temu *Anarchy Comics. The Complete Collection* będący antologią undergroundowego magazynu anarchistycznego z lat 1978–1986 o tej samej nazwie. W wymienionych latach czasopismo to publikowało komiksy z pogranicza anarchizmu, politycznego aktywizmu, satyry i artystycznego eksperymentu. Opracowanie zawiera wszystkie cztery numery *Anarchy Comics* oraz okładki, szkice i plakaty autorów związanych z pismem.




Przy wejściu do głównej sali ulokował się starszy pan z antykwarycznymi książkami, gdzie wśród setek rzadkich wydań znalazłem szkice o literaturze rosyjskiej Piotra Kropotkina. O tym, że „książę anarchistów" parał się krytyką literacką, przyznaję, nie miałem do tej pory pojęcia. *Russian Literature: Ideals and Realities* (*Literatura rosyjska: ideały i realia*) dotyczy głównie XIX wieku, złotej ery dla rosyjskiego piśmiennictwa. Mamy więc tu analizy i sylwetki Puszkina, Tołstoja, Lermontowa, Gogola, Turgieniewa czy Dostojewskiego, ale również charakterystykę ówczesnego dramatopisarstwa, poezji ludowej, satyry czy pism politycznych. W ramach wprowadzenia Kropotkin opisuje pochodzenie języka rosyjskiego, literatury średniowiecznej oraz rys historyczno-polityczny. Książka była owocem wykładów, które przedstawił w Bostonie podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych na przełomie XIX i XX wieku. Odbija się to na przeważająco informacyjnej części książki, skierowanej do czytelnika anglosaskiego. Książka ukazała się w 1915 roku w Nowym Jorku, a dopiero w... 1991 w Europie.

Anarchist Book Fair miało i swoją część nieoficjalną. Większość bywalców rozłożyła się na pagórku na terenie kampusu, delektując się piwem i wegańskim jedzeniem w to pogodne popołudnie. Później przeniesiono się do pubu naprzeciwko ulicy – lokalnej mordowni o nazwie KK McCool's, gdzie tradycyjnie, po brytyjsku, oddano się dyskusjom politycznym, gromadnym śpiewom, kontemplacji futbolu na ekranie TV oraz konsumpcji napojów otrzymywanych z chmielu, słodu, wody i drożdży.

*Jacek Żebrowski*

# PRZECIWKO WYZYSKOWI W PRACY I W DOMU

Elity władzy od wieków traktują kobiece ciała jak maszyny reprodukujące nowe pokolenia pracowników i pracownic po to, aby czerpać zyski z ich pracy. „Prawa reprodukcyjne" nie ograniczają się jednak wyłącznie do państwowej kontroli płodności kobiet. Reprodukcja dotyczy wszystkich sfer, w których odtwarzamy naszą zdolność do pracy: tego, co jemy, w co się ubieramy, czy mamy zapewniony dach nad głową, czego się uczymy, czym się leczymy itd.

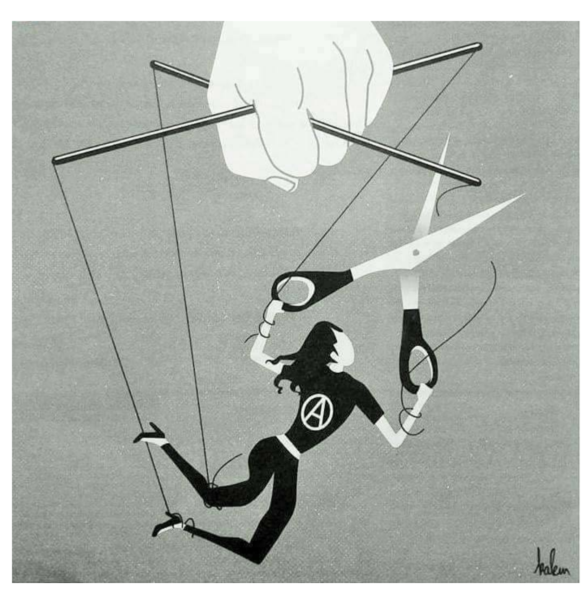
Oczywiście ani państwo, ani biznes nie chcą łożyć na naszą reprodukcję. Wystarczy spojrzeć na codzienne problemy ludzi utrzymujących się z pracy: niskie płace, umowy śmieciowe, wzrost cen żywności i odzieży, drogi transport publiczny, ograniczony dostęp do tanich mieszkań, zamykanie szkół, zbyt mała liczba żłobków i przedszkoli, opłaty za studia, niewydolna służba zdrowia...

Kwestia reprodukcji nie jest jednak, jak próbują nam wmówić elity, problemem obyczajowym czy religijnym, lecz ściśle ekonomicznym. Dla większości kobiet wolność wyboru, którą postuluje ruch feministyczny, nie sprowadza się do prawa do aborcji, lecz dotyczy także możliwości utrzymania siebie i dzieci. Kontrola nad płodnością wpływa na zamożność rodzin i położenie większości obywateli niezależnie od ich płci. Dostęp do aborcji nie jest więc tylko „sprawą kobiecą", lecz polem walki kobiet i mężczyzn z codziennym wyzyskiem.

Dlatego 5 marca po raz kolejny wychodzimy na ulicę! W tym roku w ramach poznańskiej MANIFY protestujemy przeciwko uciskowi ekonomicznemu, który w szczególny sposób dotyka kobiet. Będziemy mówić o wyzysku w zakładach pracy i braku zabezpieczeń socjalnych, niedowartościowaniu pracy opiekuńczej, sytuacji lokatorek, problemach migrantek.

Protesty o prawo do aborcji, które w zeszłym roku miały miejsce w Polsce, Argentynie, Irlandii, RPA, Korei Południowej, antyrządowe demonstracje w Ameryce i inne działania na rzecz Międzynarodowego Strajku Kobiet pokazują, że posiadamy ogromną siłę, dzięki której możemy wprowadzić społeczne zmiany w skali globalnej. Nie tylko bieda ma twarz kobiety. Strajk także!

**Federacja Anarchistyczna**



# POCZTÓWKA Z MEKSYKU

**Rasistowska i zakrawająca o faszyzm polityka USA wprowadza nowy dyskurs w świadomości mieszkańców Meksyku - zwrócenie się w stronę ratowania gospodarki lokalnej, przy jednoczesnym bojkocie amerykańskich produktów. To także czas, w którym idee zapatystów nabierają nowego, całkiem realnego i zgodnego z potrzebami najuboższych (a tych w Meksyku jest zdecydowana większość) wymiaru.**

Swoją pond półroczną meksykańską podroż rozpoczęłam na początku grudnia 2016r. To wyjątkowo gorący okres w historii tego środkowoamerykańskiego państwa - niedawno Donald Trump został prezydentem USA, co automatycznie odbiło się na gospodarce Meksyku. Przede wszystkim w górę poszły ceny benzyny, co spotkało się z licznymi protestami społecznymi. Trump przedstawił też ideę zbudowania olbrzymiego muru dzielącego Stany od reszty kontynentu, co ma zapobiec fali nielegalnych imigracji z Ameryki Środkowej i Południowej. Za budowę muru miałby, zgodnie z tym zamysłem, zapłacić Meksyk...

Rasistowska i zakrawająca o faszyzm polityka sąsiadującego mocarstwa wprowadza jednocześnie nowy dyskurs w świadomości mieszkańców Meksyku - zwrócenie się w stronę ratowania gospodarki lokalnej przy jednoczesnym bojkocie produktów z USA (w tym sensie bojkot Coca Coli czy Pepsi traktowany jest nad wyraz poważnie). To także czas, w którym idee zapatystów nabierają nowego, całkiem realnego i zgodnego z potrzebami najuboższych (a tych w Meksyku jest zdecydowana większość) wymiaru. Coraz więcej mówi się też o walce o prawo do ziemi, wody, plonów, edukacji i pomocy społecznej oraz medycznej. W kraju, gdzie większość usług i zasobów jest sprywatyzowana, a ceny dyktowane są przez sąsiadujące imperium, są to bardzo istotne problemy.

## DEMOKRACJA WEDŁUG EZLN

Przechodzące przez ten piękny, upalny kraj fale protestów, oraz coraz silniejsze antyamerykańskie nastroje (to wszystko w świetle obchodzonej 1stycznia XXIII rocznicy rewolucji zapatystowskiej), rodzą nadzieje na poważne zmiany w meksykańskiej polityce. Jakie? Czas pokaże! CNI 1 stycznia 2017r. w Oventic, dumnie ogłosiło, że pora wyjść z cienia. Obecne ich zadaniem jest zorganizowanie Consejo Indiegna del Gobierno. Jest to olbrzymie przedsięwzięcie narodowe. Reprezentantka CNI (choć ma być to raczej spoke person czyli głos wielu) ma być potem zaproponowana na prezydentkę kraju, co w swej istocie jest sprawą bardzo złożoną, wielowymiarową i kompleksową. Chodzi o to, by ludzie w Meksyku naprawdę zaczęli się organizować budując system polityczny niezależny od rządu, to znaczy bazujący na wizji i sposobach wypracowanych przez zapatystów (niezależna edukacja, medycyna, media, komunikacja etc).",- mówi mieszkająca w Chiapas aktywistka i naukowiec Monika Jarosz.

Podsumowując - tak zwana przyszła prezydentka, to w rzeczywistości pewnego rodzaju koncepcja, konstrukt, który ma zostać „wykorzystany" w celu zorganizowania grup Indian, aby budowali własną niezależność. Właśnie 1 stycznia 2017r. obwieszczono, że 450 społeczności/wiosek pragnie się zorganizować i zbudować system oparty na modelu zapatystów! Ta deklaracja wywołała silne emocje. Dzień zakończyliśmy tańcami. Natomiast kolejne dni spędziliśmy kontynuując wykłady i rozmowy w niezależnej szkole Cidesi Uniterra.

## RADUJMY SIĘ WOLNOŚCIĄ

Encuentro los Zapatistas y las Conciencias por la Humanidad odbyło się w dniach 26.12.16-4.01.17 w San Cristobal de las Casas, Chipas. Było to wydarzenie naukowe przygotowane z wielkim rozmachem, skupiające kilkaset osób. Organizatorzy zaprosili naukowców z najróżniejszych dziedzin nauki, którzy przybyli z całego świata. Wykładano oraz dyskutowano o WSZYSTKIM - począwszy od rolnictwa przez ekologię, fizykę, biologię, ekonomię, nauki społeczne, informatykę i filozofię po medycynę. Wykładano w sposób bardzo kompleksowy – ukazywano dane problemy nie tylko od strony naukowej, ale też politycznej, społecznej i przede wszystkim w świetle krytycznym wobec kapitalizmu (sic!). Niesamowite było słuchać m.in. wykładu o plantacjach kawowych i występujących tam owadach, jednocześnie kontestując obecny system i rozważając problemy społecznie w skali mikro i makro. Niezapomniane wrażenie robiła też obecność zapatystów i zapatystek (niezłomnie w kominiarkach, nawet do najpiękniejszych sukienek) w szkolnych ławach, którzy bardzo często zadawali wykładowcom ciekawe, błyskotliwe, a nawet filozoficzne pytania. Zajęcia odbywały się przez 8 dni w godzinach od 10:00 do około 21:00 (czasem dłużej). Zazwyczaj na zakończenie dnia, około 19:00, wypowiadał się Alquimista SupGaleano (znany dawniej jako SupMarcos) - człowiek legenda, bystry, stawiający trafne tezy i do tego zabawny! Wielokrotnie doprowadzał całe audytorium do śmiechu. Oprócz wykładów, na terenie Cidesi można też było zakupić lokalne wyroby, książki, odzież, plakaty, naszywki, wlepy, ziny.

Seminaria w Cidesi to kwintesencja myśli zapatystowskiej, która zakłada, że nauka jest dobrem powszechnym - musimy wpływać na nią, współtworzyć ją, dzielić się nią, przekazywać każdemu, bez względu na status społeczny. To wspaniałe uczucie móc uczestniczyć w tak doniosłym wydarzeniu. Wymiana wiedzy poprzez wolną edukację, przypowieści, bajki, zadawanie konkretnych pytań, krytyczne podejście do rzeczywistości; te wszystkie czynniki to jeden z głównych filarów demokracji według EZLN. Demokracji zbudowanej na szacunku, ucieczce od korupcji i manipulacji, wejrzeniu w głąb swojej historii. Demokracji będącej zaprzeczeniem niewolnictwa zarówno umysłowego jak i fizycznego, będącej radowaniem się wolnością oraz wezwaniem wszystkich i wszędzie do walki o wyzwolenie.

Freud powiedział kiedyś, że jeśli kapitalizm się nie skończy nadejdzie kres ludzkości. Oddolny ruch zapatystek oraz zapatystòw daje przykład i nadzieję na to, że istnieją rozwiązania wychodzące poza obecny system i jednocześnie prowadzące do jego dekonstrukcji. Silna wiara jednostek w niemożliwe stopniowo lecz skutecznie zamienia idee w czyn. Zmiany muszą nadejść! Lento pero avanzo...

*Olsen*




Protesty przeciwko podwyżce cen benzyny, Pochutla, Oaxaca



Zapatystki czekają w kolejce na seminarium



Partyzantka EZLN świętuje w Oventic 23 rocznicę powstania zapatystowskiego



Plakat zapraszający na seminaria zorganizowane przez niezależną szkołę Cidesi oraz EZLN 26.12.16-04.01.17

# 500+ 750-

**Kiedy wprowadzano program 500+ był on obiektem ostrego ataku ze strony opozycji i osób, które nie były jego beneficjentami oraz bezmyślnej adoracji ze strony władz i ich mediów. Jak można ocenić go dziś!? Ocena zależy od tego, czemu miałby on służyć. Jeśli jest to kiełbasa wyborcza, to dla rządu się opłaca (do czasu, gdy zabraknie kasy i spowodowany tym kryzys pozbawi go nie tylko tych punktów, które zyskał dzięki programowi, ale i części tych, które miał bez niego).**

Równie dobrze można by wprowadzić kolejne programy typu XXX+ przyznając pieniądze np. za to, że jest się białym, kobietą lub mężczyzną (a nie kobietą i mężczyzną np.), za bycie ochrzczonym albo nawet bez powodu, np. każdemu, kto posiada numer PESEL. Publika by się ucieszyła, bo kto się nie cieszy, że dają mu kasę „za darmo" (o rachunku, który przyjdzie nam wszystkim zapłacić, mało kto myśli, nie odczuwa go też bezpośrednio, a 500+ tak).

Program rozdawnictwa ma swoje plusy i dla ogółu, jednym z nich jest fakt, że najubożsi mają nieco więcej, czego nie dostaliby np. za uczciwą pracę (taki system). Jedni wydadzą to z głową a inni bez (np. napiją się za „dobrą zmianę"), ale jedni i drudzy wydając kasę nakręcają koniunkturę (ogólnie słabnącą poza tym, zwłaszcza wobec nieudaczności obecnej ekipy w dojeniu UE, na którą się droczy). Z drugiej strony więcej pieniędzy na rynku wywołuje inflację – wzrost cen motywuje się tym, że teraz ludzi stać na to, by zapłacić więcej niż dotąd za to samo, co zysk obdarowanych 500+ realnie pomniejsza o wzrost cen. Jak oceniać ten wymiar?

Z politycznego czy etycznego punktu widzenia to po prostu korumpowanie społeczeństwa przez władze, przy tym społeczeństwo jest nierozsądne nie tylko z powodu kosztów, jakie przyjdzie mu za to zapłacić, ale i zwykłego egoizmu. Gwiazda – w czasach, gdy jeszcze „miał rację" (dziś „ostał mu się jeno sznur") – mawiał, że należy „brać i nie kwitować", tzn. każde ustępstwo czy prezent władzy warto wykorzystać (w końcu nie dają ze swego, a tego, co nam zagrabili i co nam się zwyczajnie należy), ale to nie powód, aby zmieniać pod wpływem tego swoje oceny i wybory, ba – to przeciw skuteczne, bo jeśli popieramy władzę (a ponoć 40% tych, co wierzą w wybory, popiera obecne rządy), to władza nie ma powodu kupowania nas i dawania kolejnych łapówek.

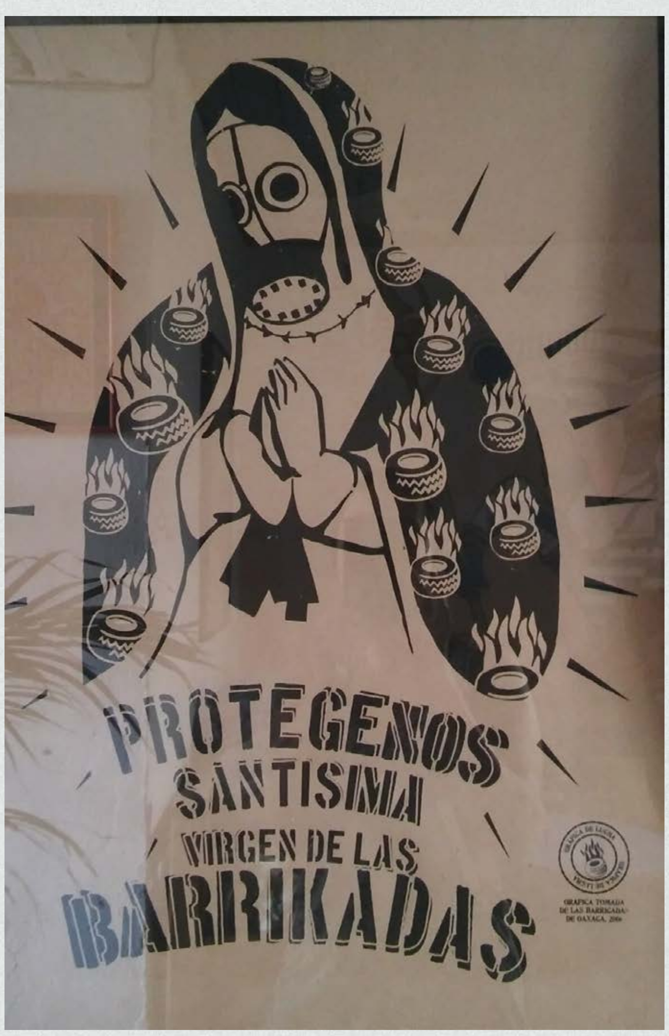
Zupełnie inaczej wygląda 500+ jako element programu pro-rodzinnego, a zwłaszcza sposób na zwiększenie przyrostu naturalnego. Dla wielu osób sytuacja wcale się nie poprawiła, bo np. dostali 500+ i 750– (równolegle do 500+ cofnięto reformę dotyczącą 6-latków w szkołach, cofając cały rocznik do przedszkoli, co sprawiło, że zabrakło w nich miejsc dla 3-latków, więc rodzice musieli szukać miejsca w przedszkolach prywatnych – stąd owe 750 minus – bądź rezygnować z pracy, co daje 1-2 tys. mniej, jeszcze bardziej czyniąc zysk iluzorycznym). Czy nie więcej sensu miałoby wybudowanie dostatecznej liczby przedszkoli publicznych, co zresztą jednorazowym działaniem za te same pieniądze procentowałoby przez lata? Z kolei z punktu widzenia przyrostu naturalnego płacenie za drugie dziecko nie ma sensu, bowiem by było więcej dzieci trzeba mieć najpierw pierwsze, a na to 500+ nie przysługuje.

Może władze liczą na zakaz wychowania seksualnego, środków antykoncepcyjnych i aborcji jako źródło motywacji do posiadania dzieci? Z doświadczenia wynika, że w dzisiejszych czasach głównym problemem jest zdecydowanie się na dziecko w ogóle, potem najczęściej dołącza się do „subkultury(!) rodziców" i nie poprzestaje na jednym (widać to np. w każdym przedszkolu, gdzie po dzieci przychodzą rodzice ze starszym czy młodszym rodzeństwem). Jednak więcej sensu niż płacenie za każde dziecko miałoby płacenie za bycie matką (traktowanie tej roli jako zawodu), wszystko jedno czy miałoby to być 1000+ czy też w postaci opłacania ubezpieczeń zdrowotnych i emerytalnych w wysokości, dajmy na to takiej, jak ubezpieczenia płacone od średniej pensji. Macierzyństwo nie byłoby wówczas traktowane jako czas zmarnowany z punktu widzenia zawodowego, nie odbijałoby się tak mocno jak dziś na obecnych i przyszłych dochodach (dochód czy ubezpieczenie przysługiwałoby przy tym bez względu na to czy ktoś pracuje czy nie). Tymczasem zawirowania za szkołami, brak miejsc w przedszkolach i żłobkach etc. działa całkiem przeciwnie (władze pocieszają się nieznacznym wzrostem przyrostu naturalnego, ale jest on dużo niższy niż powinien i wynika nie tyle z polityki władz, co z wejścia w dorosłe życie roczników wyżu demograficznego z czasów PRL).

Równie negatywnie działa fala „hejtu" przeciwko rodzinom wielodzietnym, wywołana zawiścią o 500+ ze strony ludzi nie posiadających dzieci, jaka przetoczyła się – po zainicjowaniu programu – przez niektóre media, szczególnie społecznościowe. Sugerowano bowiem patologiczny charakter takich rodzin (nałogi, życie z pomocy społecznej etc.), co – jak wykazały badania – na ogół okazało się nieprawdziwe. Jest jeszcze inny paradoks: program 500+ miał wspierać idee matki-Polki siedzącej kołkiem w domu przy dzieciach, co przy braku przedszkoli wydawało się bardzo realne, jednak zastrzyk gotówki od konserwatywnego rządu pozwolił wielu kobietom na wysłanie dzieci do przedszkoli prywatnych i zajęcie się sobą – karierą czy rozwojem osobistym – a więc czymś, co nie jest ideałem prawdziwków, sprzyja za to wyzwoleniu kobiet w równym stopniu jak decyzje władz prowokujące „czarny protest".

*RS@*



Matka Boska Barykadowa, San Cristobal de las Casas, Chiapas

# FREEDOM FIGHTERS WALCZYMY DALEJ!

Rok 2016 był dla nas bardzo owocny. Mimo tego, że większość osób na scenie przyzwyczaiła się już do naszej obecności i nie budzi ona aż takich emocji jak na początku, to chyba w żadnym roku naszej działalności nie zorganizowaliśmy i nie uczestniczyliśmy w aż tylu wydarzeniach. Cóż, nie zasłużyliśmy sobie tym razem na żaden bełkot w Rzepie lub innym prawicowym szmatławcu, ale to na pewno nie powstrzyma nas przed działaniem ze zdwojoną siłą w 2017 roku. Wróćmy jednak do tego, czym zajmowaliśmy się w roku ubiegłym. Przede wszystkim przeprowadziliśmy 2 ligi. Co prawda podczas zimowej edycji mogliśmy pochwalić się nieco mniejszą frekwencją (o czym też nieco dalej), jednak letnia wyszła na petardzie. Ring na rozbratowej polance, piknikowy klimat, masa dobrego jedzenia i goście z całej Europy – kto nie był, niech żałuje! Dzień przed głównym wydarzeniem zorganizowaliśmy spotkanie z antyfaszystowską grupą z Nowego Sadu w Serbii, która przybliżyła nam swoją działalność. Najwięcej jednak było w tym roku seminariów: podczas Fuck Fascism Fest #4, rekordowe we frekwencji semi z Marcinem „Różalem" Różalskim, które zorganizowaliśmy wspólnie z Poznaniakami Przeciwko Myśliwym, tradycyjne z Peterem Irvingiem po FF#7 oraz niespodziewane seminarium z gwiazdami światowego MMA Mattem Horwichem i Jasonem „Mayhemem" Millerem. Uczestniczyli w nich ludzie z wielu miejsc i klubów, a każde okazało się naprawdę świetną robotą. Sami też jeździliśmy po bratnich turniejach i inicjatywach. Nasi zawodnicy startowali m.in. na czeskim Upright! czy Pugni e libertà w Mediolanie, a jedna osoba miała swój zawodowy debiut w Niemczech. Nie zabrakło nas również na sparingach w Berlinie, a ostatnio (już w 2017) odwiedziliśmy Niesky.



Freedom Fighters 7

Kolejną rzeczą jest rozwój naszego gymu na Rozbracie. Startowaliśmy kilka lat temu z jednym treningiem na twardej podłodze. Teraz mamy profesjonalnie urządzoną salę, 4 treningi Muay Thai, 2 Crossfitu, jedną Jogę i skromnie, ale kompletnie urządzoną siłownię. Dwa razy do roku przeprowadzamy nowy nabór w grupie Muay Thai i zawsze w pierwszych tygodniach ledwo mieścimy się na naszych 40 m$^2$ – przychodzi średnio po 30 osób. Dzięki systematyczności treningi jest już w stanie poprowadzić kilka osób.

Wracając do kwestii mniejszej frekwencji na zimowej edycji FF, będziemy optymistami i zrzucimy to na karb coraz większej liczby tożsamych inicjatyw zarówno w kraju, jak i za granicą. Typowych grup o anarchistycznym zacięciu zajmujących się sportami walki jest już w Polsce kilka i dopływają do nas informacje na temat powstawania nowych. Zachęcamy was do tego! Osoby związane z ruchem anarchistycznym i antyfaszystowskim zdobywają medale na imprezach ogólnokrajowych, takich jak Mistrzostwa czy Puchar Polski.

Na koniec zapraszamy serdecznie na 9 edycję naszej ligi Freedom Fighters, która odbędzie się 27.05 oraz na wydarzenia towarzyszące w dniach sąsiadujących. Siła!




# WSPÓLNIE

Byłem ostatnio na krakowskiej manifestacji „Rasizm Nie Przejdzie!" zorganizowanej w połowie stycznia przez FA Kraków. Była to świetna okazja, by poznać trochę osób z ruchu i przyjrzeć się bliżej pewnym zjawiskom. Jesteśmy pełni chęci, zapału, pomysłów – ale jeśli chcemy, żeby wszystko przebiegało sprawnie, musimy się pochylić nad paroma rzeczami.

Rozmawiałem z kilkoma starszymi ode mnie osobami, które komunikują się wyłącznie za pomocą maila, ewentualnie telefonu. Z jednej strony absolutnie mnie to nie dziwi, bo sam nie nadążam za wszystkimi osiągnięciami techniki, a z drugiej – o ile łatwiej byłoby mi się skontaktować z tymi osobami, gdyby mieli konto na Facebooku. Jakkolwiek abstrakcyjne wydaje się to zatwardziałym anarchistom, świat wymusza na nas przejście do mediów społecznościowych, tworzenia swoich środowisk i grup. Nie widzę w tym nic złego, jeśli ma to działać w słusznej sprawie. I będzie działać lepiej, jeśli więcej osób zdecyduje się z tego narzędzia skorzystać.

Kolejna sprawa, moim zdaniem najważniejsza, pomijając moją lokalną grupę bezpośredniego działania, na manifestacjach nie widuję rówieśników, nie widzę żeby udzielali się w związkach uczniowskich, jeździli na skłoty, czy chociażby próbowali dyskutować. Jeśli nie będziemy do nich trafiać, wpadną w szpony nacjonalistycznych hasełek, które są bardzo łatwe do przyjęcia. Staram się działać w swoim otoczeniu, z większą lub mniejszą skutecznością, ale problem dotyczy całego ruchu – młodych praktycznie nie ma, bo się na nich nie skupiamy. Jest mnóstwo studentów, ludzi którzy pracują, co mnie jako młodego cieszy, ale popatrzmy na to z drugiej strony. Zajęcia, wykłady, sesje, praca, praca i jeszcze raz praca. I na aktywizm brakuje czasu. A kto czasami ma go aż w nadmiarze i nie zawsze wie, jak go spożytkować? Złota polska młodzież. Naprawdę nie trzeba wiele, żeby ich zachęcić, nie musimy specjalnie pod nich zmieniać nastawienia i podkładać pod nos haseł ,'Antyfaszyzm to jest to !" Sami do tego dojdą, bo większość z nich, nawet jeśli wykrzykuje puste hasełka nacjonalistyczne, z czasem zorientuje się, że nic w nich nie ma. Zaczną szukać alternatywy, świadomie lub nieświadomie. I właśnie wtedy do akcji musimy wkroczyć my. Nie za pomocą dennej propagandy, nie wkładajmy im w usta słów, których nie rozumieją i potem będą powtarzać na ulicy – tak działa prawica. My ich edukujmy, bo to pierwszy krok do osiągnięcia sukcesu. Jeśli w sieci będą mogli przeczytać jasne, przejrzyste artykuły punktujące głupotę nacjonalizmu i nienawiść, z czasem sięgną do anarchistycznych tekstów źródłowych. Jeśli chcemy wprowadzić realne zmiany w społeczeństwie, jeśli chcemy zmienić cokolwiek, zacznijmy od młodych.

I na sam koniec przekaz dla tych, którzy są stale aktywni, lub dopiero zaczynają – to my jesteśmy antyfaszystami. ANTY. To oni mają się nas bać, nie na odwrót. My jesteśmy odpowiedzią, sprzeciwem wobec ich przemocy i nienawiści. Mamy spędzać im sen z powiek, być solą w oku. Nie bójmy się radykalnych haseł, flag powiewających agresywnie w powietrzu, nie bójmy się podjąć realnych działań. Zwalczajmy neonazistów, faszystów, nacjonalistów, szowinistów bez względu na to, jak na siebie mówią, bowiem wszyscy oni przepełnieni są nienawiścią. I róbmy to wspólnie, bo podzieleni i skłóceni nic nie zdziałamy. Każdy jest potrzebny, ten co drukuje ulotki i pisze artykuły, i ten, który goni po mieście z pałką i puszką spreyu. I nie zapominajmy o tym, że jako anarchiści/antyfaszyści, z racji swoich poglądów, nie będziemy przed nikim się płaszczyć i godzić na jakiekolwiek układy. Nie będziemy nikogo pytać o pozwolenie, czy możemy pojawić się na manifestacji z własnymi flagami, własnymi hasłami i zasłoniętymi twarzami. Nie bądźmy nijacy, neutralni. W ten sposób niczego nie osiągniemy i nikogo do siebie nie przekonamy, oprócz tych nijakich i neutralnych. Jeśli gdzieś ma zabłysnąć flara, niech płonie. Może to będzie właśnie ta iskra, od której wybuchnie rewolucja?

Solidarność Naszą Bronią!

***Grafoman***
FB: Grafoman161

# ANARCHISTYCZNY KLUB/KSIĘGARNIA ZEMSTA

Zemsta to jedna z inicjatyw poznańskiego ruchu anarchistycznego. Łączy w sobie kilka podmiotów: kawiarnię, księgarnię, kuchnię i klub. Prowadzimy Zemstę na zasadach spółdzielczych.

Kawa, którą u nas pijecie i kupujecie, pochodzi od kooperatyw prowadzonych przez kobiety, uchodźców i zapatystów (meksykańskich rebeliantów rozwijających demokrację bezpośrednią). To prawdziwy fair trade. Zyski z dystrybucji finansują budowę szkół, szpitali, domów.

Księgarnia umożliwia nam podejmowanie kontaktu z tematami, którymi się zajmujemy. Zamiast rywalizacji i militaryzmu propagujemy samoorganizację i pomoc wzajemną. Znajdziesz tu książki i komiksy m.in. Bractwa Trojka czy Kultury Gniewu. Kuchnia Zemsty jest roślinna. Sprzeciwiamy się rzezi zwierząt z powodów etycznych i politycznych. Weganizm jest dla nas tworzeniem alternatyw dla wyzysku zwierząt i pracowników.

Klub to przestrzeń do spotkań, wystaw, pokazów. Debatujemy, aby wspólnie wypracować rozwiązania. Pokazujemy alternatywy.

**ZAPRASZAMY DO ODWIEDZIN I WSPÓŁPRACY!**

**AKK ZEMSTA**
**ul. Fredry 5/3a, 61–701 Poznań**
**Kawiarnia/kuchnia: wt–pt 7:30–19:00, sb-nd 10:00–19:00**
**Księgarnia: wt–nd 10:00–19:00**
**www.zemsta.org**

**OŚWIĘCIM** Powstała grupa antyfaszystowska

W Oświęcimiu, mieście o przerażającej historii, zaczęła działać niewielka grupa młodzieży, którą irytuje fakt, że o tej historii tak wielu zapomina. Jednak zamiast siedzieć z założonymi rękami, młodzi wzięli sprawy w swoje ręce: chwycili gazety, ulotki, spraye i ruszyli na ulice.

W mieście aż roi się od nacjonalistycznych grup. Praktycznie na każdym osiedlu można się na jakąś natknąć, ale to nie zniechęca aktywistów, a wręcz przeciwnie. Jak na ironię, im więcej działań podejmują aktywiści, tym zapał skrajnej prawicy maleje – marzenie chyba każdej antyfaszystowskiej grupy. Nikt jednak nie ma zamiaru spoczywać na laurach i w myśl hasła: „Sport, Muzyka, Antyfaszyzm" część grupy wzięła się za siebie i ćwiczy swą kondycję fizyczną, żeby w razie konieczności stawić czoła nacjonalistom. Liczymy, że skład ekipy się powiększy i będziemy działać jeszcze częściej.



## TORUŃ — Protest przeciwko Młodzieży Wszechpolskiej

W dniu 23 stycznia w X LO w Toruniu odbyło się spotkanie dotyczące Żołnierzy Wyklętych, które prowadził uczeń tej szkoły będący jednocześnie członkiem Młodzieży Wszechpolskiej. Organizatorem spotkania była dyrekcja szkoły, a jednym z zaproszonych gości - toruński radny PiS, dumnie paradujący w koszulce „wyklętych", przedstawiony jako ekspert we wspomnianej sprawie (jak się potem okazało jego wiedza była wybiórcza i nierzetelna).

Zanim zaczęło się spotkanie, doszło do utarczek słownych dyrektora szkoły z grupą osób otwarcie wyrażających opinie o Młodzieży Wszechpolskiej. Dyrektor chciał ich wyprosić. Mimo że informacja o spotkaniu została podana do publicznej wiadomości, zasłaniał się on argumentem, że jest to spotkanie pozalekcyjne, przeznaczone wyłącznie dla uczniów szkoły. Przeciwnicy Wszechpolaków nie ustąpili. Grono protestujących stanowili m.in.: rodzice, uczniowie, lokalni antyfaszyści oraz osoby nie utożsamiające się z żadnym ruchem społecznym, ale jednocześnie mocno zaniepokojone faktem organizacji tego typu wydarzenia w placówce publicznej. Wyrazili oni swój sprzeciw wobec oficjalnego spotkania, prowadzonego przez członka organizacji odpowiedzialnej m.in. za getta ławkowe na wyższych uczelniach w latach trzydziestych XX wieku, a w ostatnim czasie znanej z charakterystycznego sposobu „zamawiania pięciu piw".

Spotkanie było wielokrotnie przerywane i prowadzone w nerwowej atmosferze. W pewnym momencie na sale weszły osoby z transparentem: „Faszyzm nie, rasizm nie, nacjonalizm nie". Wznoszono też okrzyki o „propagowaniu zbrodniarzy".

W wyniku zaistniałego zamieszania i ciągłego przerywania, spotkanie zostało zakończone wcześniej. Dodatkowo okolice szkoły ozdobiono plakatami o treści antyfaszystowskiej. Wydarzenie stało się głośne w lokalnych i ogólnopolskich mediach. Jedną z osób obecnych na sali była posłanka Nowoczesnej. Mimo że nie odegrała ona szczególnej roli podczas protestu, to stała się jego najbardziej medialną postacią, co pokazuje jak działają środki masowego przekazu. O sprawie miał nawet, na sejmowej ambonie, wspominać oburzony prezes Młodzieży Wszechpolskiej - Robert Winnicki.

W tym miejscu należą się gratulacje dla uczestników protestu, a zwłaszcza dla jego inicjatorów, którzy w krótkim czasie, spontanicznie i oddolnie, przygotowali bardzo skuteczną akcję !

**Antyfaszystowski Toruń**
https://www.facebook.com/161trn/



Protest w toruńskiej szkole przeciwko wystąpieniu Młodzieży Wszechpolskiej

## TORUŃ — Relacja ze spotkania z Łukaszem Bukowskim

W dniu 12 października, w jednym z toruńskich lokali odbyło się spotkanie z Łukaszem Bukowskim, aktywistą poznańskiej sekcji Federacji Anarchistycznej, który przez wiele lat czynnie przeciwstawiał się eksmisjom i wysiedleniom. W dniu 27 kwietnia 2016 roku Łukasz trafił na 3 miesiące do więzienia.

„Wcześniej został oskarżony i skazany za naruszenie nietykalności cielesnej policjanta w związku z blokadą eksmisji w Poznaniu. Aktywista w proteście przeciwko polityce eksmisyjnej i postępowaniu policji odmówił poddania się karze grzywny, która została zamieniona na przymusową pracę, a ostatecznie na pozbawienie wolności. Łukasz Bukowski chciał w ten sposób zwrócić uwagę na ciągle trwające wysiedlenia i brutalne eksmisje, jakie mają miejsce zarówno w Poznaniu, jak też w całym kraju. Odmówił zapłacenia grzywny, uznając, że stając w obronie eksmitowanych, postąpił słusznie. Chciał także zwrócić uwagę na nierówne i niesprawiedliwe traktowanie lokatorów oraz na represjonowanie wszystkich tych, którzy stają w obronie praw lokatorskich"( za: rozbrat.org).

Na spotkaniu Łukasz opowiedział o swoich doświadczeniach związanych z walką o prawa lokatorów. W przejmujący sposób przedstawił sytuacje, w których tzw. czyściciele kamienic w ramach legalnie działających, specjalnie w tym celu stworzonych firm, próbowali pozbywać się lokatorów poprzez odłączanie prądu, zalewanie mieszkań, zastraszanie, rozrzucanie robaków i wiele innych drastycznych czynności. Licznie zgromadzone osoby mogły także posłuchać relacji z blokad eksmisji, jakie odbywały sie Poznaniu i jego okolicach. Łukasz opowiedział o skandalicznych zachowaniach policjantów i komorników. Nie zabrakło oczywiście wątku odbywania przez niego 3 miesięcy kary pozbawienia wolności, jako formy protestu. Zdobyta na spotkaniu wiedza i wymiana doświadczeń z pewnością przydadzą nam się w działalności na lokalnym gruncie.

**XYZ**

# ODZYSKUJEMY ANIMACJĘ!

**Techniczne możliwości animacji – poklatkowej, lalkowej, wycinankowej, komputerowej, rotoskopowej (nakładanej na wcześniej nakręcony materiał) – są niemal bezgraniczne, a w wielu wypadkach nie ogranicza nas budżet, tylko własna kreatywność. Być może dlatego film animowany od początków kina (a nawet wcześniej np. „ożywiane" analogowo rysunki np. fazy ruchu konia) wzbudza duży entuzjazm eksperymentatorów, twórców alternatywnych, niezależnych, idących pod prąd i tworzących na swych własnych zasadach.**

Nawet najsłynniejszy anarchistyczny reżyser, Jean Vigo, używał w swym słynnym antypedagogicznym filmie „Pała ze sprawowania" animacji jako metafory wolności i samostanowienia. Te aspekty filmu animowanego są dziś często wypierane, spychane na margines, traktowane jako ekstrawagancja i to pomimo że – patrząc ilościowo i jakościowo – wolnościowa animacja jest tak naprawdę dominująca. Zanim kulturalna polityka historyczna kapitalizmu dociśnie śrubę do końca, spróbujmy wsypać trochę piasku w tryby maszyny i ocalić ten rodzaj ludzkiej aktywności dla nas wszystkich.

Animacja powstała, jak większość rzeczy, z przypadku. Oto ktoś zauważył, że sekwencja kilku rysunków sprawia wrażenie ruchu. Gdy przeniesiono te fazy ruchu (choćby najprostszą postać z kresek z rękami wzniesionym do góry i spuszczonymi) na dowolny materiał typu tabliczka, kartka, liść i „przekartkowano", odkryto ze zdumieniem, że postać „rusza się". Jeszcze wcześniej zachwycał chiński teatr cieni i najprostsze zabawy dziecięce oparte na świetle i cieniu (np. puszczanie „zajączków"). Te proste i ogólnodostępne techniki szybko stały się popularne w domach biednych rodzin, z jednej strony stymulując kreatywność, z drugiej – dając po prostu radość i stwarzając warunki do rozwoju własnych, naturalnych predyspozycji. Kolejnym etapem rozwojowym były rozmaite „latarnie magiczne", a więc rodzaj „kina" dla jednej, dwóch osób – krótko mówiąc nastąpił wysyp sprzętów do utrwalania zmieniających się rysunków. Było ich tak dużo, jak pomysłów – o wielu zapomniano, inne są na nowo odkrywane jako baza do własnych poszukiwań.

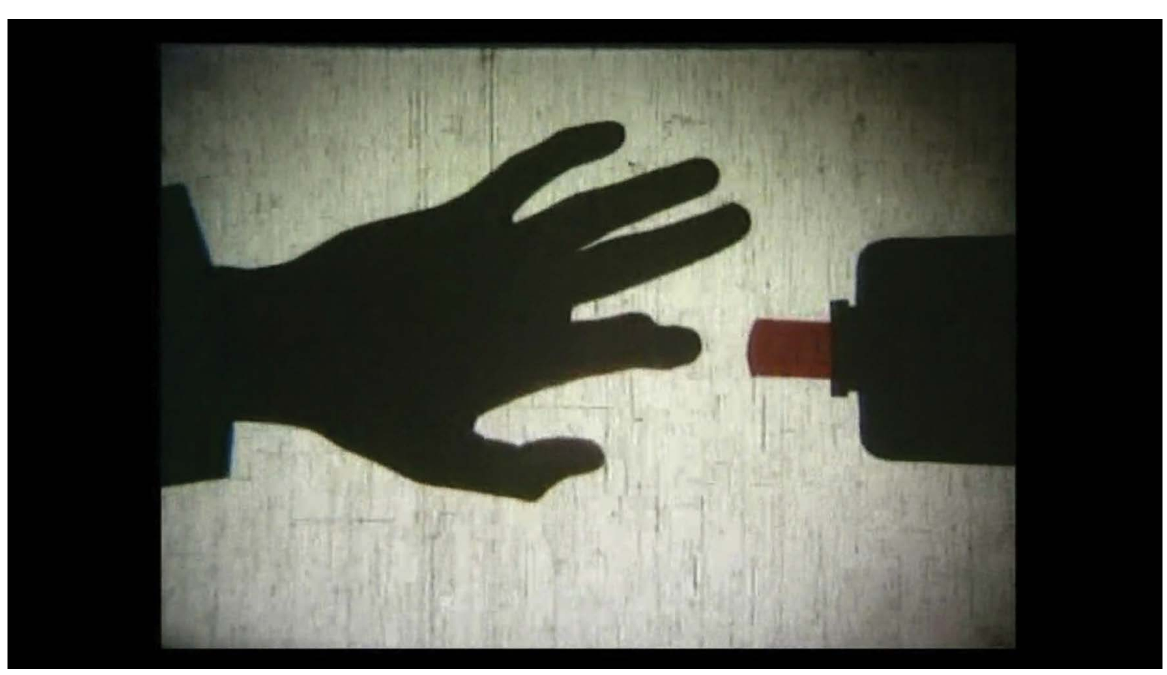
Gdy u schyłku XIX wieku narodził się film, niemal od początku zaczęła rozwijać się również animacja filmowa. Zanim powstały pierwsze obrazy animowane (poczynając od 1906 roku), taki środek artystycznej ekspresji stosował (nie nazywając tak swych eksperymentów) pionier kina „trickowego" – Georges Méliès. Jego „filmy fantastyki i grozy" traktowały animację jako jeszcze jedną „atrakcję", która miała podbić serca widzów. Podbiła, ale przy okazji otworzyła pole do patrzenia i zajmowania się kinem (również animowanym) jako częścią kultury klas ludowych, głównie ze względu na prostotę wykonania i łatwość ewentualnej reprodukcji „sztuczek".

Znajdowało to rozwinięcie we wciąż zadziwiających filmach awangardowych, które – funkcjonując często (i niesłusznie) w ograniczonym obiegu – próbowały te przypadkowe odkrycia i bardziej świadome eksperymenty potraktować jako materię sztuki. Co ciekawe, twórcy tacy jak Walter Ruttmann czy Dżiga Wiertow, niekoniecznie mieli artystyczno – elitarne ambicje. Ich sztuka, wykraczająca właściwie poza materię kina, miała inspirować, otwierać, a w przypadku Wiertowa – stworzyć model antykapitalistycznego filmu masowego, prawdziwie ludowego, zrozumiałego bez względu na kompetencje. Film miał być uniwersalnym językiem obrazów, nowym esperanto, czymś innym od teatru, literatury, narracji słowno – muzycznej. Ruch obrazów, w tym animacja, stwarzał nowe możliwości kreacyjne, odsłaniał sprzeczności kapitalizmu (jak w filmach Jeana Vigo), ale też portretował życie z jego paradoksami lepiej niż obraz czy cykl grafik. Filmy te mówiły więcej o patrzących i filmujących niż o pokazywanej rzeczywistości, która była taka, jak postrzegał ja patrzący. Dzięki takiemu nastawieniu filmy te wymykały się regulacjom władz, które nie umiały sobie poradzić ze sztuką nienarracyjną, zawierającą jednak silnie krytyczne przesłanie. Widzowie zaś oglądali je po swojemu, jako coś nowego i świeżego, podświadomie jednak chłonęli interpretację sztuki (kina, animacji) jako narzędzia nie tylko interpretacji rzeczywistości, ale i interpretacji patrzącego.

W tym duchu rozwinął się film animowany jako taki. Oczywiście, władcy i kapitaliści próbowali używać animacji jako elementu propagandy zaangażowania w działania wojenne lub umacniania konserwatyzmu. O tych filmach wiemy często więcej, znamy je, mamy w głowach tytuły i twórców – przede wszystkim Walta Disneya, ale też stalinowskie czy hitlerowskie produkcje usiłujące sprzedać wykrzywiony obraz świata w pozornie „lekkiej" formie. Ten rodzaj kina, narracyjnego i paradoksalnie hermetycznego, ma charakter raczej doraźny i nie stwarza przestrzeni do dialogu, sporu, myślenia, działania. Choć takich animacji powstało zdecydowanie mniej niż „eksperymentalnych", często połączonych z samouczkami „zrób to sam" (czynił tak choćby Julian Antonisz, słynny twórca filmów non – camerowych), to właśnie one mają w kapitalizmie reprezentować „film animowany".

Historia kina animowanego to nie historia ekranizacji baśni. To opowieść o wielkiej determinacji, tworzeniu własnych sprzętów, nietypowych rozwiązań, przezwyciężaniu ograniczeń. Ale też historia edukacji artystycznej dla każdego. Nie jest przypadkiem, że twórcy tacy jak Zbigniew Rybczyński czy wspomniany Antonisz chętnie dzielą się techniczną wiedzą i zachęcają do tworzenia. Gdy spojrzymy na najwybitniejsze filmy animowane w historii, jak „Labirynt" Jana Lenicy czy „Język we mgle" Jurija Norsztejna, zobaczymy nie tylko metaforyczne (często polityczne) historie, ale też Wiertowowski uniwersalny język. Animacja to ciągle szukanie środków wyrazu, zaskoczenie, świeżość, a w wydaniu bardziej „tradycyjnym" (np. anime) – matryca pod nowe utopie. W tym ujęciu film animowany, jak całe kino, jest i powinien pozostać „permanentną rewolucją".

*Krzysztof Kołacki*



„Jak działa jamniczek" - kadr z animacji non-camerowej (1972 r.)







5 marca po raz kolejny wychodzimy na ulice. Tym razem chcemy wspólnie zaprotestować przeciw przemocy władzy. Kobiety mają dość władzy, która przemocą i przymusem chce rządzić ich życiem! W Poznaniu spotykamy się 5 marca o godzinie 14.00 pod Teatrem Wielkim/Opera. Jeśli w twojej miejscowości tego dnia nie odbywają się żadne działania protestacyjne, przyjedź do nas. Wspólnie wymówimy służbę władzy i kapitałowi!




## Galicyjskie Spotkanie Wolnościowe

4 czerwca 2017 r.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych anarchizmem na spotkanie w Rzeszowie. W planach wykłady – spotkania – warsztaty – integracja – wydawnictwa i propaganda anarchistyczna .

Kontakt: fa.rzeszow@riseup.net

**ATAK**
ANARCHISTYCZNA GAZETA ULICZNA

to pismo dla was, dlatego czekamy na uwagi oraz krytykę, liczymy też na wsparcie.
Zapraszamy do jego współtworzenia oraz pomocy w kolportażu.
Wydawanie pisma to nie jedyna nasza aktywność, jesteśmy aktywni w wielu praktycznych działaniach ruchu anarchistycznego – pismo traktujemy jako jedno z narzędzi.
Gazetę tworzy kolektyw redakcyjny, jeśli chcecie się z nami skontaktować, piszcie na:
**atak@riseup.net**